


KRAJ

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonparellu lub jego miejsce: w rubr. «Nadesłane», «Koresp. Red.» po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inżynierskim» po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Denuncjacje: 1 w. nonpar. 40 k., petitiu 5 k., borsisu 60 k., korpusu (garnitur) 70 k. Koszt sporządzenia kliszy z portretem w dziale nekrologii wynosi rs. 25.

Petersburg, dnia 16 (28) maja 1898 r.

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łańcuchem z przes.: w Petersb. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY I PIANINA
Cenniki bezpłatnie. (5154)

BIURO BANKOWE
„GAZETY LOSOWAŃ“
w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.

Zalatawa, wszelkie tranzakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

POLKA
poszukuje miejsca gospodyni lub sklepowej. Petersburg. Liesnoj, 2 Murinski pr. dacza № 25. m. 3. Kadziński. (5692-3-2)

STUDENT Akademii Medycznej, doznał korepet. i nauczyciel, poszuk. korepet. lub innego zajęcia na lato. Adres: Petersburg, Mochowa № 3, m. 44. B. Z. (2-2)

W ODESIE
na czas kąpieli morskich i limanowych
Współmieszkanie o 5 dużych pokojach z umiłowaniem kompletnem i wszystkich wygodami, może być z usług. Komunikacja z limanem i kąpielami kąpielni tramwajem. Czas wynajęcia od 1 września do 15 sierpnia. Adres: Odesa, Chersonska № 23, m. 4. (5660-3-3)

PAMIĘĆ
W każdym wieku wzmacnia pamięć i zaczyna (w 10 lekcjach)
profesor mnemoniki, członek Akademii Paryskiej
S. FAJNSZTEJN,
opracował system, oparty na zasadach psychologii, logiki i pedagogiki.
Metoda wkrótce nagrodzona przez Akademię Paryską.
Warunki wykładow wysyłają za jedną 7-kopiejkową marką. Adres: do Głównego kantoru zaocznych kursów mnemoniki Profesora S. Fajnsztejna, Odesa, rzę. Paszkińskiej i Bazarnej, dom przy № 79. Adres dla depesz: Profesorowi mnemoniki S. Fajnsztejni. Telefonu № 199. (5460-11-9)

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA
MEBLI BAMBUSOWYCH
Jana Krzystowskiego
w Petersburgu, Newski 88, m. 31.
Poleca, jako praktyczne i wytworne prezenty: stoliki bambusowe w cenie rs. 1, rs. 1 k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła po rs. 6 i 7, etażerki od rs. 7.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE
przetwor. chemiczn. i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudrze rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Salatrę obiljską, Kalsit, Żelże Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarozany, kwas azotowy, kwas solny, siarozan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
Warszawa **ZAŁĘSKIEJ** Berga 8. (1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHÓŁKOWSKIEJ,
nauczycielki II gimnazjum przy Szkole freeblitstek L. Jahółkowskiej. Warszawa. Wspólna № 40. (1932-18-9)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO
przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczowskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
„ARTUR KOPPEL”
ZARZĄD: w Petersburgu, Newski pr. 18.
FILJE: w Warszawie i w Moskwie.
Szyny stalowe, akcesorja, zwrotnice, tarcze obrotowe, wagoniki, platformy i t. p. Urządzenie cegielni, cukrowni, fabryk cementowych i t. p.
ZNACZNE ZAPASY NA SKŁADACH. (5641-4-4)

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW
OD GRADOBICIA
(założonego w r. 1877),
przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedzielnianych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty i tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.
Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władykaukazie, do głównych agentur — w Odesie i Mohylowie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.
Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach, agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolszaja Łubianka, dom monasteru Iwanowskiego. (5862-6-2) 4

ODESKIE LIMANY
KUJALNICKI I HADŻYBEJSKI.
Zakłady lecznicze błotno-limanowe Odeskiego Zarządu Miejskiego.
Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.
Szczegółowe objaśnienia wysyła Odesk. Zarząd Miejski. (5603-5-3)

CALY ROK
Hydropatja, Elektryczność, Masaż i t. d.
NAŁĘCZKOW
LECIE Kąpiele Żelaziste, Borowinowe, Kunys, Ginnastyka. (2076-12-4)

Nowourządzony **HOTEL KRAKOWSKI** w Krakowie, przy samych plantach, najładniejsze i najzdrowsze położenie. Doskonała usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu. Poleca się Szan. Publiczności. (1830) Zarząd Hotelu.

Sprzedaje się
w gub. Suwalskiej **FOLWARK** 10-włókowy, oddalony od Grodna po szosie 18 wiorst, w zdrowym i ładnym położeniu z inwentarzami, za siedemnaście tysięcy pięćset rubli. Wiadomość w Suwałkach u rejenta Brzoski. (5712)

Dr. F. Chłapowski
radca sanitarny, ordynuje, jak w latach poprzednich, w **KISSINGEN** (w Bawarii).

Nauczyciela-pedagoga
poszukuje się do 14-letniego chłopca, przechodzącego w domu kurs 4-ej klasy klasycznej. Wymagane jak najlepsze rekomendacje. Adres: Odesa, ul. Czarnomorska, dacza Mariewka, Właściciel daczy. (5705-3-1)

OCZEKIWANE
Lalki Celluloidowe
od 40 kop. sztuka, oraz wielki wybór Gier ogrodowych, Zabawek, Lam-pionów, Ogni sztucznych poleca po niskich cenach
JÓZEF MALANOWSKI
Warszawa, Królewska № 37 róg Marszałkowskiej. (2104-5-1)

ZAKOPANE.
Pension Nouvelle (ul. Chramcówka № 33). Pokoje na lato i zimę z całkowitem utrzymaniem; urządzenie wykintne; łaźnia i pralnia na miejscu, kuchnia wyborna, ceny umiarkowane. — Wiadomość: Warszawa, Sienna 24-5, lub pod adresem B. Filipowiczowa w Zakopanem (Galicja). (2105-3-1)

PETERSBURG

ZAWIADANIANY, 12 PAW

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

KURJEREK PETERSBURSKI.

zz. Piec kremacyjny. Według doniesienia „Piet. Listka“, niedługo w Petersburgu ma być zbudowany piec kremacyjny do palenia ciał zmarłych, oraz wszelkich odpadków. Za palenie trupów podobno będzie pobierana opłata bardzo mała.

zz. Wystawy ludowe. Kółko artystów petersburskich ma zamiar organizować ludowe wystawy obrazów zwłaszcza w tych punktach miasta, gdzie mieszkają robotnicy.

zz. Cena mięsa. Naczelnik miasta Petersburga zwrócił się do Rady miejskiej z propozycją uregulowania cen mięsa w handlu hurtowym i detalicznym.

zz. Handle win i piwiarnie petersburskie, stosownie do nowego rozporządzenia, mają być zamykane o godz. 10 wieczorem.

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MEZKI

(egzystuje od 1875 roku). (5714)

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34.

TUALETOWY ŚRODEK DLA DAM.

ТУАЛЕТНОЕ СРЕДСТВО ДЛЯ ДАМЪ



БЕРЕЗОВЫЙ БАЛЬЗАМЪ
Д-РА ЛЕНГЕЛА ВЪ ВЪДНЮ.

BALSAM BRZOSOWY D-RA LENGELA W WJEDNIU. Petersburg, Ligowska 44.

Mozna dostać we wszystkich magazynach perfumeryjnych, składach materiałów aptecznych i w niektórych aptekach w Rosji.

Używa się do mycia ciała, twarzy i rąk.

Specość użycia:

Przy sporządzeniu tego balsamu szczególną zwrócono uwagę na to, żeby do części jego składowych weszły wyłącznie środki, nie mające szkodliwego wpływu na ciało.

Flakon rs. 1 k. 65.

Mydło benzoosowe kawałek k. 35 i k. 50. Ope-pomada (lepsza od gold-cremu) rs. 1.

Opakowanie i przesyłka w Rosji Europejskiej k. 70—w Azji tyckiej rs. 1.

Skład główny na całą Rosję u

W. AURICHA,

Petersburg, Ligowska 44.

(5479)

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł.

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon
Auclair
Petersburg, Wielka Morska,
dom Tura № 21. (5713)



SKŁADU BRONI

I. I. CZYŻOWA

Petersburg, Littenj pr. № 51.

wyszedł z druku (5708-5-1)

CENNIK NA ROK 1898.

Na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Nowootworzona Fabryka

BANDAŻY

ALEKS. MATTSON,

Petersburg, Zagorodny pr. № 17.

Wiele nowych i praktycznych wynalazków, wieloletnia praktyka we Francji, Niemczech i Austrii. (5709)

Przesyłka na prowincję podług miary zaliczeniem pocztowym.

Tablica wygranych pożyczki premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemińskiego (wylosowanych w d. 1 maja 1898 roku).

Serja.	N.	Wygrana.	Serja.	N.	Wygr.	Serja.	N.	Wygr.	Serja.	N.	Wygr.	Serja.	N.	Wygr.	Serja.	N.	Wygr.			
7836	5	200000	8418	4	10000	464	45	5000	12672	30	5000	1398	21	1000	7073	3	1000	11328	37	1000
4972	2	75000	8380	20	8000	2146	47	5000	14965	18	5000	3221	13	1000	9223	17	1000	11945	10	1000
12944	39	40000	11697	19	8000	5216	3	5000	107	48	1000	4021	37	1000	10119	7	1000	15342	19	1000
9691	29	25000	12832	34	8000	5427	20	5000	340	36	1000	4392	32	1000	10422	11	1000	15343	44	1000
4760	16	10000	12939	8	8000	5871	50	5000	350	15	1000	5806	42	1000	10836	29	1000			
4843	17	10000	15617	28	8000	9448	36	5000	502	50	1000	6174	17	1000	11216	32	1000			

P O P I E Ć S E T R U B L I :

Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.	Serja.	N.
55	24	1316	39	2392	6	3926	14	5777	29	7215	34	9824	16	11059	3	12368	19	13638	10	15057	9
259	12	1318	16	2420	18	4154	15	5954	25	7293	15	9828	46	11085	37	12380	37	13651	31	15068	37
269	38	1335	18	2456	48	4173	9	6060	19	7420	35	9891	36	11086	22	12566	12	13652	17	15143	2
272	5	1502	32	2522	10	4408	35	6148	23	7620	44	9906	50	11146	10	12586	41	13739	35	15147	48
330	43	1527	21	2809	50	4445	42	6178	28	7629	19	9964	25	11155	11	12595	35	13792	48	15156	35
333	34	1650	09	2815	3	4460	25	6182	12	7643	36	9985	26	11200	18	12614	1	14038	22	15199	45
355	49	1704	19	2939	34	4515	31	6322	47	7723	34	10025	39	11454	22	12634	46	14092	43	15300	32
453	12	1722	14	2965	23	4681	14	6366	35	7846	11	10205	36	11459	33	12641	20	14117	45	15308	19
495	44	1744	32	3076	15	4686	30	6407	5	8030	32	10288	7	11520	39	12679	6	14164	27	15368	38
504	44	1763	11	3258	9	4709	20	6430	26	8082	14	10529	17	11602	25	12891	41	14211	34	15375	20
554	4	1828	26	3299	11	4803	9	6432	28	8087	41	10563	23	11617	3	12971	22	14239	36	15433	39
634	29	1882	30	3309	16	4944	50	6517	35	8195	12	10604	4	11627	26	13027	24	14316	14	15440	32
677	40	1898	46	3327	44	5095	26	6522	39	8353	32	10608	14	11636	44	13034	35	14381	49	15635	29
683	14	1933	1	3350	24	5340	6	6531	27	8538	16	10633	39	11680	40	13107	12	14439	15	15637	9
796	2	2042	38	3386	9	5365	21	6634	2	8702	19	10662	9	11807	19	13135	29	14483	22	15657	36
854	38	2061	16	3412	9	5402	43	6760	47	8786	4	10774	22	11852	12	13192	24	14534	41	15676	45
928	37	2063	36	3441	1	5413	50	6806	5	8799	41	10787	19	11962	3	13416	46	14536	49	15770	10
1039	31	2066	48	3519	44	5414	34	6843	1	9003	49	10850	10	11984	27	13453	15	14632	18	15792	28
1057	6	2116	7	3543	46	5449	6	6987	19	9028	41	10850	36	12034	7	13464	32	14664	42	15890	32
1082	19	2194	42	3612	21	5453	49	7009	41	9105	9	10884	4	12154	5	13470	6	14749	22	15897	14
1145	46	2225	10	3634	23	5521	31	7056	7	9161	2	10980	33	12190	7	13519	46	14751	32		
1152	45	2294	34	3689	21	5536	45	7089	4	9501	14	10987	5	12246	19	13548	11	14836	32		
1241	40	2305	17	3728	2	5561	5	7155	39	9682	31	10994	44	12275	49	13627	48	14894	24		
1249	28	2355	19	3778	17	5687	39	7163	16	9752	16	11038	50	12352	23	13635	44	14994	18		

Wylosowano do umorzenia następujące serje:

37	744	1717	2657	3278	3903	4662	5388	6006	6748	7334	8089	9249	10702	11609	13253	14823	15545
49	796	1779	2696	3390	3947	4674	5462	6060	6906	7568	8407	9298	10750	11989	13545	15010	15786
61	1129	1998	2806	3452	4116	4820	5533	6107	6924	7585	8567	9745	10805	12308	14098	15097	15943
165	1217	2295	3010	3458	4227	4939	5588	6350	7004	7670	8710	10018	10871	12503	14112	15225	
206	1265	2398	3029	3608	4229	4978	5674	6526	7034	7868	8780	10332	10969	12654	14437	15256	
226	1511	2584	3206	3693	4249	5209	5676	6535	7117	7881	8956	10396	11236	13012	14529	15458	
330	1633	2601	3271	3870	4479	5382	5997	6635	7121	7919	9104	10447	11575	13069	14733	15484	

Razem 300 wygranych na sumę 793,000 rb. Wyplata wygranych będzie uskutecznią wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od 1 września 1898 roku, wyplata zaś po rs. 130 za bilet, wylosowany do umorzenia, zacznie się dnia 1 września 1898 roku.

Napad na doróżkarza. W tych dniach miał miejsce następujący niezwykle zuchwały wypadek grabieży. Dwaj młodzieńcy zażądali, aby doróżkarz wjechał we wrota jednego z domów przy ulicy Surkowskiej. Wrota za doróżkarzem zawary się w jednej chwili i około 15 młodych ludzi opadło doróżkarza: zrabowano mu zegarek, 200 rubli, pobito i wraz z doróżką wyrzucono za wrota. Podejrzani są synowie właściciela domu, jako inicjatorowie napadu.

Rozszerzenie dworca kolejowego. Głowa miasta, w myśl uchwały rady miejskiej, zwrócił się do p. gubernatora z prośbą o rozszerzenie dworca Kijów I, o połączenie przystani kolejką z tym dworcem i o wybudowanie przy przystani osobnej stacji towarowej. Prośbę tę p. gubernator ma przesłać p. ministrowi komunikacji.

Zabawa ludowa. Małżonka p. generał-gubernatora urządza d. 14 maja w t. zw. „gaju kadeckim“ zabawę ludową.

Nowo utworzony Magazyn
STAROŻYTNOSCI
Kijów, Instytucja dom Giędy, róg
Kreszczatyku,
M. ZOŁOTNICKIEGO.
Sprzedaje i kupuje wszelkie starożytności (572-25)

Kantor dla prze-
numeracji i ogze-
szeń w księgarni
L. Idzikowskiej
60, Kreszczatik
№ 29.

KIJÓW

NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO
z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo“.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. **SKŁAD PIWA** przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

KIJOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE.
FABRYKA TEKUR i BETONÓW
S. SUSKI
(574-20) Kijów, Kreszczatik № 13.

Podejmuje się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów tekturą ogniotrwałą, przyjmowanych do asekuracji na równi z krytymi żelazem: izolacji fundamentów i tynkowania ścian przeciw wilgoci; ułożenia i sprzedaży mozaikowo-cementowych płytek; wyrabia rury betonowe, schody, sedesy po cenach umiarkowanych.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.
CUKIERNIA „FRANÇOIS”
Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatyka.
Fabryka ciastek deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marmoty. Ciastka torty. Placki i baby polskie.
Obstalniki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem. (513)
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie.

SKŁAD APTECZNY
i KOSMETYKÓW
K. Niwińskiego
w Kijowie, Kreszczatik № 23,
naprzeciw poczty. (548)
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szkłane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

POŁUDN.-ROSYJSKIE TOWARZYSTWO
FABRYKI MASZYN
w Kijowie.

Biuro: Kreszczatik № 5. Telefonu № 610.
Warsztaty mechaniczne. Odlewnia żelaza, stali i miedzi. Kotłarnia żelazna i miedziana.
Budowa fabryk cukrowych, dystylarni, młynów i innych zakładów przemysłowych. Budowa wagonów i mostów. (538-10-7)
Fabryka: Żyłańska № 99—101. Telefonu № 20.

Z MIASTA I Z CHWILI.
Dowiadujemy się z pewnego źródła, że hakatyści pruscy tak się w tym roku zawzięli, iż postanowili jednogłośnie nie przepuścić przez swe terytorjum odlatujących na jesieni polskich bocianów.
Donoszą nam z prowincji, że pewien obywatel wiejski tak się przyzwyczaił do sprzedawania zboża zielonego na pniu, iż w tym roku zaręczył swoją czterdziestoletnią jedynaczkę z szesnastoletnim synem powiatowego bankiera, pana Dawida Pacanowera. (Kur. Świat.)

PREISS & S-ka
Zawsze na składzie: stal, pilniki brezenty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezab. aparaty techniczne dla cukrowni, dy-BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

PIERWSZA i NAJOBZERNIEJSZA
w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odesie, Ryzelskiewska, róg Politejskiej. (509)

APTEKA
HOMEOPATYCZNA
w Kijowie (525)
ulica Proreznaja № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Powiedzają, że Europa strasznie się gniewa na Amerykę o to: że Ameryka na wojnie używa bomb napełnionych naftą.
— A co to Europie szkodzi?
— Jakto co jej szkodzi? ona powiada, że Amerykanie powinni zabijać swoich nieprzyjaciół po europejsku. (Mucha).

W. I. JOZEWSKI (egzystuje od 1882 roku) Kijów, Kreszczatik № 7.
BIURO DLA BUDOWY NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.
Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-5)

M. O. HOROWITZ. Kijów, Kreszczatik № 10.
Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH“ podających wodę o temperaturze wyżej 100° (pod ciśnieniem).

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY. **A. PRZESMYCKI** KIJÓW, KRESZCZATIK № 48. **PŁÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI.** (524)

„CONTINENTAL” wspaniale urządzone. **NOWY HOTEL w KIJOWIE** przy ulicy Mikołajewskiej, Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part“ stylowe. Wynajmują się salony na bale, wesela i ucztę. (526-a)

GRAND-HÔTEL w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarząd p. VISCONTI. (504)

Zamówienia na prowincję uskutecznią się odwrotnie za zaliczką. — Towar nieprzystający do gustu przyjmuje się z powrotem.
BIELIZNY „BON-TON” 8, Proreznaja 8, Kijów za Muzykalnym zaufaniem.
KRAWATÓW Specjalny skład damskich koszulkowych bluzek, krawatów, kołnierzy i mankietów. Za dobrotę towarów fabryka ręczy. (569)

Nasiona: koniarszy, traw, buraków, roślin pastwowych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (542)
S. MAKOMASKI KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyła się bezzwłocznie.
Nawozy sztuczne: krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie, L. Idkowskiej-Ło, Kreszchatik 20, Kreszchatik 20, Kreszchatik 20.

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA

E. SKARBEK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sełjowska № 4. (535)

Urządza przegrzewacze pary firmy „Vapor“, dające 25—35% oszczędności opału. Sztuczne chłodzenie piwnic, browarów, statków parowych, szlachetuz i t. d. za pomocą płynnego kwasu węglowego. Osusz. wilgotn. mieszków, tępienie grzybka drzewnego. Parowy opał. Narzędzia laboratoryjne firmy Berent i Plewiński w Warszawie.

KURJEREK KIJOWSKI.

Podrożenie chleba i bułek. Wobec podrożenia mąki, zarząd miejski ustanowił nową takse na chleb i bułki; bułka pierwszego gatunku kosztować będzie 5 kop., drugiego gatunku—4 kop.; chleba funt 3³/₄ i 3¹/₄ kop.

Młeska. W gub. kijowskiej ukazał się żuk na burakach i niektóre plantacje wyniszczył przez połowę,—wogóle zaś poczynił bardzo znaczne szkody. Żuków tych wybierają z plantacji najemnicy wprost rękoma.

Ze statystyki kolejowej. W roku 1885 przejechało przez Kijów osób 553 tys., w r. 1886—545 tys. W roku zaś 1895—778 tys. i w roku 1896—861 tys.

Zamknięcie stacji sanitarnej. Z powodu kapitalnych przeróbek, kijowska stacja sanitarna nieczynną będzie od d. 11 maja w ciągu dwóch miesięcy.

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszchatik, dom Celtnera № 3.

Reprezentacja specjalnej fabryki instalacyj transmisyjnych

J. John w Łodzi

POLECA:

Kompletne urządzenia transmisyj linowych i pasowych, oraz Wszystkie oddzielne części transmisyjne, jako to: Koła zamachowe i pasowe, formowane za pomocą specj. maszyn. Wały fasonowe i kute. Łożyska zwyczajne i Sellersa samosmarujące. Sprzęgacze, kozły, konsole i katowniki. Płyty do łożysk, skrzynie murowe, kierowniki pasowe etc. etc.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

i z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labraduru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszchatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami na wyst.: w Niin.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.

W BIURZE. — Proszę pana naczelnika, Gryziński nazwał mnie osłem. — Zaskarż go pan do sądu za zdradzenie tajemnicy biurowej. (Kur. Świąt.)

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odesy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odesy, Lwowa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.30 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa ..	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

PEWNA SIEBIE. — Oho! niedoczekanie twoje, żebyś mnie zdradził, trzeba było ożenić się z głupszą. — Kiedy nie było. (Kur. Świąt.)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- System Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Flagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wielokłobowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarzki, żniwiarki i wiałarki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konicznej „Indjana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Tretzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studzienne.
- H. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(546-25-11)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9, Telefonu № 307,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazonowych, łąkowych i na osuszone torfowiska; 4) warzywnych.

Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kainit, gips do nawożenia konicznej etc.

Czystość i kiełkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.

◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆

Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW

MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY

BRACIA A. i J. ALSCHWANG

Kijów, Kreszchatik, dom Grand-Hôtelu.

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszchatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

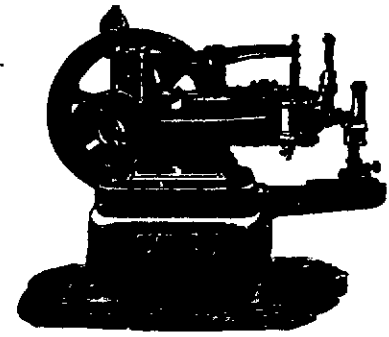


OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Sielce.



Oświetlen. elektr., przenoszenia, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacyj.



Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żelazn. (575)



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości. Automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc.

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżka K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku „Archaderesse“. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)

Podręczniki techniczne. Jeszcze przed otwarciem w Warszawie szkoły technicznej średniej pomysiano o naszym piśmiennictwie technicznym w tym właśnie zakresie. Wyszło już kilka książek, inne są w opracowaniu. Gdy obecnie blizkiem jest otwarcie Politechniki, wielu miłośników swojskiego piśmiennictwa technicznego porusza potrzebę podręczników w zakresie wyższym. Rozstrzelone usiłowania w tym kierunku gromadzi i wspólnie z gotowymi do pracy autorami i tłumaczami ogólny plan tych wydawnictw układa inżynier Emil Sokal (Mokotowska 54). Potrzebne fundusze mają być uzyskane od Kasy Mianowskiego.

Dla letników. Po rozparcelowaniu olbrzymich obszarów ziem na działki w Wołominie i okolicy i ich rozprzedaniu, obecnie rozparcelowano trzecią część sześciokilometrowego lasu iglastego we wsi Zagościńcu, odległej o 2 i pół wiorsty od stacji Wołomin. Wyniosły las iglasty podzielono na działki i wyznaczono kilka ulic, w celu ułatwienia dojazdu do parceli. Przybędzie więc olbrzymia kolonia w lesie dla szukających powietrza, zaprawnego wonią sosny. Projektowaną jest budowa kolejki konnej przez las zagościński do stacji Wołomin.



SZUWAKS
**Glin-
skiego**
znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ!

Kantor dla pro-
numeraty i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście - Północne
tele 24 55.

WARSZAWA

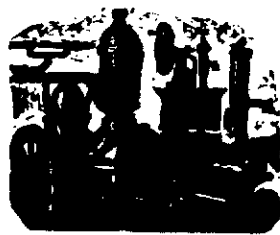
RADA ZARZĄDZAJĄCA TOW. DR. ŻEL. WARSZ.-WIEDŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że stosownie do taryfy № 6379, ogłoszonej w № 942 Zbioru taryf dr. żel. rosyjskich, od dnia wprowadzenia letniego rozkładu jazdy w roku bieżącym, to jest od 6 (18) maja r. b., za przejazd pasażerów I i II kl. w *pośpiesznych* pociągach kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, tak w miejscowej, jakoteż bezpośredniej komunikacji, oprócz opłaty podług zwyczajnej taryfy pasażerskiej, będzie pobierana dodatkowa opłata w takiej wysokości, w jakiej pobiera się ją za przejazd w kurjerskich pociągach. Za przejazd zaś pasażerów III klasy we wzmiankowanych wyżej pociągach opłata zostaje niezmienną, t. j. będzie pobierana podług obecnie obowiązujących taryf. (5702)

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,
137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwiata i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartament. podług rysunków. Dział dekorac.-tapiecki. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)



POMPY
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Bury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob.gumowr.

Antoni PECH & C^o.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

NA PENSJI.—Profesor gimnazjum. Wole pięciu gimnazjistów, niż jedną taką pensjonarkę.
Uczennica. O, i ja także, panie profesorze.
(Kur. Świąt.)

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowsko-Przedmieście № 9,

stale posiada na składzie nowe i używane:

Bibjetyki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Bierka męskie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuzkie i syberyjskie.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe.
Krzasia dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.
Szafy do szycia różn. systemów.
Meble salonowe i fantazyjne.

Szafy i dzieła sztuki.
Stomasy juta lub dywanem kryte.
Słupy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Tuziaty orzechowe, mahoniowe.
Umywalki orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biurka.
Zydele dębowe.
Żyrandole i kandelabry.
Korty litewskie na ubrania damskie i męskie. (2007-6-6)

Telefonu 459.

Ceny niskie.

OJCÓW

Zakład Hydropatyczny „Goplana“.

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta. Scisły internat. Opiekunka dla chorych pań i panien. Wodolecznictwo, psychoterapia, gabinet elektryczny, kąpiele elektryczne, mechanoterapia, wody mineralne, kefir, kumys, wyrabiany przez tatara. Zajęcia fizyczne dla chorych, gimnastyka. Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody. Czytelnia, rozrywki, gry towarzyskie, fortepian, bilard, kręgielnia. Wille do wynajęcia częściowo lub w całości. Wycieczki w sąsiednie malownicze okolice. Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja Ojcowa do Olkusza, stacji kolei iwangr.-dąbrowskiej, odległej o 19 wiorst od Ojcowa. Poczta i telegraf na miejscu. Broszury na żądanie wysyła się gratis ifranco. Chorzych umysłowo i epileptyków Zakład nie przyjmuje. (2055-6-4)

Dyrektor Zakładu Dr. Stanisław Niedzielski.

ALFRED GRODZKI

Skład maszyn rolniczych i nasion
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1925)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1926)

W zakładzie naukowym 6 klasowym

PAULINY HEWELKE

Warszawa, Marszałkowska № 122.

Zapis uczniowie rozpoczyna się 4 (16) maja. Egzaminacje wstępne od 10 do 18 czerwca. (2088-10-2)

CAPILLIFER

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosów, niszczy lupież i mikroby, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczeni długiuletnia praktyka. (1674-18-6)

Ceny flakonów rs. 2, rs. 3, rs. 4 i rs. 6 — i mydła specjalne do włosów po k. 20 i 30 za sztukę.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwolenia urzędu lekarsk. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.

Warszawa, Aleja Jerozolimska № 76. Obstatunki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzeż się podrabiania i naśladowania. Zwracać uwagę na firmę na opakowaniu.



BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

(1990-53)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

POMPY

BE CZKI TRANSPORTOWE DO SPIRYTUSU.

POLECA FABRYKA MASZYN

K. POSEPNY

w Warszawie, Marszałkowska 17.

(2086-3-3)

Specjalne artezyjskie, na ruch maszynowy, maneżowy i ręczny.
Zwyczajne studienne i do brudnej wody, do wszelkich płynów, oraz

SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA LETNIE MIESZKANIA:

Wolemie i Czarna, kolej Petersburska. Pruszków, przy warsztatach kolej W.-W. Chyłce i Stoków, kolej Wilanowska. Grodzisk, między trzema fabrykami. Żerań nad Wisłą, przy szosie do Jabłonn. Czeszówka, kolej Nadwiślańska. Za gotówkę i na rozplatę. 32 morgi wyborowej gliny, w tem 6 morgów lasu pod cegielnią. WARSZAWA, Chmielna № 47, m. 3 (druga brama). (2037-10-6)

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI
GEBETHNERA I WOLFFA
w Warszawie.

DEBICKI WŁ. M. Ks. Filozofia nicoteli. Rzecz o istocie buddyzmu. 70 kop.
— **Wielkie bankructwo umysłowe.** Rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie, z dodaniem studjum „Koniec w. XIX pod względem umysłowym”. 1 rb.
GAUSSERON H. B. Gdzie szczęście? Tłumaczył J. K. Potocki. 1 rb.
— **Zycie we dwoje.** Przekład z francuskiego C. N. 1 rb.
GURNEY, MYERS i PODMORE. Dziwy życia. Przel. z francuskiego J. K. Potocki. 2 rb.
KOTARBIŃSKI JÓZEF. Niezdrowa miłość. Szkice obyczajowo-psychologiczne. 1 rb. 50 k.
MATUSZEWSKI IGNACY. Czarnoksiężstwo i medjumizm. Studium historyczno-porównawcze z 21 ilustracjami. 1 rb.
— **Djabel w pozycji.** Studium krytyczno-porównawcze. 1 rb.
— **Swoi i obcy.** (Pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne. 2 rb.
MAYEUX HENRYK. Pomyślowość zdobywca. Przetłumaczył Wojciech Gerson. Z licznymi rysunkami. 1 rb. 50 k.
SARNECKI ZYGMUNT. Szklana Góra. Baśń w 3 aktach i 5 odsłon. 80 k.
SAWICKI-STELLA J. dr. Rady dla młodych mężatek. Wydanie 4-te poprawione 60 kop., w oprawie 1 rb.
SCHREBER M. dr. med. Gimnastyka lecznicza pokojowa. Tłóm. z niem. dr. med. R. Radziwiłowicz. Wyd. 2-e 60 kop., w oprawie 80 kop.
Skarbiec strzechy naszej. Zebrał G..., muzykę harmonizował M... Wyd. 2-e. 60 kop.
STAFFE BARONOWA. Piękność i zdrowie. Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet. Przekład z franc. 1 rb. 20 k., w oprawie 1 rb. 60 k.
Tajemnice ręki i głowy. Zebrał i spisał A. W. W. 1 rb. 80 k.
WEITZENBLUT LEOP. dr. Mężatka i matka, czyli przepisy zachowania się kobiet w stanie brzemiennym, oraz pielęgnowanie niemowląt. 60 kop. w oprawie 1 rb. (2069-3-3)

Portmonetki ze stemplami
znane pod godłem:
Najlepszy podarunek dla siebie samego.



Cena z przesyłką poczt. rb. 2.— 2 sztuki rb. 3 k. 75.

Z najlepszej czarnej skórki cielęcej zagranicznego wyrobu, z matowym połyskiem, z pięcioma przedziałami; z jednym wewnątrz zamknięciem do monety drobnej i z jednym osobno zamknięciem do złota. Korpus z jednego kawałka z mechanicznym zamknięciem, zawierający kauczukowy stempel z poduszką do farby.
Na stemplu można umieścić imię, nazwisko i urząd, a na zadanie i koronę. Zewnętrzna wielkość 2 1/4 + 1 1/2 werszka. Również damskie ozdobne, wielkością 1 1/4 + 1 1/2 werszka po tej samej cenie.
Też same z prawdziwej fokowej miękiej szagrynowej skóry, odznaczającej się trwałością i elegancją, — sztuka o 50 kop. drożej.

Bez stempli — sztuka o 35 kop. taniej.
Fabryka istnieje od roku 1887 i została nagrodzona **MEDALEM UZNANIA I LISTEM POCZYNALNYM** na Wystawie Wszechświatowej w Antwerpii i na Wystawie Wszechrosyjskiej w Nizhnim-Nowgorodzie. (2100-6-1)

◆ Proszę się powoływać na „Kraj”. ◆
A D R E S :
Fabryka stempli i wyrobów skórzano-galanteryjnych
M. FISCHMANN
Warszawa, Bielańska 18.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

w WARSZAWIE, poleca do nauki

JEZYKÓW OBCYCH:

H. Bergera najnowsze łatwe metody gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

ANGIELSKIEGO (z kluczem) nowe wydanie rs. 1 k. 50, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 80.
FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w opr. płóciennej rs. 1 k. 30.
NIEMIECKIEGO (s kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 30.
Przesyłka pocztowa po k. 20.

SŁOWNIK francusko-polski i polsko-francuski, tak zw. emigracyjny, ułożony przez Kasimierskiego i Ropelowskiego, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórce rs. 7.

Oddzielne części: } POLSKO-Francuska rs. 5, w oprawie rs. 6 k. 70.
} FRANCUSKO-Polska rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60.

SŁOWNIK polsko-niemiecki i niemiecko-polski do użytku prywatnego, w kantorach i szkołach, opracował Piotr Parylak, e.-k. prof. gimnazjalny. W oprawie rs. 1 k. 50.

Krakowski Nikodem. Wykład teoretyczny i praktyczny **KORESPONDENCJI HANDLOWEJ.** Dzieło uwiecznione na konkursie, ogłoszonym przez Szkołę Handlową prywatną w Warszawie.

Praca ta — w rosyjskim przekładzie — uzyskała aprobatę Ministerstwa Oświaty i załączona została do podręczników szkolnych. Wydanie 3, przejrzone i poprawione, rs. 1 k. 50.

Chwałt Gustaw. Wykład popularny **BUCHALTERJI PODWÓJNEJ.**

Wydanie 2, przejrzone i poprawione, rs. 1.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2013-9-6)

Śa do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga P. v. Reussnera p. t.

NAJLEPSZA METODA

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczania się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek” polsko-niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 10, 20, 35; kurs I k. 60, kurs II rs. 1 k. 60, komplet (oba kursy) rs. 2; **Rusko-niemiecki samouczek** po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.

„Samouczek” polsko-francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka polsko-francuska 10 zeszytów po k. 15 (pocztą 18 k.); na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zeszytów.

Kurs I-szy z drugiej edycji w całym tomie kosztuje rs. 1 k. 20 (pocztą rs. 1 k. 35). Każdy nabywający wszystkie 47 zeszytów „Samouczka” francuskiego wprost od autora, otrzyma, jako

bezpłatne premjum, dzieło wartości rs. 1 k. 20.

„Samouczek” polsko-angielski kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20, komplet rs. 1 k. 70.

„Samouczek” polsko-ruski z wymową i akcentowaniem, wychodzi zeszytami po k. 10, pocztą k. 13.

„Samouczek” francuski i ruski został opracowany i wydany tylko wskutek usilnego domagania się Szan. Publiczności i pp. Pedagogów.

Amerykański przewodnik z rozk. mówkami angielskimi, wyd. II znacznie powiększ., k. 50.

„Samouki Wielcy Ludzie”, t. j. 33 życiorysy najświetniejszych ludzi z 16 ryc., k. 80, w oprawie rs. 1 k. 50.

Petőfi Aleksander, król poe-gierskich, wieszcz nieśmiertelny, bożyszcze narodu węgierskiego, poeta nad poetami; k. 70, opr. rs. 1 k. 20.

Elementarz polski z wzorkami pi-sma i rysunków i z obrazkami (741 figur) po k. 4, 15 i 25.

Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20 do każdego rubla. Skład u autora (Reussnera), Ziłota Nr. 6, Warszawa. (1950-6-5)

Wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie.

WALEBY GOSTOMSKI.

HISTORJA LITERATURY POWSZECHNEJ.

2 duże tomy rb. 5, z przesyłką rb. 6.

Zeszyt 9-ty opuścił prasę. Cena zeszytu 50 k., z przesyłką 60 k. Całość 10 zeszytów wyjdzie w ciągu kilku miesięcy.

PIOTR CHMIEŁOWSKI.

OBRAZ LITERATURY POLSKIEJ

w streszczeniach i celniejszych wyjątkach Zeszyt 12-ty wyszedł z druku. Cena zeszytu kop. 40, z przesyłką kop. 50. Całość 3 duże tomy rb. 8, z przes. rb. 9. (2106)



Nagrodzone Medalem złotym na wystawie w Wiedniu 1897 r.
N A S A D Y K O M I N O W E
poleca Generalny Reprezentant na Cesarstwo Rosyjskie i Król. Polskie A. E. BROZOWSKI, Warszawa, Piłkarska 7. Telefonu JW 1027. (1944-23-8)

KSIEGARNIA
GEBETHNERA I WOLFFA

poleca nowe dzieło:

Aleksander Kraushar.

Ks. Reppin i Polska

w pierwszym czteroleciu panowania
STANISŁAWA - AUGUSTA
(1764—1768).

2 duże tomy rs. 5. (2084-2-2)
Do nabycia w główniejsz. księgarniach.

FABRYKA DZWONÓW
A. ZWOLINSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska № 50.

Jedyna w Warszawie, prowadzona 30 lat przez właściciela-specjalistę, nagrodzona medalem. Okucia nowego systemu ulepszone przezemnie, zabezpieczają rozbićciu. (2051-6-3) **A. ZWOLIŃSKI.**

Wzory stylowe do wypalania na parawany, ekrany, stoły, zydle, taborety i t. p. otrzymał skład farb i przyborów malarskich

Juliana Burof

w Warszawie, Nowy-Świat № 43.

Maszynki do wypalania po rs. 7 i rs. 7 k. 50, rs. 10 i 11. UWAGA! Przy magazynie warsztat stolarski wykonują przedmioty do tychże wzorów. (2044-5-4)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

ALBUM SIENKIEWICZA.

Wydawnictwo jubileuszowe. Główniejsze sceny i postacie z powieści i nowel Henr. Sienkiewicza w 20 ilustracjach, wykonanych w heljograviurach, według rysunków: Brandta, Chelmońskiego, Kamińskiego, Kotarbińskiego, Pochwałskiego, Rosena, Siemiradzkiego, Stachewicza i Wodzinowskiego, z wstępem krytycznym

STANISŁAWA HR. TARNOWSKIEGO, oraz wyjątkami z dzieł Henryka Sienkiewicza. Wydanie wytworne na pięknym welinie in 4-to, w ozdobnej opr. rs. 6, bez oprawy rs. 6.

Pamiętkowego tego dzieła wyszły w małej liczbie egzemplarzy wydanie zbytkowne (édition de luxe) w wielkim formacie in folio, z heljograviurami na chińskim papierze, w ozdobnej oprawie, z portretem Henryka Sienkiewicza, rs. 15 (za wyczerpaniu). (2036-5-4)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 20

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krajk.-Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 20 „KRAJU”

z dnia 16 (28) maja 1898 r.:

Artykuł wstępny: Nad grobem Gladstone'a, p. W. Z.
Artykuły bieżące: Prezydjum austriackie. Z Akademii umiejętności, przez D.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje «Kraju». Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Legenda o Dymitrze Samozwańcu w świetle nowego odkrycia, przez Kas. Waliszewskiego. William Gladstone, p. Lis... Gladstone w bibliotece (do ilustracji). Feljeton paryżki, p. Nemo. Odrodzenie czy upadek? przez C. Jankowskiego. Spalony na stosie (1498—1898), p. t. Z. W. w starym dworze, powieść Arsena Grzeszkiego. Szlakami postępu (z ilustracjami), p. a + b. Karykatura polityczna.

Ilustracje: William Erwart Gladstone. Gladstone w Bibliotece St. Deniol w Hawarden. Z czasów Nerona, z obrazu V. Olivry. Amerykańska marynarka. Savonarola, według portretu Fra Bartolomeo, rysow. H. Tomaszewicz. Cela Savonaroli w klasztorze zakonu Dominikanów we Florencji. Portret: W. W. Sacharow.

Dział informacyjny-ustrowany: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

NAD GROBEM GLADSTONE'A.

W chwale niezmiernej, ale w ciży śmierci spoczywa największy mąż stanu Wielkiej Brytanji—William-Ewart Gladstone. Po spełnieniu swoich przeznaczeń i dokonaniu dzieł wielkich zasnął w Panu, a skon jego pogodny i spokojny był jakby uwieńczeniem nieustannych trudów sześćdziesięcioletniej służby publicznej. Przed trumną jego chyła się głowy ukoronowane i rzesze prostaczków, pamięć jego i czyny wielbią w zgodnym chórze przeciwnicy i wyznawcy zasad politycznych zmarłego, a w majestacie swej śmierci Gladstone z koła żyjących przechodzi do historii, jako jeden z największych ludzi kończącego się stulecia.

Wdzięczna ojczyzna wznosi mu pomnik wspaniały w Westminster-skiej katedrze, ale trwalszą nad kruszce i marmury będzie pamięć o nim w sercach cierpiącej ludzkości. Był to albowiem nie tylko mąż wielki, ale i mąż sprawiedliwy, był gorejącą pochodnią przed ołtarzem wiecznych ideałów ludzkości, był, mówiąc słowami naszego wieszczka, «głoską wyrytą przez palec Boski na kartach historii». Postać Gladstone'a należy do całej ludzkości jeszcze i dlatego, iż w jego pracach, w jego zdobyczach niekrwawych, a w powszechnem uznaniu, które go otoczyło, znaleźć można wiele otuchy i pokrzepienia dla zwątpiałych i rozpaczonych,—wiele zdrowego optymizmu i lepszej na przyszłość nadziei.

Był przede wszystkim Gladstone człowiekiem szczęśliwym, bo danem mu było rozwinąć wielkie zasoby swego ducha, danem mu było działać i żyć w warunkach najbardziej sprzyjających rozkwitowi potężnych indywidualności. On nie potrzebował czekać przez długie lata na chwilę sposobną i marnieć w ustroniu,—żywota jego nie przecięła w pełni sił zawistna ręka losu i nie powaliła go tragiczna konieczność, która łamie najpotężniejsze duchy i druzgoce najwspanialsze umysły. On żył, bojował i trudził się w słońcu swobód na wielkiej arenie politycznej i wśród wielkich spraw potężnego narodu. Jego osobistej zasługi to nie zmniejsza, owszem, może tylko natchnąć ufnością i wiarą w przyszłość lepszą, bo wymownie świadczy, do jakich szczytów, do jakiej potęgi może wznieść się jednostka ludzka, gdy prawdzie przedwiecznej zacnem i środkami służy. Przykład potęgi i wpływów Gladstone'a będzie zawsze przeciwwagą przykładowi żelaznego kanciera, wiekowi naszemu na chwałę, a przyszłym pokoleniom na pociechę.

Zasługi jego osobistej to nie zmniejsza, ponieważ, jakkolwiek w warunkach szczęśliwych, obrał on sobie zawód najtrudniejszy—praktycznego sprawcy postępu, bojownika sprawiedliwości i światła. On nie gonił za popularnością, on ją zdobywał,—nie nagiął się do zmiennych kaprysów opinii, ale ją tworzył. Siłą ducha i potęgą uczucia sięgał po władzę, a dla jej zachowania słów swych i hasel ani się zaprzął. Zmieniał zdania i barwy polityczne, ale był zawsze w zgodzie z sobą i ze swem sumieniem; z wyżyn duchowych i moralnych nie schodził, a na podniosłości nie tracił.

A jednak postać Gladstone'a, obok tej podniosłości, odznacza się przedziwną prostotą. Wynika to z natury jego duchowości. Z umysłem wykształconym na wzorach klasycznych, a sercem przenikniętem prawdą ewangeliczną, był Gladstone człowiekiem bardzo zdrowym duchowo i posagowo silnym wśród nerwowego pokolenia końca wieku. Inteligencja jego nie błyszczy ponętą tęczą zmiennych barw, nie lśni się poetycznym natchnieniem, ale uderza przejrzystością konstrukcji i jednolitym a podniosłym stylem. Nie umiał on doszukiwać się w każdej

sprawie cieniów i półcieniów, nie lubował się w artystycznej grze tonów i półtonów historycznych, nie zdolnym był do kokietowania z prawdą i eleganckiego sceptycyzmu; on każdą rzecz ujmował poprostu sercem w imię objawionej prawdy, poprostu pojmował umysłem trzeźwym i z przedziwnym zmysłem praktycznym starał się wcielić w życie. Była w nim wielka moc, ale i wielka miara,—doskonała harmonja pomiędzy umiłowaniem ideału a zrozumieniem i poczuciem rzeczywistości. To nie prorok, nie mąż natchniony, nie męczennik ani tragiczny bohater, to starorzemski *vir bonus ac fortis*, to ewangeliczny pracownik boży w winnicy pańskiej, to doskonały tłumacz ideałów na język rzeczywistości.

Jakim był człowiek, takim jest polityczne i historyczne dzieło Gladstone'a. Nie olśniewa ono błyskami genjuszu, nie zdumiewa ogromem, ale w swem urzeczywistnieniu uspokaja trwałością i praktycznością, w zamierzeniach krzepi nadzieją i wiarą, a swą prostotą i harmonją trafia do umysłu i do serca.

Wszelkie jego reformy i plany poczęte są nie w imię «nowych słów», ani «nowych teoryj naukowych», ale w imię Chrystusowej prawdy,—wszystkie wykonane nie w drodze przewrotu, ani też zdobyte krwią i żelazem, ale urzeczywistnione w drodze przystosowania się do warunków czasu i miejsca. Są one zatem wszystkie bardzo obrachowane, bardzo praktyczne, bardzo trwałe i proste, ale i zarazem bardzo podniosłe.

Czy to w reformach podatkowych, przenoszących ciężar na klasy posiadające, czy w reformach politycznych, rozszerzających prawo głosowania, czy w reformach religijnych, tworzących równouprawnienie, brzmi zawsze jedno i to samo hasło sprawiedliwości. Brzmi ono również w międzynarodowej działalności Gladstone'a, ale chociaż w teorii także zapewne nie nowe, stanowi ono jednak, na tle wszechwładnie panującej w XIX wieku racji stanu i narodowej wyłączności, szczególniejszą jego oryginalność.

Jeden z naszych największych pisarzy mówi, przez usta nawpół obłąkanego filozofa, o przyszłym wprowadzeniu nauki Chrystusa do stosunków

międzynarodowych. Otóż takim apostołem idei ewangelicznej w stosunkach międzynarodowych był właśnie Gladstone. On pierwszy nie wahał się domagać od własnego narodu wynagrodzenia krzywd dziejowych i krzywd politycznych, i to domagać się nie głosem proroka i poety, ale głosem męża stanu, który połozenie rozumie, który nietylko wierzy w sprawiedliwość, ale i widzi w niej istotny narodowy interes, który umie nietylko w abstrakcji, ale i w życiu pogodzić ją z polityką i zdolen jest umoralnić rację stanu.

Takim był Gladstone zawsze: gdy domagał się oddania Grecji wysp Jońskich, gdy zrzekł się napastowania boerów, gdy starał się pogodzić interesy angielskie z rosyjskimi na Wschodzie, gdy wznosił głos wymowny w obronie uciśnionych włochoń, torturowanych bułgarów i ciemiężonych słowian. Uwieńczeniem jednak jego działalności była właśnie sprawa irlandzka, ta najdrażliwsza w dziejach angielskich sprawa. Było coś nieśmiertelnego w 84-letnim starcu, dźwigającym śmiało zadania, przed którymi cofa się młodość zuchwała, było coś nieśmiertelnego w dumnym wyzwaniu, rzuconem przezeń siłom dwóch wrogich sobie patrijotyzmów, aby je zgodzić i zestroić ze sobą.

I chociaż politycznie plany irlandzkie Gladstone'a urzeczywistnione nie zostały, to jednak w aureoli tego wielkiego celu i w oczach całego świata wyrósł ten człowiek na opatrnościowego męża. Chociaż skonał, stoi i stać będzie, jako drogowskaz przyszłości, bo tylko drogą przezeń wskazaną ludzkość zakończy kiedyś właśnie narodowe.

«Ostatniem pierśi tchnieniem—tak kończył Gladstone swą mowę w sprawie irlandzkiej—błagam was i zaklinam, ostawcie umarłe grzebać umarłych, zapomnijcie o krzywdach minionych, a milujcie się wśród nędzy spraw ludzkich i wspierajcie w nadziei na przyszłość». Słowa te, którym zgasły mąż stanu życiem całym dał świadectwa, są jego testamentem politycznym, a pomimo swej prostoty, przetrwają i imponującą «siłę przed prawem», i «krew a żelazo», i pamięć zwycięstw świętych, bo są tylko rozwinięciem i zastosowaniem w dziedzinie politycznej słów wiecznie trwałych o miłości bliźniego. I wiecznie błogosławionym będzie mąż, który je wyrzekł, jako błogosławieni są «pokój czyniący».

W. Ż

PREZYDJUM AUSTRIACKIE.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Rozmowa z d-rem Kramarzem.

Wiedeń, w maju.

Jeden z wiedeńskich korespondentów «Kraju», wybitniejszy dziennikarz czeski, miał przed kilku dniami z b. pierwszym wice-prezesem austriackiej Izby deputowanych dr. Kramarzem rozmowę, w której poruszano po kolei wszystkie prawie ważniejsze zagadnienia obecnej polityki austriackiej.

Na zapytanie więc naszego korespondenta, jak się zapatruje na ogólne położenie i jaką postawę zajmuje wobec tego położenia delegacja czeska, oświadczył dr. Kramarz:

— Ogólne położenie w Austrii stanowi kwestję nadzwyczaj trudną i twierdzić nie można, jakoby do jej rozwiązania dążono za pomocą najodpowiedniejszych środków, by dojść do celu. Dalszy rozwój zależy od wypadków, nie dających się żadną miarą przewidzieć pod względem politycznym. W krajach, w których polityka sfer decydujących trzyma się jasno wytkniętej drogi, w których liczyć można, że odpowiedź państwa ostatecznie i stanowczo wypadnie na korzyść kierunku, uważanego z góry w interesie państwa za jedynie właściwy, przewidzieć można — przy należytem uwzględnieniu wszelkich możliwych wypadków—dalszy bieg rzeczy; gdzie jednak panuje bezustanne wahanie się pomiędzy zasadami, gdzie chociaż dotychczasowy kierunek uważany jest za wadliwy, istnieje pomimo to obawa nowego, wypływająca z lenistwa, zaśnie-działej rutyny, lub braku energii i odpowiedniego zrozumienia sytuacji, gdzie cała polityka polega na trwożliwym oczekiwaniu nadchodzących wypadków, a cała energia ogranicza się na grożeniu czemś niejasnym i nieokreślonym,—tam odnosi się co najwyżej wrażenie, że sprawy dążą do najniebezpieczniejszej w życiu każdego państwa, pesymistycznej, a nawet wprost fatalistycznej rezygnacji, wykluczającej wszelką nadzieję polepszenia.

Zapewne, że położenie monarchji uległo w ostatnich czasach poważnej zmianie. Nie małe bowiem znaczenie dla przyszłości państwa posiada kwestja, jaki duch ożywiać będzie 8 milionów Niemców, zamieszkujących monarchję. Austrija w zbyt blizkiem pozostaje sąsiedztwie potężnego i jednolitego niemieckiego państwa, aby mogło być obojętnem usposobienie, przeważające wśród jej ludności niemieckiej. Przy wszelkiem jednak uwzględnieniu trudnych tych warunków, oraz należytej ocenie zagrażającego niebezpieczeństwa, zaznaczyć wypada, że wyłącznie niemiecka polityka, jakiej się obecnie domagają niemieckie stronnictwa od reprezentacji narodu, nie da się pogodzić z kwestją dalszego istnienia monarchji austriackiej. Wszystkie bowiem nie niemieckie narody, wchodzące w skład austriackiego państwa, podniosły się w ostatnich czasach do tego stopnia pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym, że nikt rozsądny nie przypuszcza już dzisiaj możliwości urzeczywistnienia planów, dążących do tego, aby niemiecki język uznano za państwowy. Jedyną drogę wyjścia z tego nad wyraz trudnego położenia stanowić może jasna, ściśle określona a prowadzona z od-

wagą polityka, skierowana ku stałym celom: równouprawnienia wszystkich narodów i równego ich udziału w życiu państwowem.

Błędy dziejowe mszczą się dotkliwie na Austrii. Lekceważąc rozwój dziejowy, zniszczono to, co wytworzyła historia, i zastosowano centralizację, będącą najmniej odpowiedniejszą formą rządów dla państwa, złożonego z tak niejednolitych żywiołów. Na wyobraziciela zaś idei jedności w tym centralizmie powołano jeden tylko naród. Za pomocą wszelkich środków państwowych forytowano Niemców, zrobiono z nich nietylko przodujący, ale wprost wybrany naród Austrii. A dzisiaj, gdy obdarzono ich niesłusznymi przywilejami, gdy wzmocniono ich kosztem innych narodów, lecz jednocześnie nałożono na nich jedność, jako obowiązek państwowy,—zwracają oni tę jedność przeciwko idei państwa, która od samego początku nie mogła być niczem innym, tylko w drobniejszych rozmiarach rozwiązaniem europejskiego zagadnienia narodowościowego. Jedyny też środek wybrnięcia z obecnych trudności polega na zmniejszeniu przewagi, jaką w licznej austriackiej rodzinie narodów zapewniono jednemu z tych narodów—Niemcom. Przez zmniejszenie przewagi w centrum państwa i powrót do historycznych podstaw, uda się przywrócić korzystną dla państwa równowagę pomiędzy pojedynczymi narodami Austrii i zapewnić im możliwość i swobodę pełnego swego rozwoju. Zaznaczam przy tej sposobności, że nikt nie myśli o tem, aby na drodze decentralizacji Austrii dążyć do jakiegokolwiek gnębienia Niemców pod względem narodowym. Swoją drogą my, Słowianie, pogodzić się nie możemy z zapatrywaniem, jakoby usunięcie wielkich, a niczem nie uzasadnionych przywilejów, jakoby zniesienie panowania niemieckiej mniejszości nad słowiańską większością nie zgadzało się z zasadami sprawiedliwości. Słowianie wykazują przecież aż nadto poczucia słuszności, jeśli nawet tam, gdzie stanowią znaczną większość, Niemcom przyznać pragną zupełnie równe prawa i zapewnić je wszelkimi gwarancjami prawodawczymi.

Pytanie. Niemcy twierdzą jednak, że tego rodzaju zmiana zagrażałaby i przynosiłaby uszczerbek, a nawet rozbiłaby w zupełności jedność Austrii. Jak więc odpowiedzieć winniśmy na ten zarzut, który, o ile się zdaje, w dalszym ciągu wywiera na pewne sfery wpływ dość poważny?

Odpowiedź. Troska ta o jedność sprawa dość dziwne wrażenie. Pomimo najściślejszej centralizacji w prawodawstwie i administracji, twierdzić nie można, jakoby poczucie jedności wykazywało zbyt wielkie postępy. Owszem, dość powszechne panuje mniemanie, że przesadzona ta jedność nie doprowadzi do upragnionego celu. Przedewszystkiem jednak uprzytomnić sobie należy, że wśród pojedynczych krajów i pojedynczych narodów Cislitawji nie ujawnia się dążenie do wytworzenia politycznie i ekonomicznie niezależnych i ściśle od siebie odgraniczonych drobnych krajów. Ich ekonomiczny i polityczny związek był oddawna daleko ściślejszym, niż z węgierską połową monarchji i nie da się zerwać poprostu. Przy najradykałniejszym nawet pojmowaniu prawnych podstaw czeskiego prawa państwowego, nikt nie zgodzi się na włączenie mrzonek naiw-

nego radykalizmu do programu politycznego poważnego stronnictwa.

Nie ulega wątpliwości, że poważne stronnictwa czeskie przemawiały zawsze za utworzeniem centralnego organu prawodawczego, którego formę i skład należałoby dopiero oznaczyć, a którego kompetencje ograniczać się miały do spraw rzeczywiście wspólnych. Różnica ta zapatrywań w sprawie czeskiego prawa państwowego znalazła z samej natury rzeczy swój wyraz w rozprawach adresowych, przy końcu ostatniej sesji sejmowej czeskiego. Uchwalony zaś przez ten sejm adres stanowi dowód, że w Czechach, nawet w kolach, trzymających się ściśle prawa państwowego, domagają się nie tylko uznania „historycznego rozwoju“ za okres pełnego istnienia czeskiego prawa państwowego, ale że panuje tam także skłonność do uznania, jako „historyczny“ rozwój ostatnich 150 lat, będących w gruncie rzeczy okresem samowładztwa centralizmu.

Obawa więc, jakoby uznanie czeskiego prawa państwowego oznaczało rozbicie Austrii, pozbawioną jest wszelkiej podstawy. Nie waham się nawet oświadczyć, że tego rodzaju rozbicie, przypisywane obrońcom prawa państwowego w Czechach, stanowiłoby najdotkliwszą klęskę ekonomiczną właśnie dla krajów czeskich.

Ale i obawy tak zw. biernych krajów przed czeskim prawem państwowem niczem zgola nie są uzasadnione. Rozumie się samo przez się, że decentralizacja Austrii spowodowałaby także decentralizację w finansach. Z drugiej jednak strony nie ulega kwestji, że silniejsze na polu ekonomicznym kraje w wyższym stopniu nietylko absolutnie, ale i względnie przyczyniać się muszą do pokrywania wspólnych wydatków, niż kraje, które pozostały w tyle pod względem gospodarczego swego rozwoju. Co prawda, własne swoje potrzeby powinien każdy kraj zaspakajać swoim kosztem; co przecie nie stanowi niesprawiedliwości, tem więcej, że faktem jest dostatecznie stwierdzonym, iż z chwilą, w której kraj jakikolwiek pozostawiony zostaje własnym swym siłom, otwierają się nowe, nieznanne przedtem źródła dochodów, służące do zaspokajania produkcyjnych wydatków. Dotyczy to wszystko, rzecz jasna, dalszej dopiero przyszłości. Czeskiego jednak narodu nie odwiedzie od jego prawnopństwowego programu, który pozostanie celem każdej polityki czeskiej. Z tym pewnikiem liczyć się należy. Obowiązek zaś czeskich mężów stanu spoczywa w wykazaniu, że wszelkie zarzuty i obawy, odzywające się nawet ze strony przyjaznej przeciw czeskiemu prawu państwowemu, w części podyktowane są niechęcią, a w części pozbawione podstawy. Wynika to zresztą ztąd, iż ostateczne cele czeskiej polityki prawnopństwowej kryją się w półcieniu i to nie koniecznie bez winy czeskich polityków.

Pytanie. Jaką postawę zajmuje teraz delegacja czeska wobec dzisiejszej polityki i dzisiejszego położenia?

Odpowiedź. Na to pytanie odpowiedź jest dość łatwa. Trzymamy się polityki oczekiwania. Nie ulega wątpliwości, że naród czeski spotkało gorzkie rozczarowanie. Rozporządzenia językowe, wydane przez hr. Badeniego w należytem zrozumieniu cywilizacyjnego i ekonomicznego znaczenia narodu czeskiego, stanowiły teoretycznie sprawiedliwe uznanie równo-

uprawnienia obu języków w Czechach i na Morawach, w praktyce jednak nie usuwały one całkiem panowania języka niemieckiego. A jednak z powodu tych rozporządzeń, Niemcy wszczęli walkę, która wstrząsała i osłabiła podstawy starej Austrii. Podczas walki ta delegacja czeska nie szczędziła starań, aby powadze państwowej zapewnić zwycięstwo. Stanowiło to znów jedną z tych niespodzianek, na które się u nas zawsze przygotować należy, że właśnie w chwili, gdy domagano się od nas największych ofiar, odwrót postanowiony już został. W czasach, nie sprzyjających, zaiste, wzmocnieniu powagi państwowej, wobec obstrukcji, nie mającej sobie równej w dziejach parlamentarnych, wszystkich czasów i krajów, ustępowano krok za krokiem. Ustępstwa wzmogły pożądlivość obstrukcji i przekonujemy się, że dzisiaj domagają się stronnictwa niemieckie otwarcie, aby za pomocą uznania niemieckiego języka państwowego, wyciśnięto na Austrii znamię niemieckie.

Dziwić się więc nie można, jeśli w takich warunkach czescy politycy zajmują postawę wyczekującą, bez zbyt wielkiej ufności, ale także bez obawy przyszłości. Wiedzą oni, że na obecnej drodze ustępstw, posuniętej do niedołącznej pobłażliwości wobec niemieckiej obstrukcji, nie da się osiągnąć uzdrowienia stosunków. Wiedzą oni również, że od tego parlamentu niczego spodziewać się nie należy, i czekają spokojnie, aż nadejdzie wreszcie chwila czynu.

Cechą jest charakterystyczną i nie pozbawioną poważnego znaczenia, że sejmy lwowski i praski, co do pierwszego kroku, skierowanego ku uzdrowieniu anarchji parlamentarnej, powzięły jednomyślne nieledwie uchwały, domagając się, aby królestwu i krajom przywrócono przysługujące im, a odebrane przemocą przed 25 laty prawo obsyłania rady państwa przez sejmy.

Żądanie to nie jest prostą zachcianką federalistyczną. Kto tylko bowiem przysłuchiwał się obradom wiedeńskiej Izby poselskiej, ten przyzna niewątpliwie, że Austrija poprostu nie dojrzała do centralnego parlamentu, wybieranego na obecnej podstawie. W państwie jednolitem pod względem narodowym trudności społeczne równoważą się przez ideę narodową, co zapewnia reprezentacji nawet wielkiego państwa charakter pewnej jednolitości. W nieposiadającej jednolitego charakteru narodowego Austrii, w państwie, w którym społeczne i ekonomiczne przeciwieństwa wypływają nietylko z ogólnospołecznego rozwoju, ale również z tak odmiennego ukształtowania się pojedynczych krajów, ujawniać się zdaje ta jedna tylko myśl wspólna, że wszyscy ci przedstawiciele zwolnieni bywają celem udowodnienia, jak trudną, jak niemożliwą nawet jest rzeczą w takich warunkach zdziałać coś korzystnego.

Żądania, skierowane ku przywróceniu sejmom prawa wyboru, nie zasługują również na nazwę zacofanych. Przeciwnie, nikt nie zaprzeczy, że „szerokie warstwy narodu, otrzymawszy raz prawo wyboru, pozostać winny w jego posiadaniu, chociaż ich przedstawiciele w Radzie państwa, a mianowicie reprezentanci stanu robotniczego rozczarowali zupełnie tych, którzy spodziewali się po nich dodatniej pracy w kierunku społeczno-politycznych reform. Nie myślimy jednak ko-

mukolwiek, a najmniej robotnikom odbierać prawa wyborczego. Otrzymać je wszakże mają w wyborach do sejmów, z których wysyłać mogą swych przedstawicieli do Rady państwa“.

Mniej liczna Izba z porządkiem obrad, zastosowanym do wymagań chwili, wyposażona w kompetencje, obejmujące rzeczywiście wspólne sprawy, posiadałaby możność korzystnej pracy prawodawczej i uwidoczniłaby wartość dobrego parlamentu.

Myli się zaś gruntownie, kto sądzi, że obecny parlament, w którym wystarcza pięciu krzykaczów do zatamowania całego parlamentaryzmu, da się jeszcze w jakikolwiek sposób naprawić. Delegacja zaś czeska przyglądać się tylko może wszelkim eksperymentom w tym kierunku z pewną rozterką uczuć i żałować czasu zmarnowanego na tak niewdzięczne zadanie, gdy ludność z ekonomicznych względów domaga się gwałtownie pożytecznej pracy prawodawczej.

Pytanie. Czy przez zmianę rządu stosunki również uległy zmianie?

Odpowiedź. Co się tyczy większości, to trudno zaprzeczyć, że jej położenie stało się daleko trudniejszym. Nie wiadomo, jak ostatecznie wypadnie decyzja katolickiego stronnictwa ludowego. Rzeczą jednak jest pewną, że partja ta działałaby wbrew własnemu interesowi, gdyby doprowadziła do zerwania z resztą stronnictw większości. Ostatecznie i w tym wypadku prawica obawiać się nie potrzebuje przyszłości. Stanowiec ona wówczas będzie tak znaczną, a rozwojem wypadków tak ściśle związaną mniejszość, że zmniejszona w parlamencie nie poniesie najmniejszego uszczerbku, tem więcej, że reprezentuje ona większość austriackich narodów. Lewica natomiast stanowiłaby mieszaninę żywiolów, nie mających z sobą nic wspólnego, okrom negacji większości.

Pod tym względem stosunek pomiędzy Czechami a Polakami posiada wielkie bardzo znaczenie. Otóż z radością zaznaczyć wypada, że związek między temi dwoma narodami jest obecnie tak silnym, iż ta krecia robota niektórych sfer przeciwko temu związkowi liczyć nie może na powodzenie.

Rzecz jasna, że w pojedynczych kwestiach taktycznych, że mianowicie pod względem energii w przeprowadzaniu wspólnych celów okazać się może pewna różnica zapatrywań. I tak delegacja czeska zwalczać będzie z nieubłaganą bezwzględnością każdy projekt, dążący do skodyfikowania niemieckiego języka państwowego. Wobec jednak doświadczeń ostatnich czasów, wobec walk prowadzonych wspólnie, wobec usposobienia wreszcie panującego w obu krajach, w Czechach i Galicji, mało bardzo prawdopodobnego jest, aby przedstawiciele obu narodów wystąpić mogli do walki przeciwko sobie.

Interesy są przecie wspólne. Żywić więc i co do przyszłości można nadzieję, że i stosunki pomiędzy Polakami a resztą słowiańskich narodów, mianowicie zaś Rusinami w Galicji, ukształtują się w sposób, wzmacniający jeszcze węzeł pomiędzy Polakami a Czechami.

Właśnie ostatnia sesja sejmowej galicyjskiej stanowi dowód, że w miarodajnych kolach delegacji galicyjskiej panuje zamiar wkroczenia na drogę, prowadzącą wprawdzie powoli, ale skutecznie do wyrównania przeciwieństw. Spodzie-

wać się zaś trzeba, że słowianie w Austrii nie usłyszą już nigdy przedstawiciela słowiańskiego narodu, dowodzącego, że Niemcy sprawować powinni w Czechach funkcje sędziów. (Dr. Kramarz ma tu na myśli mowę dep. Okuniewskiego, która w całej prasie czeskiej spotyka się z energiczną odprawą. Nazywają tam mówcę naiwnym „*homo novus*“, który osiągnąłby szczytu swej nieznajomości stosunków, gdyby jako obrońca słowian i chorwatów napadał na włochów. Przep. korespondenta). Doświadczenia, zebrane przez słowian na polu historycznym, z ratowaniem ich przez Niemców, doświadczenia w szczególności nagromadzone w ostatnich czasach co do wyrozumiałości i sprawiedliwości Niemców w Austrii, mają przecież dość siły do rozwiania złudzenia, jakoby wśród Niemców szukać wypadła powołanych obrońców narodu rusińskiego.

W krótkich słowach: Wobec naprężonego i niepewnego położenia, zajmujemy postawę odczekującą i żądamy tylko, aby rząd nie wmuszał nam zbyt długo tej sytuacji, nieznośnej dla pełnego życia i inicjatywy stronnictwa. Jeśli zaś istnieje zamiar zaniechania podyktowanej prawdziwym rozumem stanu polityki hr. Badeniego, mającej na celu skłonienie Czechów do pozytywnego udziału w życiu państwowym, to zwrot ten powitamy z ubolewaniem, lecz bez najmniejszej obawy. Naród czeski posiada dość sił do stoczenia nowej walki. Nie myślę jednak wdrażać się w przepowiednie, czy państwo zyska cośkolwiek na tej walce, i czy naród czeski pozwoli się po raz drugi wprowadzić w pole.

Z AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

Kraków, 15 maja.

W dniu dzisiejszym o godzinie 12-tej rozpoczęło się uroczyste posiedzenie do roczne Akademji umiejętności, poprzedzone odczytem hr. Tarnowskiego, w którym ten wytworny i wymowny pisarz podał charakterystykę Adama Mickiewicza. Korzystając z tej sposobności, chciałbym dzisiaj poświęcić trochę miejsca działalności Akademji w ubiegłym roku, z której jeneralny sekretarz zdawał właśnie sprawę.

Zacznę najpierw od najważniejszych cyfr, ilustrujących tę działalność. Dochody Akademji wynosiły razem 55,400 złr., z czego 20 tys. przypada na subwencję państwową, 26 tys. na krajową, 6 tys. złr. na odsetki od kapitału żelaznego, a 1,500 złr. przyniosła sprzedaż publikacji. Wydatki wyniosły razem około 55 tys. złr. Najważniejsze pozycje wyglądają jak następuje: płace i diety 9,300 złr., utrzymanie domu i kancelarja 4 tys., koszt „Rocznika“ i miesięcznych „Sprawozdań“ (wychodzących w trzech językach) dosięgły 3,200 złr., zakupno dzieł do Biblioteki 600 złr., na wydawnictwa wydziałów filologicznego, historyczno-filozoficznego i przyrodniczego wydano 35 tys. złr., wydawnictwo „Biblioteki pisarzy dawnych“ kosztowało 1,300 złr., jako subwencję na drukowanie kilku dzieł obszerniejszych (Wisłockiego „Acta“, Estreichera „Bibliografja“, Zdziechowskiego „Byron“) udzielono 2,300 złr.

Interesujące są cyfry, odnoszące się do funduszy osobnych, pozostających pod

zarządem Akademji, a wynoszących razem około 400 tys. złr. Na cele wydawnictw naukowych posiada Akademja 12 tego rodzaju funduszy jej powierzonych, na nagrody 13, na stypendja 7, na cele humanitarne 2. Nadto 7 funduszy znajduje się tymczasowo złożonych tylko w depozycie. Oto ważniejsze z tych funduszy: Barszczewskiego w kwocie 50 tys. złr., Curzydły 40 tys. złr., biskupa Krasieńskiego 12 tys. złr., Kmity 15 tys. złr., im. Lindego 11 tys. złr., im. Mickiewicza 21 tys. złr., Pileckiego 30 tys. złr., im. Marji Sienkiewiczowej 20 tys. złr., Waltera 20 tys. złr., B. Rusieckiego (świeżo ofiarowany) 20 tys. złr.

Od tych cyfr przejdźmy do działalności naukowej. Z dzieł osobnych, wydanych nakładem Akademji, podnieść należy II tom pracy Zdziechowskiego o Byronie, kreślącej wpływ tego genialnego poety na poezję trzech krajów słowiańskich: Polski, Rosji i Czech. Dalej: dokończenie „Aktów rektorskich uniwersytetu krakowskiego“, wydawanych przez Wisłockiego, a podających obraz sądownictwa nad uczniami z początku w. XVI i będących jednym z najbogatszych źródeł do historii naszej kultury w tej epoce. Wreszcie nowy tom „Bibliografji“ K. Estreichera, obejmujący litery D i E. Praca Korzona: „Dola i niedola Sobieskiego“, na którą świat uczony z ciekawością czeka, jest już wydrukowana w połowie.

Prace nad „Słownikiem staropolskim“ posunęły się nieco naprzód, mianowicie prof. Bystron opracował zabytki prawne języka polskiego, ale do ukończenia tych prac jest jeszcze bardzo daleko. Co do historii literatury znajdują się w druku dwa tomy poezji Royziusza, którego obszerny życiorys ogłosił świeżo prof. Kruczkiewicz, uprzytomniając nam w ten sposób jedną z najwybitniejszych i najoryginalniejszych postaci naszego Odrodzenia. W „Bibliotece pisarzy polskich“ ogłoszono w roku ubiegłym trzy nowe tomiki przedruków, zawierające, niestety, utwory mniejszej wartości dla historii naszego piśmiennictwa. Niepodobna też przy tej sposobności nie przypomnieć sobie uwagi ś. p. Wł. Matlakowskiego, iż przedrukowane bywają najbłahsze dziełka, jeśli tylko są unikatami, a natomiast dzieła pierwszorzędного znaczenia dla naszego języka czekają dotychczas na uprzyśpieszenie ich szerokiej publiczności i nie mogą wywrzeć należytego wpływu na uszlachetnienie i oczyszczenie językowej strony dzisiejszej literatury.

Bogata i ruchliwa była w roku ubiegłym działalność komisji dla historii sztuki, która w najbliższym czasie ma ogłosić dwa naraz zeszyty V tomu swoich „Sprawozdań“, uwzględniających zarówno historję sztuki, jak i przemysłu artystycznego w dawnej Polsce. Wydział historyczno-filozoficzny ogłosił dwa tomy swoich „Rozpraw“, z pośród których występują na pierwszy plan prace pp. Potkańskiego i Brücknera, rzucające nowe a ściśle naukowe światło na przedhistoryczną epokę dziejów Polski, które dotąd bywały zazwyczaj jedynie tylko polem dla fantastycznych dociekań. Dalej zawierają one szereg prac prof. Piekosińskiego i Balcera, poświęconych prawu publicznemu polskiemu, a zwłaszcza rozprawa prof. Balcera zwraca uwagę jako wyzyskanie pod względem prawnym dawniejszego historycznego dzieła tegoż autora: „Genealogja Piastów“.

Komisja historyczna wydrukowała VIII tom „Archiwum“, wydała „Roczniki Temberskiego z lat 1647—1656“, i opracowuje do druku „Pamiętniki Albrechta Radziwiłła“. Pod jej kierownictwem odbywa w dalszym ciągu w Rzymie swoje poszukiwania nad historją Polski t. zw. ekspedycja rzymska. Wyniki tej ekspedycji (niesłychanie ważne dla historii polskiej średniowiecznej i nowożytnej) ukażą się w osobnej publikacji pod nazwą: „*Monumenta Vaticana*“. Jest nadzieja, iż skarb państwa udzieli osobnej subwencji, aby ogłosić bogatą zawartość „Tek rzymskich“, złożonych obecnie w Akademji, jako owoc prac ekspedycji, prowadzonych pilnie już od lat kilku. W ubiegłym roku zamianowała komisja p. Adama Darowskiego stałym reprezentantem ekspedycji na miejscu. W toku jest utworzenie osobnej stacji polskiej naukowej w Rzymie (naksztalt stacji paryzkiej), na którą obiecuje dostarczyć funduszy jeden z bogatszych mecenasów nauki.

Komisja prawnicza wydrukowała już (i niebawem ma w obieg wypuścić) dwa ogromne tomy, zawierające materiały zebrane przez prof. Ulanowskiego, a odnoszące się do stosunków prawnych ludności włościańskiej. Są to głównie sądowe księgi gromadzkie, źródło zupełnie dotychczas nieznanne i nie wyzyskane przez nikogo. Można już teraz zapewnić, iż utarty, a zgoła błędny w najważniejszych punktach pogląd na położenie warstwy chłopskiej w dawnej Rzeczypospolitej, ulegnie pod wpływem tej publikacji zasadniczym zmianom. Z dalszych prac tej komisji zanotować należy gruntownie prowadzone prace przygotowawcze nad nowym, krytycznym wydaniem „*Volumina legum*“.

Również wydział mat.-przyrodniczy ogłosił nowy tom „Rozpraw“, a komisja fizjograficzna nowy tom „Sprawozdań“, wypełnionych kilkudziesięcioma pracami. Nader czynną jest nowoutworzona w łonie komisji sekcja rolnicza, która w najbliższej przyszłości z szeregiem rozpraw ma wystąpić. Komisja antropologiczna wydała II tom „Materiałów“, zawierających mnóstwo interesujących rozpraw, jak np.: studjum Hryncewicza „O szlachcie ukraińskiej“, oraz pracę Świętka „O zwyczajach prawnych ludu nadraabskiego“. Wysoką wartość posiada wydany przez tę komisję I tom dzieła M. Federowskiego: „Lud białoruski na Rusi litewskiej“, stanowiący początek wyczerpującej monografji etnograficznej, jakich niewiele w naszej i obcej literaturze.

To są najważniejsze rezultaty naukowe działalności Akademji od maja roku zeszłego. Mogłem je tylko zestawić w sposób sumaryczny, t. j. uwzględniając za ledwie rzeczy najwybitniejsze, wobec tego, iż nie chciałbym przekroczyć granic zwykłej korespondencji. Sekretarz Akademji, prof. Smolka, podał zresztą, jak co roku, obszernie sprawozdanie i ogłosi je drukiem w ciągu paru tygodni w „Roczniku“.

Co do najważniejszych nagród, rozdawanych przez Akademję, nagroda Barszczewskiego w kwocie 1,000 złr. za najlepszą pracę historyczną z ubiegłego roku przypadła p. Potkańskiemu za jego „Kraków przed Piastami“ i „Lechitów“;—nie wątpię, iż opinja publiczna przykłaśnie temu rozstrzygnięciu. Są to prace bystre, subtelne, a porusza się au-

tor na ślizkim gruncie przedhistorycznym z ogromną oględnością i przezornością. Zasięg jego stanowi wprowadzenie metody porównawczo-socjologicznej do naszych dziejów bajecznych, i życzyliby sobie tylko należało, aby obdarzył nas nie długo wyczerpującą monografią, dotyczącą naszych dziejów z tego mglistego okresu. Nagroda za najlepszą pracę malarzką (wystawioną w roku ubiegłym w Krakowie) również w sumie 1,000 zlr. przypadła p. Jackowi Malczewskiemu za obraz pod tytułem „Błędne koło”. Wreszcie nagrodę Lindego za pracę z zakresu językoznawstwa polskiego otrzymał p. Ramułt za dalszą część „Słownika kaszubskiego” (co ze względów formalnych mogłoby wywołać pewne zdziwienie, skoro p. Ramułt uważa język kaszubski za odrębną gałąź językową, nie należącą do języka polskiego).

Wiadomości o Akademji i sprawozdanie z jej czynności, uzupełnić muszę doniesieniem o powołaniu p. Stosława Laguny na członka-korespondenta. Nazwisko jego nie jest obce światu uczonemu, zato szersza publiczność mało co wie o tym głębokim i oryginalnym badaczu, który pisał niewiele, a najcenniejszą swoją pracę („Dwie elekcje”) ogłosił jedynie podswemi literami, a więc bezimiennie. Uchwała Akademji jest holdem złożonym nie tylko wiedzy, ale także cichej skromności uczonego.

D.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 20 maja.

[Aljans hiszpańsko-polski].

△ Nie wiem, czy telegraficzne agencje, które Bóg wie co donoszą o hiszpańsko-amerykańskiej wojnie, a najczęściej nie donoszą prawdy, podały wam wiadomość o hiszpańsko-polskim aljansie. Aljans ten stał się jednak faktem spełnionym (co prawda brakuje mu ratyfikacji), a od wczoraj zapisał się w historii rezultatami donioślejszemi, jak dotąd, bezsprzecznie od obwieszczonego jednocześnie przez p. Chamberlain'a anglo-amerykańskiego związku.

Od dni kilku olbrzymie afisze, współzawodniczące na murach stolicy z wyborczymi balotażowymi odezwami pana Goblet, zapowiadały otwarcie „Hotelu de Janzé”, z zawartemi w nim „cudami artystycznymi” za dwa franki od wejścia, „na rzecz ofiar hiszpańsko-amerykańskiej wojny”.

Afisze były neutralnej blado-niebieskiej barwy. Zdobiący je wizerunek okolicznościowych beneficjentów (statków podziurawionych kulami na wzburzonym oceanie, i wdów i sierot porzuconych na brzegu), nie zdradzał także niczem osobistych na jedną lub drugą stronę sympatyj. Statki były bez banderoli, a sieroty bez trzewików. Jednak zmyślny ludź paryżki odgadł odrazu, że sympatje wice-hrabiny de Janzé, właścicielki „Hotelu”, są po stronie hiszpańskiej. Na przekór zaś znowu Rochefortowi, ludź paryżki tym razem sam całym sercem przyłgał do hiszpańskiej sprawy. Rochefort sprzeniewierzył się tym razem swoim obowiązkom popularnego dworaka. Musiał tak, ponieważ chodziło o rewolucję, a gdzie chodzi o rewolucję, tam wszystkie inne względy muszą iść na bok. Trzeba zrobić rewolucję dla wypędzenia hiszpanów z Kuby,

potem zrobić się drugą dla wypędzenia amerykańców, i trzecią—dla obalenia autonomicznego rządu, i czwartą—dla obalenia samego Rocheforta, jeżeliby mu się przygodziło zostać kubańskim władcą. Ale tym razem rewolucyjny katechizm nie trafił do przekonania paryżkiemu ludkowi. Złożyły się na to rozmaite pobudki: resztki rycerskiego ducha i współczucia dla słabszych, półsenne poczucie europejsko-lacińskiej solidarności, więcej wyraźna pamięć o trzech miliardach hiszpańskich *walorów*, które pokutują w tutejszych kieszeniach. To w „stanie trzecim”, który to „stan trzeci” rozszerzył się niezmiernie tutaj, odkąd *bonnes à tout faire* zapisały się do cechu kapitalistów i klientów *Crédit Lyonnais*, nie mówiąc już o *kon-sjerżach*, stanowiących *sui generis* finansową i społeczną arystokrację. W łonie właściwej arystokracji, obok tamtych pobudek, a podobno i ponad niemi, zajął miejsce przewodnie—*snobizm*. Loti pojechał do Madrytu, i stało się rzeczą dobrego tonu płakać z nim razem nad królową-regentką, niby nad stłuczoną lalką. Podobnemi bardzo łzami. Ztąd wojna na ostre w miejscowym *high-life*, ostrzejsza nawet, niż ta, na którą zdobyli się dotąd między sobą admirał Sampson z admirałem Cervara. Pani Astor, jedna z naszych amerykańskich *miljarderek*, przysięgła, że noga jej nie postanie więcej na rue de la Paix, choćby się Worth i Doucet w ziemię zapaść mieli; w odwet zaś jeden z naszych swojskich *klubmenów* zaprosił na obiad z panią Astor całą hiszpańską miejscową kolonję. Dwieście zaproszeń. Połowa przyjęła.

Było to przed hiszpańsko-polskim aljanssem.

Jak przyszło do tego aljansu? Pani de Janzé nie posiada *walorów* hiszpańskich, albo jeżeli je posiada, tedy nie wiedziała nigdy o tem; albo jeżeli wiedziała, to zapomniała. *Snobizm* niema także przystępu do jej duszy. Pani de Janzé jest wielką panią starego typu i autoramentu. Nie wie, co to są przyjęcia *triés sur le volet*, albo takie, z których trzeba usuwać *les paquets*. Sympatje jej poszły prostszą drogą. Zobaczyła, że się dwóch bije, jeden mały, drugi duży, i sympatje jej trafiły odrazu, naturalnym instynktem wiedzione, do małego. Pani de Janzé jest polką,—a kiedy się polka *uda*, to tak, jak kiedy się ładna angielfka trafi. Widać i dużo brzydkich angieli po świecie.

Pani de Janzé jest polką, z tej spolszczonej gałęzi Choiseul-Gouffier'ów, którą dziwne losów koleje osiedliły na Litwie. Dziecinne lata spędziła w domu owej słynnej pani Niesiołowskiej, której półwiekowe rządy w „hrabstwie Roskiem”, bylej Sapieżyńskiej, dzisiejszej hrabiego Stefana Potockiego posiadłości, w guberni grodzieńskiej, zostawiły tak żywe wspomnienia. Polką starego typu także, należącego do epoki, w której posiadaliśmy jeszcze indywidualne, oryginalne typy. Oryginalnym był już przed laty u pani de Janzé pomysł odtworzenia *Wersalu*, z małym i dużym *Trianonem*, a przynależącemi do nich „cudami artystycznymi”, w małej kamieniczce o pięciu oknach, wychodzących, opodal od pól Elizejskich, na ulicę de Marignan. Jak się to tam zmieściło? Po polsku. Tak, jak pomieszczałyśmy ongi „łaskawych sąsiadów”, na mocy tradycyjnego „gość w dom, Bóg w dom”. „Artystyczni” goście ustalili się pokotem, od sieni do strychu. Dom stał się prawie

że nie mieszkalnym. Ale zrobiła się rzecz bądź co bądź piękna i w swoim rodzaju jedyna.

Chodzi legenda po świecie, wedle której pani de Janzé nie miałaby nawet pokoju sypialnego w swoim domu, zamienionym w muzeum. To pewna, że przyjmuje czasem gości na schodach, dla braku innego miejsca. A te schody, wyłożone ze wszystkich stron historycznemi portretami, są także w swoim rodzaju unikatem. Ruszyć się czasem boisz, żebyś na jakiegoś dostojnego nieboszczyka nie nadeptał. Pani de Janzé posiadała także kiedyś w Louveciennes, pod Paryżem, sławny pawilon pani du Barry. Pozbywając się tej siedziby, mury same sprzedała tylko; reszta, zaczynając od precudownego plafonu (*Bouchez pinxit*), musiała także na rue de Marignan się zmieścić. I to pewna także, że nikt w kamieniczce na rue de Marignan, nie widział nigdy biurka z przyrządami do pisania. A jednak pani de Janzé jest także pisarką, autorką całego szeregu dzieł historyczno-literackich, biografji Musseta i Berryera, historii dawnych finansistów. W ostatnich czasach przygotowała dzieło historyczno-heraldyczne o rodzinie Gouffier'ów. Jakże tedy i gdzie pisała to dzieło? Nigdzie i wszędzie. Pani de Janzé nie bierze nigdy pióra do rąk. Ja sam, od ćwierci blisko wieku w piśmiennych z nią stosunkach będąc, nie widziałem nigdy jej pisma. Myśli, które jej przychodzą do głowy, wiadomości skrętnie zbierane zewsząd, zwykła dyktować. Komu? Mnie czasem, a częściej innym, temu i owemu, kto się trafi. Powstają tym sposobem ułamki rękopisu, które z rąk do rąk przechodząc, po świecie latając, schodzą się jakoś do kupy i tworzą całość—dzieło, które znajduje wydawcę i czytelników. Czasem gubią się wprawdzie, jak to miało miejsce niedawno z początkiem dzieła o Gouffier'ach, który przepadł gdzieś, między dwoma jakimiś nowemi nabytkami „artystycznymi”, portretem Largillère'a i biustem Houdona. Ale się znajdzie kiedyś i dowiemy się dużo ciekawych rzeczy o Gouffierach, może niebardzo ściśle historycznych, ale bardzo szlachetnych, podniosłych i sympatycznych. Pani de Janzé zdaje się żywić to przekonanie, że na to Pan Bóg świat stworzył, ażeby go ludzie poprawiali, i poprawiać go też gotowa,—nawet w przeszłości.

Tak samo poprawienia godnym uznała ten wytwór boskiej Opatrzności, za którego sprawą duży amerykańsin dławi obecnie małego hiszpana, i zrobiła co mogła, a czego nikt podjąć się nie ważył. Chciała zwerbować do wspólnej pomocniczej inicjatywy wszystkich miejscowych posiadaczy artystycznych zbiorów. Zamiast figle pani Astor płatać, ot, lepiej zrobilibyście zbierając trochę grosza dla ubogiej Hiszpanji! Nikt się nie ruszył,—więc poszła przebojem. Perswadowano jej, że dwufrankowi goście zniszczą jej „hotel”, porysują pyszne mozajkowe posadzki, stanowiące jedną z jego ozdób.

— Sprawię nowe, ładniejsze.

Wytykano, że afisze na murach trącą amerykańskim humbugiem.

— Skoro z Ameryką wojna, trzeba używać amerykańskiej broni.

Przepowiadano, że wystawa „cudów artystycznych” zrobi *fiasco*. Tyle już wystaw ma Paryż w tym majowym mie-

siaciu! Drzwi „hotelu“ stanęły otworem wczoraj o godzinie drugiej; o czwartej, dwaj rodacy, pp. Badeni i Wodzicki, straż przy wejściu u klasycznego *tourniquet* trzymający, zaznaczyli już tysiąc wejść, a dwie ładne rodaczki-kasjerki, pani Rembielińska i panna de Choiseul-Gouffier (z matki Czapskiej), dorachowały się czwartego tysiąca franków. Bo znaczna liczba gości podwajała dobrowolnie obowiązkową opłatę. Jakiś Anglik położył sto franków. Proszony, ażeby nazwać się raczył dla wpisania w *stotą księgę* ofiarodawców, wymówił się:

— Nie mogę; jestem członkiem parlamentu!

Co na to powie p. Chamberlain?

Ja mówię, że mi serce urosło od tego przykładu, udzielonego Paryżowi, na własnych jego śmieciach—przez polkę.

Zapomniałem nadmienić, że pani de Janzé ma męża, który jest rzeczywistym właścicielem „hotelu“ przy ulicy de Margignan, a po części i rzeczywistym twórcą nagromadzonego w nim „artystycznego“ bogactwa. Człowiek to dziś już złamany wiekiem, ale bardzo wszechstronnie, a zwłaszcza w kierunku artystyczno-literackim wykształcony i niezmiernie sympatyczny. Cały Paryż wczoraj o nim zapominał. To, w braku innych, mogłoby także starczyć za dowód, że pani de Janzé jest—polką.

Nemo.

Berlin, 20 maja.

(Wiec przedwyborczy polski. Bezstronność magistratu berlińskiego. Zachowanie się Polaków w Westfalii podczas wyborów).

△ Zamieszkali w Berlinie Polacy, w celu porozumienia się, jakie stanowisko mają zająć przy wyborach posłów do parlamentu d. 16 czerwca, zwołali wiec temi dniami. Idzie tu więcej o zasadę, niż o względy praktyczne, choć bowiem w Berlinie i na przedmieściach berlińskich zamieszkuje około 40 tys. Polaków, ze względu jednak, że Berlin liczy 6 okręgów wyborczych, t. j. wybiera sześciu posłów do parlamentu, głosy polskie giną w ogólnej masie wyborców. Polacy bowiem nie koncentrują się w jednej dzielnicy, a mieszkają rozproszeni w całym mieście.

Na wiecu były zdania podzielone. P. Władysław Berkan proponował postawienie własnego kandydata, ażeby pobudzić Polaków tutejszych do większego ożywienia pod względem politycznym. Poseł Szaniński słusznie zauważył, że postawienie własnego kandydata pociąga za sobą ożywioną agitację, a więc i dość znaczne koszty. Bez odpowiedniej bowiem agitacji kandydat polski otrzymałby bardzo mało głosów i w ten sposób Polacy, stawianiem własnej kandydatury, ośmięszyliby się tylko. Przytem poseł Szaniński jest zdania, że postawienie polskiego kandydata raczejby zaszkodziło Polakom, niż przyniosło korzyść. Zdanie to jest zupełnie słuszne, tem bardziej, że zamiast wydawać pieniądze na bezowocną agitację, lepiej obrócić je na szkoły, lub polskie kolonje wakacyjne.

Ostatecznej decyzji wyborcy nie wzięli. Przemawiali zaś jeszcze: p. Jachowski, który proponował, żeby powstrzymać się od głosowania, i dr. Wolfheim, który zachęcał, żeby głosować za kandydatem wolnomyślnym; wreszcie socjaliści, pp. Berfus, Golibrodzki i redaktor „Gazety Robotniczej“ p. Morawski, wzywali, żeby Polacy głosowali tylko za kandydatami socjalistów, gdyż posłowie socjali-

styczni najwięcej bronią Polaków. W końcu zabrał jeszcze raz głos p. Wład. Berkan i starał się przekonać zebranych, żeby głosowali za polskim kandydatem i postawił odpowiedni wniosek, który przewodniczący, p. Edmund Janiszewski, podał głosowaniu. Socjaliści widząc, że większa część zebranych jest za wnioskiem, zaczęli hałasować i awanturować się do tego stopnia, że przewodniczący, ażeby zapobiedz rozwiązaniu zebrania przez policję, czuł się zniewolonym sam je rozwiązać. Wkrótce odbędzie się drugie w tej sprawie zebranie. W razie jeżeliby wniosek postawienia własnego kandydata przeszedł, wtenczas prawdopodobnie postawionaby była kandydatura Ks. szambelana Wawrzyniaka.

W czasach, gdy wszelkie władze występują przeciw Polakom, a ministrowie pruscy *in gremio* podpisują odezwy, sankcjonujące niejako hecę hakatystowską i zachęcające urzędników do czynnego działania w tym kierunku, stanowczo zasługuje na zaznaczenie bezstronne zachowanie się magistratu berlińskiego względem stowarzyszeń polskich. Przed niedawnym czasem dzienniki hakatystowskie podniosły alarm, że magistrat udzielał sal gimnastycznych Polakom i Czechom „Sokołom“ do ćwiczeń. Obecnie magistrat ogłasza w dziennikach, że ze względu, iż towarzystwa polskich i czeskich „Sokołów“ w Berlinie podług ustaw nie zajmują się sprawami ani politycznymi, ani religijnymi, a tylko gimnastyką, a członkowie ich płacą podatki miejskie, więc magistrat uważa stowarzyszenia w zupełności za równouprawnione z niemieckimi do korzystania z sal miejskich, gdyż zasadą władzy gminnej jest uwzględnianie każdego, kto pierwszy się zgłosi, bez zwracania uwagi na narodowość. Pożądanem byłoby, żeby słowa te zapamiętali sobie rozmaici burmistrz-hakatycy w Poznaniu.

Wczoraj odbyło się w Bochum zebranie polskiego komitetu wyborczego dla Westfalii i prowincji nadreńskiej, celem powzięcia uchwały, jak Polacy w tamtych stronach mają się zachować podczas wyborów do parlamentu. Zdania w tej kwestji również były podzielone. Niektórzy członkowie wzywali, by ze względu, że posłowie centrum nie popierają interesów polskich jak należy, nie głosować za kandydatami centrum, a postawić dla zasady polskiego kandydata. Ostatecznie uchwalono, większością głosów, żeby podczas wyborów d. 16 czerwca w tamtych stronach wstrzymać się od głosowania. Redaktor „Wiarusa Polskiego“, p. Antoni Brejski, słusznie zauważył, że jeżeli kandydat centrum w tamtych stronach nie przejdzie, to wina nie spadnie na Polaków, ale na tych posłów, którzy swem postępowaniem źle usposobili Polaków. Do powzięcia powyższej uchwały przyczyniło się również i to, że katolicy Niemcy w polskich dzielnicach często nie głosują za kandydatami polskimi.

Korab'.

Poznań, 24 maja.

(Ustawy antypolskie. Hr. Hutten-Czapski. Wybór kandydata z Poznania, z prowincji).

△ Minister Miquel wyszy sobie nieustannie głowę, by wymyślić lekarstwo uniwersalne na *hardość* polską. Nagadali mu działacze Niemcy z Księstwa, że na Polaków trzeba iść ostro, a wnet się upokorzą. Więc szuka praktycznych sposobów zastosowania ostrości.

W ostatnich czasach obiecywał sobie dużo po drugim 100-miljonowym funduszu. Kiedy jednak Polacy się nie upokorzyli, trzeba się było obejrzeć za nowym środkiem. Pan Miquel upatrzył go w reskrypcie ministerjalnym do urzędników, którym nakazano, aby wszędzie popierali Niemczyńnię, a jednak nie drażnili Polaków. Bardzo to wygodna recepta i tak jej też p. Miquel używa: do Niemców mówi, że wezwał urzędników do „narodowej“ solidarności; do Polaków mówi, że nakazał nie drażnić ich i obchodzić się z nimi sprawiedliwie.

Ale i ten środek zawiódł. Przynajmniej tu u nas w kraju najmniejszego nie zrobił wrażenia. Nikt się nie uląkł po polskiej stronie, a po niemieckiej ludzie wzruszają ramionami i pukają palcem po czole. Nawet w „lepszym“ towarzystwie niemieckim nakaz łączenia się urzędników z *bürgerami* w pozyciu towarzyskim, skierowaniem do antypolskich celów, budzi niesmak.

Narazie hakatyzm wyzyskał ten reskrypt w osobliwym kierunku. Pisma hakatystyczne z całą furją napadły na naczelnego prezesa i komenderującego generała za to, że byli znów w tym roku na święconem, wraz z licznym sztabem podwładnych cywilnych i wojskowych. Zapowiedziano już nawet blizkie ustąpienie obu dostojników, ale dotąd zapowiedź ta się nie sprawdza.

Swoją drogą hakatycy zrobią swoje: nikle i wątle stosunki towarzyskie niemiecko-polskie zupełnie się zerwą, a przynajmniej ograniczą na spotkaniach urzędowych. Gorętsze żywioły polskie nad tem płakać nie będą. W nich zażyłszy stosunki polsko-niemieckie nie wzbudzały sympatji, jakkolwiek drogą osobistych stosunków nieraz najważniejsze załatwiać się zwykły interesy. Z drugiej strony jednak i Niemcy umieją stosunki towarzyskie wyzyskać na swoją korzyść.

Zdaje się, że reskrypt ministerjalny i ten będzie miał skutek, że ostatni potomek jednego ze starożytnych rodów polskich w Księstwie, stanowczo się przenosi na stronę niemiecką, a przynajmniej przekształci się na *wzorowego* Polaka pruskiego, jakim go mieć pragną ministrowie pruscy. Jest to p. Bohdan Hutten-Czapski, pan na majoracie, obejmującym 21 tys. mórg polskiej ziemi. Służy w wojsku, zaprzyjaźnił się z ks. Hohenlohe i drem Miquelem, a bezpośrednio po znany reskrypcie występować zaczął zupełnie po niemiecku i prusku na arenie życia politycznego tak dalece, że jeździł na walne zebranie nacjonalliberałów i tam zbierał laury „narodowo“-niemieckie. Cemu się właśnie przyłączył do nacjonalliberałów, a nie do konserwatystów, jest zupełną zagadką. Zdaje się, że hrabia robi to na wyraźne życzenie ministra doktora Miquela.

Matka hr. Huttena, jak go dziś Niemcy nazywają, była zajadłą patriotką polską, a syn wychowywał się pod okiem „demokraty“ Keniga, który brał pieniądze Działyńskich i Czapskich, a za nie wszczepił w pupila zarodki narodowego indyferentyzmu.

Obecnie zajęci jesteśmy w kraju sprawą wyborów do parlamentu. Na prowincji akcja wyborcza rozwija się dotąd spokojnie, tylko w Poznaniu, jak zwykle, burzy się w szklance wody, dzięki kilku wyzyskiwaczom t. zw. ruchu ludowego. Pierwsze zebranie, jak zwykle, spelzło

na niczem. Zdolano tylko obrać delegata, t. j. reprezentanta miasta Poznania, który wspólnie z komitetem prowincjonalnym wyborczym i resztą delegatów powiatowych, ustanawia ostatecznie listę kandydatów. Przeszedł kandydat stronnictwa narodowego, jak je tu nazywają w przeciwnieństwie do ruchu ludowców, skutkiem czego taka powstała wrzawa, że przewodniczący się uląkł i posiedzenie odroczył do innego dnia. Był to wielki błąd. Dzięki agitacji, wychodzącej z „Dziennika Poznańskiego“, tak się poruszyła obojętna zwykle wobec wyborów inteligencja wszystkich warstw, że stawiła się w liczbie dotąd niebywalej i odniosła wielkie liczebne zwycięstwo przy wyborze delegata. Tak to zastraszyło i zaniepokoiło działaczy ludowych, że na następnym zebraniu stawili się nie tylko sami, ale sprowadzili na salę kilkuset ludzi, nie mających zupełnie prawa do głosowania w Poznaniu. To też na zebraniu powtórnym tym bezprawnym sposobem przeprowadzili kandydaturę swoją, szewca i właściciela folwarku, Franciszka Andrzejewskiego, człowieka chorego na manję wielkości, który po niemiecku mówić nie umie, a i własnego języka gruntownie nie posiada. Słowem jest to nieodpowiedni kandydat, ale ambitny, bardzo ruchliwy, agitował po piwiarniach i winiarniach, nie dziw więc, że się za nim oświadczyła „wola ludu“.

Rzecz więc teraz stoi tak. Poznański okręg wyborczy tworzą dwa powiaty i miasto trzecie. Jeden powiat oświadczył się już za kandydaturą Mottego, prezesa Koła polskiego, miasto Poznań oświadczyło się za kandydaturą Andrzejewskiego, a d. 22 odbędzie się zebranie trzeciego powiatu. Jeżeli ten powiat oświadczy się za kandydaturą Mottego, co jest wątpliwem, to okręg będzie musiał stanowczo tę kandydaturę przyjąć, a jeżeli się oświadczy za Andrzejewskim, to ten będzie kandydatem okręgu. W tym trzecim powiecie odbywają teraz ludowcy liczne zebrania, aby skaptować „wolę ludu“, przeciwna zaś strona nic nie robi, tylko czeka zmiłowania Bożego. Robota ta kosztuje dużo trudu, zachodów i nakładu, a stronnicy Mottego myślą, że agitacja to rzecz honoru obywatelskiego. Słyszałem wczoraj, wracając z zebrania, dwóch ludzi prostych, tak między sobą rozumujących: „Na nic te wszystkie hałasy: ani ten (t. j. Motty), ani drugi (Andrzejewski) nic nie robi, bo w Berlinie dziś nie zrobić nie można“. I tak jest. Potrzeba powołać do Berlina zdolnych ludzi i ludzi wykształconych, którzy, biorąc wybitny i pilny udział w pracach parlamentu, pośrednio wpłynąć mogą na polepszenie naszych stosunków.

Na prowincji względnie dość spokojnie rozwija się ruch wyborczy. Tylko poseł dr. Z. Dziembowski także padnie ofiarą sądów doraźnych i prawdopodobnie nie otrzyma nadal mandatu. Podobno ów jedyny kresowy okręg, który nigdy nie mógł przeprowadzić polaka, przejdzie w posiadanie centrum, które celem wyparcia wolnokonserwatysty, chce postawić nowego posła—Stephana ze Szlązka.

W Prusach zachodnich zanosilo się na walkę wyborczą, z powodu kandydatury p. Kulerskiego, redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, ale pan ten już podobno kandydaturę swą cofnął.

Ciekawa rzecz, kto zostanie biskupem chełmońskim? Na zawiadowcę djecezji obrano ks. kan. Lüdtkęgo, największego

germanizatora kościelnego. Podobno kapituła 11 razy głosowała, zanim wybór jego uzyskał większość — i to naturalnie jednym głosem polskim, któremu się znużyło głosować dłużej bezskutecznie. Na kandydatów, których kapituła podała Rzymowi do wyboru na biskupa, wybrano 4 polaków a 2 Niemców.

Za kilka dni spodziewamy się przybycia aż 4 ministrów, którzy tu zamierzają zorganizować czy zreformować kierunek antypolski i utrwalić obronę zagrożonej niemieczyzny.

Modest.

Wiedeń, 20 maja.

[Sprawy delegacyjne. Symptomaty niepokoju. Księżna Koburska].

△ Hr. Gołuchowski ze strony komisji delegacyjnych otrzymał znowu *vetum* uznania i zaufania, minister wspólny wojny rozgrzeszenie za nadzwyczajny wydatek 30 milionów flor. Tylko zbyt daleko sięgające projekty naczelnika wydziału marynarki, kontradmirała Spauna, napotkały stanowcze *vetum*. Ponieważ od lat 30 nie zdarzyło się, aby delegacje na pełnym posiedzeniu powzięły uchwały odmienne od wniosków swych komisji, przeto już dziś łatwo przewidzieć, że kampanja delegacyjna skończy się świetnym sukcesem parlamentarnym rządu wspólnego. Na wiosnę r. 1895 świeżo wówczas mianowany ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowski otrzymał od delegacji *vetum* zaufania warunkowe. Teraz, po trzech latach, zaufanie opiera się nie na osobistych względach i kurtuazji, lecz na faktach. W ciągu tych trzech lat nieustannie wydarzały się w wielkiej polityce europejskiej przesilenia i to właśnie w tych krajach wschodnich, gdzie każde ważniejsze zajście bezpośrednio oddziaływało na interesy Austro-Węgier. Wobec tych zajęć hr. G. działalnością swą zjednał sobie w pewnej mierze zaufanie i korony i ciał parlamentarnych, bez względu na ostre dyferencje stronnictw.

Z wykładu hr. Gołuchowskiego, tudzież odnośnych rezolucyj obu delegacji wynikają pewne wyraźne kardynalne zasady: 1) stałe pragnienie zachowania pokoju; 2) obstawanie przy trójprzymierzu; 3) zadowolenie z porozumienia się z Rosją, co do zachowania *status quo* na półwyspie Bałkańskim, co wyklucza wszelkie traktaty podziałowe, jak np. ów „śmieszny i niedorzeczny“, który ogłosiła „Frankfurter Zeitung“; 4) ścisła neutralność w wojnie amerykańsko-hispańskiej, pomimo żywych sympatyj dla Hiszpanji, a mianowicie dla królowej-regentki. W tych głównych na teraz punktach zaznacza się zupełna zgoda pomiędzy dwiema delegacjami i rządem wspólnym. Zbyteczna dodać, że ta sama zgoda zachodzi pomiędzy koroną a ministrem spraw zagranicznych, i że zatem plotki, roznoszone głównie przez tutejszy „Reichswehr“, jakoby w kwestji hiszpańskiej istniała sprzeczność pomiędzy życzeniami dworu a poglądami hr. Gołuchowskiego, nie miały najmniejszej realnej podstawy.

Oprócz mowy ministra Chamberlaina, pewne zaniepokojenie wywołał tutaj pobyt ks. Mikołaja czarnogórskiego w Londynie. Według dzisiejszej depechy „N. Fr. Presse“, ks. Mikołaj w rozmowie z margrabią Salisburym „wyłożył otwarcie swoje nadzieje i terytorjalne aspiracje“. Że te aspiracje wielkoserbskie obejmują także Bośnię i Hercegowinę, o tem tutaj nikt

nie wątpi. Równocześnie z depeszą londyńską ukazała się kondolencja ks. Mikołaja z powodu śmierci Gladstone. Książę oświadcza: „Gladstone wspierał nas piórem i słowem, jego sławne „hands off“ zawsze jeszcze brzmi na półwyspie Bałkańskim“. Zważywszy, że Gladstone owe napomnienie wymierzył przeciwko Austro-Węgrom podczas słynnej kampanji wyborczej w zimie 1879—80 r., a potem odwołał je przed ambasadorem austriacko-węgierskim, Karolym, terażniejsza aluzja księcia do rzekomych zaborczych zamiarów Austrii na Wschodzie zdradza pewną niechęć do tego mocarstwa. Zwraca tutaj także uwagę fakt, że księżę bułgarski Ferdynand, który zamierzał zabawić w Abazji do 10 czerwca, dość nagle wyjechał do Sofji. Słowem, nie wolno nigdy zapominać, że na półwyspie Bałkańskim ciągle jest nagromadzony spory zasób materiału palnego, tak, że lada iskierka może wzniecić pożar, jak się wyraził hrabia Gołuchowski w komisji delegacji węgierskiej.

Jak wiadomo, księżna Ludwika Koburska od kilkunastu dni przebywa w tutejszym zakładzie d-ra Obersteinera dla chorób nerwowych. Jak zapewniają w kołach najlepiej poinformowanych, księżna cierpi na zupełny brak woli, tak że niewolniczo ulega każdej obcej sugestji co zwłaszcza w kwestjach finansowych spowodowało najfatalniejsze skutki i skłoniło dziś do mianowania dla księżny kuratora. Za nadużycie słabej woli księżny w sprawach finansowych uwięzionym został b. adiutant księcia Filipa, hr. Mattasiecz-Keglewicz, nie należący zresztą do starożytnego i majątnego rodu hr. Keglewiczów. Pogłoska, jakoby król belgijski zamierzał zabrać córkę do Brukseli, nie sprawdziła się.

Unus.

Kraków, 13 maja.

[Pomnik Matejki przez Godebskiego. Pomnik Mickiewicza. Mowa prezydenta o upadku Krakowa. Małomiejskie cechy Krakowa, a wysoki poziom życia intelektualnego. Pobyt hr. Pinińskiego. Głosy o jego przyszłej działalności. Polemika ks. Stojakowskiego o politykę ugodową. Wizyta w Pradze. Teatr. Nowa sztuka p. Zapolskiej].

△ Po za posiedzeniem Akademji, o którym na innym miejscu z innych spraw zanotować należy odsłonięcie pomnika Matejki w kościele Marjackim roboty Godebskiego. Pomniczek ten spotkał się z ostrą a jednomyślną krytyką naszej prasy i bynajmniej nie zadowolnił nawet pobłażliwej publiczności. Jest to praca stojąca co najwyżej na poziomie dobrego rękodzielnictwa, banalna i bez artystycznego polotu wykonana. Roboty około ustawiania drugiego odlewu pomnika Mickiewicza już się rozpoczęły, a na jego odsłonięcie przeznaczają Rada miejska koniec czerwca. Bliższy program uroczystości opracował z polecenia Rady p. Kaz. Bartoszewicz.

Prezydent miasta, zegnając nowego namiestnika, który przybył tu na parę dni, celem oficjalnego zapoznawania się z miejscowymi stosunkami, wypowiedział mowę, zawierającą kilka zwrotów mocno pesymistycznych co do upadku Krakowa. Nastąpił tem samem namiestnikowi sposobność do rzucenia kilku komplementów na rzecz miasta, z którego tenże wyjeżdżał. Pytanie, który miał rację: doktor „tem gorzej“, czy doktor „tem lepiej“?

Chcąc odpowiedzieć bezstronnie, można właściwie przyznać rację obydwom. Rozwój Krakowa jest niezaprzeczone, ale rozwój zbyt jednostronny: w kierunku

umysłowego życia. W sposób sztuczny, między innymi przez import sił naukowych i artystycznych zdaleka, wyhodowano u nas roślinkę intelektualnego życia. Nie odpowiada temu rozwój materialny miasta, nie ma w Krakowie zamieszanej i inteligentnej warstwy mieszczańskiej, brak tu tej proporcji i współczucia, których poszukiwał wszędzie Taine, między klasą artystów i pisarzy, a ich otoczeniem. Atmosfera „otoczenia“ jest duszna, prawdziwie małomiasteczkowa, a trzeba osobnego przystosowania płuc i... mózgow, aby w niej dłuższy czas wytrzymać, nie zużyć się i pracować. Obserwator przybywający z zewnątrz, a mający o Krakowie zazwyczaj wysokie wyobrażenie, jako o „stolicy duchowej“ kraju, przechodzi w pierwszej chwili perjod rozczarowania i melancholji. Można być pewnym z góry, iż pierwszy jego sąd wypadnie ostro, potępiająco, a przecież niekoniecznie sprawiedliwie. Kraków jest mieszaniną dwóch typów kultury: małomiasteczkowej i artystyczno-naukowej. Te dwa typy, obok siebie istniejące, ich walka i ich częste kompromisy, są charakterystyczną cechą Krakowa. Ta okoliczność tłumaczy np., iż z miastem, które posiadało przez czas długi znakomicie prowadzony pod artystycznym względem teatr, splotło się nie inne nazwisko dramaturgiczne, lecz Michała Bałuckiego, który tutaj święcił największe swoje tryumfy i za pisarza *par excellence* krakowskiego może być nważany. Temuż przypisać należy, iż tak zwana „partja krakowska“, złożona z najwybitniejszych sił inteligencji miejscowej, zawsze z jak największą opozycją spotykała się w samym Krakowie, podczas gdy najpopularniejszymi były w mieście: dawniej tromtadacja liberalna, dziś antysemitka.

Jeśli więc stosunki krakowskie chce ktoś mierzyć wysoką miarą, przeznaczoną dla „stolicy duchowej“, to naturalnie spotka go zawód i będzie mówił o upadku. Nie zadowolnią go ani materialne warunki życia w mieście, ani widnokrąg umysłowy ogółu mieszkańców. Spotka się na każdym kroku z t. zw. u nas „kołtuństwem“, t. j. brakiem przedsiębiorczości i zacofaniem, właściwym małym miasteczkom. Ale smutno jest, gdy tego rodzaju uwagi wypowiada z melancholijną rezygnacją naczelnik miasta, a więc czynnik powołany w pierwszym rzędzie do tego, aby ręk nie opuszczać, aby to, co zaśnie-działo, oczyścić, a to, co w miejscu stoi, naprzód popychać.

Powracając do bytności namiestnika, stwierdzić można miłe i ujmujące wrażenie, jakie we wszystkich sferach i kółkach wywołał. Jest to człowiek młody, pełen naturalnej powagi i uprzejmości, nie przypominający w niczem typu prowincjonalnego dygnitarza. Przyjęto go, jak dotąd, ze wszystkich stron sympatycznie, nawet partje radykalne ujął sobie ostrem i energicznym postąpieniem w sprawie jednego ze starostów zachodniej Galicji, na którego zanoszono liczne skargi o niedoleżtwa i popadnięcie w ręce wyzyskującej jego stanowisko kliki. O jego stosunku względem rusinów głoszą, iż będzie on jak najbardziej pojednawczy i dla ustępstw przychylny. Powszechnie też mówią, iż przy powołaniu otrzymał hr. P. polecenie wprowadzenia jakiegoś *modus vivendi* w stosunkach agrarnych Galicji. W interesie kraju trzeba mu życzyć nietylko szczęśliwej i zrzecznej pod tym względem

ręki, ale także ręki skłonnej do inicjatywy i do rozwinięcia działalności na polu, zaniedbanem oddawną przez wszystkie kierujące krajem czynniki.

W pismach naszych rozwija się ciekawa polemika między ks. Stojałowskim z jednej, a jego przeciwnikami i przyjaciółmi z drugiej strony. Ks. Stoj., nagłony przez „Reformę“ i „Głos Narodu“ do określenia swojego stanowiska w sprawie t. zw. polityki ugodowej, oświadcza się (co prawa wśród mnóstwa niejasnych i ogólnikowych zastrzeżeń) za tą właśnie polityką. Zadziwia to tem więcej, skoro nie tak dawno jeszcze przyboczne jego organy: „Pszczółka“ i „Wieniec“ rzuciły najjaśniejsze obelgi i podejrzenia na wyznawców tego kierunku (np. „Wieniec“ w Nrze 10 z roku zeszłego), przy-czem słowa takie, jak: podłość, handeł-sostwo, lokajstwo etc. należały do naj-wytworniejszych. Stanowisko, na jakim się więc dziś znalazł ks. Stoj., jest dość trudnem do wytłómaczenia; można mieć nadzieję, iż proces, który wytoczył „Dzien. Polskiemu“, wyświekli jego istotne zapatrywania i oczyści go z oskarżeń, jakie-mi zarzucają go przeciwnicy.

W najbliższym tygodniu wybiera się z Krakowa grono członków Akademji w odwiedziny do Pragi. Między Akademią praską a naszą panują już oddawna ściśle i sympatji pełne stosunki. Utworzenie stacji naukowej czeskiej w Pradze, obok stacji polskiej, jest jednym z objawów tej sympatji. Wycieczka do Pragi, celem bliższego zapoznania się z członkami i urzędzeniem czeskiej Akademji, również do nich należy.

Opera lwowska odjechała już w zeszłym tygodniu, odegrawszy na pożegnanie z dość znacznem powodzeniem „Liwie Quintillę“ Noskowskiego. Repertuar teatru krakowskiego na czerwiec przedstawia się bogato i interesująco. Najbliższą nowością jest „Uczta lwa“ Curela.

Pani Zapolska odczytała wobec licznych słuchaczy, przeważnie ze świata aktor-skiego, najnowszy swój utwór, noszący tytuł: „Joine Firulkes“. Jest to melodramat, którego bohaterem jest ów młody żydziak, występujący w „Małce“, a przedstawiony tym razem w roli szlachetnego choć nieszczęśliwego reformatora, o zabarwieniu mistyczno-socjalistycznym. Słuchacze zapewniają o niewątpliwym, ogromnym powodzeniu sztuki.

Daleki.

Kraków, 20 maja.

[Wizyta namiestnika. Teatr. Projekty Mickiewiczowskie. Wszelchnica ludowa. Ks. Stojałowski].

△ Jakże wygląda?

— Kto?

— Namiestnik naturalnie.

— A no: młody, przystojny, elegancki blondyn — odpowiadają w domu i na ulicy mężowie, ojcowie i bracia, powracający z audjencyj i urzędów. — Chociaż w porównaniu z Badenim...

— Cóż znowu w porównaniu z Badenim? — przerywają panie, które podobno są i bywały zawsze „du côté des modernes“.

— A więc w porównaniu brakuje mu wzrostu, okazałości, humoru i tej bijącej z całej postaci energii. Nie przeczę, że taka energia byłaby już dzisiaj trochę „hors de saison“, ale człowiek czuł zawsze, że miał przed sobą pana.

— Jeżeli o to chodzi, to doznał chyba w całej pełni tego uczucia i przy nowym namiestniku ów starosta chrzanow-

ski, co to tak niespodzianie został wydany ze swej „intratnej“ posady.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że nowy gospodarz królestw Galicji i Lodomerji, władający 6,600,000 głów polskich, rusińskich i żydowskich, krzątał się po Krakowie nadzwyczaj energicznie, podczas swej parodniowej wizyty. Zwiedzał gimnazja, seminarja nauczycielskie, szkoły specjalne, zakłady uniwersyteckie, szkołę sztuk pięknych, instytucje humanitarne, udzielał audjencji w biurach starostwa przedstawicielom władz i osobom prywatnym, a prócz tego nie zapomniał o stosunkach i obowiązkach towarzyskich. Był nawet w teatrze na premierze „Księżny i motyla“, i nie wątpimy, że wyniósł zeń tak, jak wszyscy znawcy, najkorzystniejsze wrażenie.

Bo nie wiem doprawdy, czem się to dzieje, że chociaż tak często słyszy się u nas skargi na kierownictwo, a raczej brak kierownictwa w teatrze, jednak artyści nasi na występach gościnnych wszędzie robią furorę, a najwybredniejsi krytycy, w rodzaju Bogusławskiego, wyróżniają w nich nietylko zalety indywidualne, lecz także wpływ decydujący szkoły krakowskiej i „wzorowego“ teatru. Tymczasem czeka nas podobno przesilenie w łonie tej instytucji, — i coraz częściej mówimy o przyszłych kandydatach na dziedzictwo po p. Pawlikowskim. Jeden z tych kandydatów, bardzo zresztą wesoly autor dramatyczny, przekonywał nas niedawno w jakimś rozdziale z obszerniejszej pracy, drukowanym w „Czasie“, że teatr nie jest wcale instytucją karygodną, i że nawet św. Augustyn był wiał niegdys w teatrze.

Niezmiernie trudne zadanie chce narzucić trupie naszej i dyrekcji komitet Mickiewiczowski, a to proponując w dzień uroczystości odsłonięcia pomnika odegranie w teatrze III części „Dziadów“. Przedsięwzięcie niewątpliwie nadzwyczaj pociągające i godne zastanowienia się, ale obfitujące w trudności wykonania wprost nieprzelamane. Zanim się doczekamy ostatnich dni czerwca, a wraz z niemi punktu kulminacyjnego uroczystości Mickiewiczowskich, czujemy wyraźnie, że obcujemy z wielką postacią jego coraz częściej, nietylko w poważnej sali akademickiej, ale w skromnych izbach szkolnych, w czytelnicach wiejskich, na stronicach pism i książeczek, traflających literalnie już prawie pod wszystkie strzechy. Zapewne nie wszystkie te charakterystyki okolicznościowe stają na wysokości zadania. Konkurs, ogłoszony przez pismo ludowe „Polak“, zawiódł podobno kompletnie; wydawnictwo lwowskie: „Mickiewicz jako socjalista“, jednostronnym i agitacyjnym przesiąknięte jest duchem; ogólny jednak poziom akcji literackiej i społecznej utrzymuje się na możliwej w stosunkach naszych wysokości, niezamąconej względami ubocznej i przemijającej natury.

Z pośród projektów, wyłaniających się w dniach ostatnich, szczególną uwagę zwraca na siebie projekt dwóch kół „Towarzystwa szkoły ludowej“, mianowicie lwowskiego akademickiego i krakowskiego III-go, co do założenia wszelchnicy ludowej imienia Mickiewicza. Los projektu tego, spotykający się z silną opozycją w łonie samego „Towarzystwa szkoły ludowej“ (z obawy przed rozdrabnianiem się akcji i przed trudnościami zadania), zostanie zapewne rozstrzygnięty na walnym zjeździe delegatów Towarzystwa

w Stanisławowie. Projektodawcy zresztą nie zamykają oczu ani na konieczność wielkich wydatków na instytucję tego rodzaju, ani na brak szkół w Galicji i niski stan oświaty elementarnej, stanowiącej główną troskę naszego ubogiego kraju, a więc i Tow. szkoły ludowej; pragną jednakże skoncentrować w jednej instytucji pomoc w kształceniu się ludu poza szkolnym, pragną sprowadzić do jednego mianownika te rozstrzelone kategorie wykładów popularnych dla miejskiej i wiejskiej ludności, które szukają sobie coraz częściej drogi do jej umysłów i serc. Zapewne początki, pomimo wielkiej nazwy, będą bardzo skromne; ale przykład szkoły w Białej, która we wrześniu będzie już otwartą, działa widocznie zachęcająco na wnioskodawców,— bo oto w ciągu lat paru zebrał kraj kilkadziesiąt tysięcy reńskich na ten cel popularny, a przecież i wszechnica Mickiewiczowska niepopularną być nie może. Potrzebę jej, t. j. potrzebę podniesienia poziomu umysłowego i moralnego naszego ludu, czują zwłaszcza ci wszyscy, którzy patrzą z blizka na to, w jak jednostronnym kierunku postępuje obecnie jego rozwój psychiczny. Polityka, narzuca mu w sposób dorywczy, obrachowana na najbliższą metę, zaprzęta coraz bardziej wszystkie jego, wolne od zajęć, myśli. Wśród nędzy codziennej gromadzi on z ogromną szybkością kapitał nienawisci i egoizmu klasowego, a zamiast energicznej akcji ratunkowej w sferze polityki ekonomicznej, spotyka się najczęściej z objawami instynktu samozachowawczego innych klas społeczeństwa.

Najbardziej ludowy z naszych polityków, ks. Stojałowski, odpowiadając na zarzuty, czynione jego osobistej polityce „ugodowej“, powiada, że oparł ją na podstawie podwójnej: uważa ją najprzód za jedynie rozumną, powtóre—trzyma się literalnie wskazówek Leona XIII, zawartych w liście do biskupów polskich z roku 1894.

Dnia 18 maja mieliśmy nadzwyczaj miły wieczór Mickiewiczowski, urządzony w sali „Sokoła“ przez uczniów wyższych klas trzech gimnazjów i szkoły realnej.

Zrzedła.

△ Chicago. Pod wydrukowanym ołbrzymimi literami nagłówkiem: „Wielkie zwycięstwo dla naszego oręża“, podaje „Gazeta Polska w Chicago“ depesze o bitwie filipińskiej. Ten sam dziennik donosi, że „Gwardja Kościuski“ w Milwaukee otrzymała d. 28 kwietnia rozkaz wyruszyć z obozu Harvey. „Gwardziści stanęli w pogotowiu na czas, ale po dłuższym czekaniu przyszedł rozkaz od naczelnej komendy, że mają pozostać w domu do rana d. 29. Gwardziści więc, choć z kwaśną miną, powrócili do domu i, korzystając ze zwłoki, postanowili staropolskim zwyczajem przed wyruszeniem na wojnę pójść na nabożeństwo. Dnia 29 kwietnia o godz. 7 zebrał się w zbrojowni, udała się cała kompanja (68) do kościoła, z chorągwią narodowo-kościelną na czele. Kościół zapelniony był krewnymi i znajomymi młodych wojaków. Ks. proboszcz Szularecki odprawił solenną mszę św., podczas której asystent ks. Dorczyński słuchał gwardzistów spowiedzi. Po komnacji św. przemówił ks. Szularecki do naszych młodych wojaków w serdecznych i wzruszających słowach. Rozpocząwszy słowami: „Kto z Bogiem, z tym i Bóg“, przypominał, że praojcowie nasi, idąc na wojnę i do bitwy, nabożeństwem rozpoczynali, a dopóki prowadzili wojny sprawiedliwe i z Bogiem je rozpoczynali, zwyciężali. Przypominał, że nasz wielki król Sobieski szedł na ostatecz Wiednia, aby uciśnionym pomóc, a

nie własnej chwały i zdobyczy szukać. Nasz wielki bohater Kościusko przybył do Ameryki, aby za wolność innych walczyć. Tak i imiennicy jego niechaj z Bogiem idą walczyć za wolność uciśnionych, za ludzkość, i w obronie sztandaru przybranej ojczyzny; a pomyśl na przykazania Boskie, na sprawiedliwość narodowych bohaterów, walcząc odważnie jak oni, zdobędą dla siebie i dla narodu polskiego sławę“. Po otrzymaniu błogosławieństwa, gwardja wyruszyła z kościoła do zbrojowni. Ztąd kapitan Wild rozpuścił gwardzistów na godzinę do domu. Wiele kobiet i dziewcząt ofiarowało gwardzistom kwiatki i bukiety, a jedna z pań wieniec z róż. O godz. 10 m. 30, gwardja Kościuski zebrała się do zbrojowni i wyruszyła do obozu Harvey“.

△ W Czerniowcach d. 22 maja odbył się obchód uroczysty setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Po uroczystym nabożeństwie w rzymsko-katolickim kościele parafjalnym, przewodniczący komitetu jubileuszowego, prof. Wisłocki, w lokalu Towarzystwa bratniej pomocy i Czytelni polskiej, powitał zgromadzone tu osoby,—po nim zaś przemawiali prezosi trzech stowarzyszeń miejscowych: akademickiego, gimnastycznego i rękodzielniczego. Odsłonięto tablicę pamiątkową przy przemówieniu prof. Alfreda Halbana i wykonano kantatę, specjalnie na ten cel ułożoną. Nadto w tymże dniu prof. Jan Skobielski wygłosił odczyt popularny dla młodzieży „O życiu i dziełach Adama Mickiewicza“ i uroczystość zakończyła się widowiskiem w sali teatru miejskiego według następującego programu: „Dzień trzeci“, prolog p. Jastrzębca-Popławskiego; „Zaręczyny Zosi“, obraz sceniczny podług tekstu „Pana Tadeusza“, zakończony polonezem; koncert orkiestry wojskowej i „Apoteoza Mickiewicza“, utwór p. Wład. Dunin-Wąsowicza.

△ Kraków. Na audjencji w pałacu Spiżkim prezydent Krakowa, p. Friedlein, w mowie powitalnej namiestnika powiedział: „Potrzebuję Kraków twej opieki i pomocy, bo zepchnięty ze stanowiska królewskiej niegdyś stolicy do rzędu miast powiatowych, podupadł i poblyskuje dziś tylko jeszcze omszałymi budynkami i zabytkami ze świetnej swej niegdyś przeszłości, jak zubożały bogacz szczytnym i wytartym złotogłowiem“. Namiestnik na ten ustęp odrzekł: „Nie chcę polemizować z p. prezydentem, ale pozwalam sobie zaznaczyć, że nie podzielam jego pesymistycznego na Kraków poglądu. Stary wasz gród nie zeszedł do rzędu miast powiatowych i nie błyszczy tylko pomnikami przeszłości, ale także w teraźniejszości, jako ognisko nauki polskiej, jako siedziba tylu znakomitych instytucyj, których wiele powołała do życia inicjatywa prywatna, nie przestaje Kraków świecić jako wzór dla innych miast“.

△ Poznań. „Berl. Polit. Nachr.“ oświadczają półurzędowo, że z decyzji cesarza, zabraniającej ministrowi Reckemu świadczenia w sprawie tajnego rozporządzenia przeciw polskiemu towarzystwom, nie należy wcale wnosić, jakoby faktycznie rozporządzenie takie istniało. Chodziło tu tylko o to, aby nie stworzyć precedensu.

POLITYKA.

[Wojna o Kubę. Filipiny. Wybory we Francji. Z Afryki].

Ciuciubabka na oceanie Atlantycznym trwa nieprzerwanie do dziś: na jutro zapowiadają codziennie telegramy walną bitwę, rozstrzygnąć mającą, kto zostanie panem na wodach, otaczających Kubę. Nie czekając aż «jutro» zmierzą się z sobą dwie floty, Izby hiszpańskie uchwałyły jednomyślnie wyrazić podziękowanie, imieniem Hiszpanji, admirałowi Cervera,

że udało mu się nie spotkać z nieprzyjacielem. Sant-Jago, gdzie eskadra hiszpańska zawinęła, tę ma zaletę, że może admirałowi Cervera ułatwić niespotkanie się z nieprzyjacielem i nadal: port zbyt dobrze jest obwarowany, by flota amerykańska powazyła się weń wpłynąć, jak pod Manilą, a statki hiszpańskie, szybsze od amerykańskich, odnowią tam zapas węgla, i pełną parą drapnąć mogą amerykańkom z przed-nosa. Powodzenia hiszpańskie, na niespotkaniu się z nieprzyjacielem oparte, przeciągać się jeszcze mogą dość długo, i choć przypuszczać trudno, by na «jutrzejszą» bitwę czekać należało aż do wybudowania szybkich amerykańskich statków (do r. 1900!), jednak w cierpliwość uzbroić się należy, bo wyprawa amerykańska na Kubę projektowana jest dopiero po owej bitwie morskiej i po wyćwiczeniu ochotników, którzy uczyć się dopiero nosić karabin i maszerować z lewej nogi.

Gdyby się zapuszczać na niebezpieczne drogi przewidywania wypadków, wyraziłoby można już dziś zdanie, że przy przyszłej interwencji mocarstw i zawieraniu pokoju więcej będzie trudności z Filipinami, niż z powodem wojny: Kubą. Na usamowolnienie Kuby znajdzie się jakaś dyplomatyczna formułka, niezbyt upokarzająca dla Hiszpanji; Filipiny, wyszedłszy z pod władzy hiszpańskiej, stałyby się mogły kością niezgody, jako zbyt blisko sąsiadujące z ponętami Chinami. Wyruszają dopiero z Kadyksu i San Francisco posiłki dla załogi hiszpańskiej i admirała Devey'a; amerykańskie jeszcze wyspami nie zawładnęły, a hiszpanie tak są tam bezsilni na morzu, jak amerykańskie na lądzie—a już oddawna toczą się żywe spory o niedźwiedzią skórę. Pisma nowojorskie proponowały ofiarować archipelag ten w prezencie Anglii, pisma madryckie Francji chcą oddać go w upominku. P. Castillo dlatego rzekomo nie przyjął teki ministra spraw zagranicznych, że toczy o to w Paryżu rokowania. Ofiarność obydwóch przeciwników wygląda na uprzejmą propozycję, uczynioną mocarstwom europejskim: «Może zechcecie libyście się trochę o Filipiny pobić, bo nam faktycznie za daleko i za niewygodnie». Europejskim mocarstwom nie śpieszno puszczać się na tak bystre wody, choć każdemu z nich obiecują interesowani pomoc Japonji, milczącej uparcie i zbrojącej się szybko. Mocarstwa nawet zapewniają, że zależy im wszystkim na podniesieniu Chin, by nie potrzebowały wyręczać ich w obronie chińskiego terytorjum. Bodaj czy nie najszcześniejsze wyjście byłoby: zajęcie Filipinów przez Stany Zjednoczone i ofiarowanie ich z powrotem Hiszpanji, wzamian za uznanie niepodległości Kuby.

Materiału do dziennikarskiej dyskusji, prócz wojny i mowy Cham-

berlains (angielsko-amerykański sojusz i widoki pozyskania dlań sprzymierzeńców na kontynencie, a z drugiej strony kontynentalny anty-angielski sojusz)—dostarczają jeszcze francuskie wybory. Na sumę niedzielne ściślejsze wybory nie zmieniły znacznie stosunku stronnictw i dawna rządowa większość powraca do pałacu Burbońskiego. Mimo to rozpoczęła się już polemika o to, kto będzie następcą p. Melina, któremu przypisują zamiar starania się o wybór na prezesa Izby. Przewidywania te zmiany gabinetu mają swe źródło w tem, że oczekiwano znacznego pomnożenia większości rządowej, jako odpowiedzi wyborców na działalność gabinetu p. Melina, które tak powszechnem cieszyło się uznaniem. Wyborcy odpowiedzi tej nie dali, i gdyby chcieć z ich głosów odgadywać ich wolę, wywnioskowaćby raczej można, że mają pana Melina dosyć, skoro stronnictwo rządowe jest jedynem, które jakiś dziesiątek mandatów na rzecz innych stronnictw straciło. Ma mimo to absolutną większość (254 republikańskich i 38 «przejednanych» eks-monarchistów), wzrost radykałów (2 krzesła) i socjalistów (7) nie przeważa szali, ale doświadczenie uczy, że na wierność swemu stronnictwu ze strony wszystkich deputowanych liczyć nie można, gdy wiatr zdaje się zmieniać, przypuszczać więc można nowe ugrupowanie się Izby z próbą wskrzeszenia s. p. «koncentracji republikańskiej». Różnice, dzielące republikańskich rządowych od radykałów (104) nie są tak znaczne, i byle nie poruszano postępowego podatku dochodowego na innych punktach osiągnąć można zgodę, trudniejszą z socjalistycznymi radykałami (74), różniącymi się tylko uznaniem własności osobistej od socjalistów (57).

Z przekonaniem deputowanych liczyć się dopiero wypadnie przy formowaniu nowej większości; mimo powszechnego głosowania, nie można jednak na pewno wyrokować po rezultatach wyborów o przekonaniach większości francuzów. Na rezultaty wyborów tyle wpływa ubocznych czynników! Najpierw obojętność znacznej części wyborców, których tym razem jeszcze mniej stanęło do urny, niż dawniej. Dalej, od czasu zniesienia *scrutin des listes*, względy zaściankowe nie mają wspólnego z ogólnym kierunkiem polityki krajowej. Najsilniejszym na swem krześle posłem, wybieranym zawsze, mimo dwukrotnego unieważnienia przez Izbę, jest pan Wilson! Oslawiony zięć Grevy'ego nie potrzebuje wyborcom swym opowiadać, do jakiego stronnictwa przyłączy się w Izbie. «Zięć» ma miliony, zaszczędzone za prezydentury swego teścia,—nie przekupuje wprost wybor-

ców, ale ma swoje dzienniki, piejące jego sławę i daje wyborcom ciągłą robotę w swych dobrach: jak niema czego innego, każe kopać rowy, jak wykpane—zasypywać je z powrotem i t. p.

I pewny jest swego wyboru. Gdzieindziej wybierają stale człowieka zasłużonego około wybudowania jakiejś kolei, mostu czy kanału, nie pytając go, jakie są jego przekonania. W innych okręgach rozstrzyga znów agitacja: w Orne naoczny świadek opowiada, że w nocy z soboty na niedzielę spotkał na drodze kilkudziesięciu zakonników, rozwożących na welocypedach drukowane na rotacyjnych prasach, w klasztorze w Soligny odezwy, zalecające kandydata rządowego i 3 automobile, obwożące agitatorów radykalnych! O 7 zrana w wiosce, posiadającej 8 wyborców, było 11 duchownych welocypedów i jedna radykalna automobila. Sprawa Dreyfusa też urwała rządowi kilka głosów, nie na rzecz obrońców skazańca z Czarciej wyspy—broń Boże!—przeciwnie, na rzecz kandydatów, nietylko nie ciekawych, czy Dreyfus jest winnym, ale pragnących deportować wszystkich żydów notorycznie niewinnych! Więc Drumont zdobył mandat w Algierze; więc mierny krzykacz i mizerny dziennikarz, ośmieszony swem odkryciem papierów Nortona: Millevoye bije tysiącem głosów większości znanego ekonomistę Leroy-Beaulieu, i z nim całe drobne stadko (10) rozbitków bulanżyzmu i ligi patriotów i t. p. wchodzi do parlamentu, pozyskawszy głosy nie swym programem, nie zapowiedzią jakichś reform, lub środków zaradczych, ale szumnemi frazesami, naszpikowanemi gęsto słowami, znajdującymi zawsze oddźwięk w sercach francuzkich: *Patrie! Armée! Drapeau!*

Jak przed wyborami, tak i po nich, francuzi spokojnie spoglądają w przyszłość, wierząc, że zmieni się może gabinet, zmieni etykieta rządowa, ale w gruncie rzeczy wszystko pójdzie po staremu.

Wiadomość, podana przez francuskie pisma, że spór o Niger zakończyć się ma układem, uznającym prawa angielskie do Bussy, a francuskie do reszty spornego terytorjum, wywołała burzę z obu stron kaletńskiego kanału: we Francji panuje oburzenie z powodu odstąpienia «francuskiej» Bussy; w Anglii—z powodu zrzeczenia się dziewięciu dziesiątych «angielskiego» terytorjum. Układy mają być na ukończeniu. Tymczasem francuzi po krwawej bitwie zajęli Sikasso, co ma być wstępem do przełamania potęgi Samorego.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Stany Zjednoczone. Gazeta „Times“ donosi, że wśród publiczności amerykańskiej

panuje pewne niezadowolenie, spowodowane przeciąganiem się akcji wojennej. Z Kuby nadeszły niepomyślne wiadomości co do pomocy, na jaką rachować można ze strony powstańców. Podobno siły tych ostatnich zmalały bardzo. Organizacja wojska postępuje nader powolnie. Jakkolwiek zgłosiło się wielu ochotników, lecz trzeba niemało czasu do należytego ich wyćwiczenia. W dziennikach europejskich podano wiadomości, jakoby Niemcy zmieniły swe stanowisko wobec wojny w sensie nieprzychylnym dla Ameryki. Sfery urzędowe niemieckie zaprotestowały przeciwko tym pogłoskom oświadczając, że i nadal przestrzegają nie przestaną ściśle i zarazem przyjaznej neutralności. Objasnienia podobne otrzymano i od rządu francuskiego, który oświadczył, że nie solidaryzuje się wcale z nieprzychylną dla Stanów postawą pewnej części prasy francuskiej. Niektóre dzienniki rosyjskie, jak naprzykład „Now. Wremia“, wyrażają zdziwienie z powodu podejrzeń, zwróconych względem Rosji. Zdaniem tego dziennika, nikt nie myśli o naruszeniu neutralności, ani też zakłóceniu dobrych stosunków, które istniały oddawna pomiędzy Stanami i Rosją.

Francja. W zeszłą niedzielę odbyły się wybory ściślejsze do Izby deputowanych. Nowy skład Izby ma być następujący: republikańców 254, radykalistów 104, radykalistów-socjalistów 74, socjalistów 57, monarchistów pojedynanych z republiką (*railles*) 38, narodowców 10 i reakcjonistów 4. W Paryżu wybrany został Clovis Hugues i Millevoye. W Meaux wybrano bogatego fabrykanta Neuniera. Przepadli Andrieux i monarchista de Bernis. W Wersalu odbyło się posiedzenie sądu w sprawie Zoli. Obrońca Labori zażądał uznania trybunału przysięgłych w Wersalu za niekompetentny, ponieważ Zola mieszka w Paryżu. Po krótkiej naradzie trybunał uznał się za kompetentnego do sądenia sprawy. Wtedy Labori odczytał skargę kasacyjną i zaproponował odroczenie procesu do rozstrzygnięcia skargi kasacyjnej. Sąd przychylił się do tego żądania i proces odłożono.

Hiszpanja. Tydzień ubiegły nie przyniósł żadnych zmian poważniejszych na teatrze wojny. Wprawdzie w Hiszpanji nadają doniosłe znaczenie przedostaniu się eskadry admirała Cervery do Sant-Jago de Cuba, na południowo-wschodnim brzegu wyspy. Szeroko również mówiono o okrętach hiszpańskich, mających zagrażać miastom amerykańskim, położonym na brzegach atlantyckich. Prezes zreformowanego gabinetu, Sagasta, oświadczył uroczystie w senacie, że rząd nie zgodzi się nigdy na zawarcie pokoju, który nie opierałby się na zasadzie nietykalności terytorjum hiszpańskiego.

Austrja. Objasnienia złożone przez rząd w delegacjach co do wydatkowania 38 milj., zapotrzebowanych na sprawy wojenne, trzymane są w ściślejszej tajemnicy. Niektóre dzienniki węgierskie utrzymują, że sumy owe użyte zostaną na przygotowanie nowych zapasów broni dla pospolitego ruszenia. W parlamencie węgierskim niektórzy deputowani, przeważnie ze stronnictwa Kossuta, pragnęli uczcić pamięć Gladstona, lecz odwiedziono ich od tego zamiaru z powodu nieprzyjaznego stanowiska, stałe zajmowanego przez zmarłego męża stanu względem Austrji.

Włochy. W sprawie rozruchów nie nadeszło żadnych poważniejszych wiadomości. Prasa oskarża arcybiskupa medjolańskiego, kardynała Ferrara, w niedość energiczną postawę wobec zamieszek. Wkrótce rozpoczną się w Medjolanie posiedzenia sądu wojennego, przed którym staną sprawcy i uczestnicy rozruchów.

Anglja. Całe państwo okryło się żałobą, z powodu śmierci Gladstona. Postanowiono pochować zwłoki wielkiego męża stanu kosztem narodu w opactwie Westminsterkiem. Wyrażenia współczucia i kondolencji otrzymano prawie od wszystkich monarchów europejskich i ogromnej liczby mężów stanu. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Bułgarja. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok, wydany w procesie redaktora ga-

zety „Świat“ Komarowa, o dyfamację. Przedstawiciel gazety „Narodni Prawa“ skazany został na cztery miesiące więzienia i tysiąc franków grzywny. Książę bułgarski wyjechał z żoną do Konstantynopola.

Grecja. Wojska tureckie opuściły już pierwszą strefę okupacyjną w Tesalji. Następcą tronu greckiego z małżonką wybrał się w podróż po Europie. Obecnie księstwo bawia w Berlinie.

Belgia. Odbyły się wybory uzupełniające do senatu i do Izby deputowanych. Pierwsze wiadomości z Brukseli donoszą o wzmożeniu się w parlamencie żywiołu socjalistycznego.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Obok pamiątki zniszczenia pańszczyzny i połączonego z niem rozwojem życia duchowego halickiej Rusi, obchodzą w tym roku rusini stuletnią rocznicę odrodzenia ukraińsko-ruskiej literatury. W roku 1798 wydana została w Petersburgu „Eneida“, parodia Wirgilijuszowego utworu, pierwsza książka ruska, pisana w czystym ludowym języku. Autorem jej był Iwan Petrowicz Kotlarewski, urodzony w r. 1769 w Połtawie, a zmarły w r. 1838. Z rokiem wydania „Eneidy“ rozpoczyna się nowy periód ukraińsko-ruskiej literatury. Towarzystwo imienia Szewczenki wyda w tym roku wszystkie utwory Kotlarewskiego, a między niemi przedrukuję „Eneidę“ z pierwszego wydania z r. 1768. Oprócz tego zamierzono zwołać zjazd ukraińsko-ruskiej literatury i uczonych. Będzie to piękna manifestacja narodowa.

> Depesza z New-Yorku przyniosła wiadomość o śmierci Bellamy'ego. Głośny dziennikarz i ekonomista zakończył życie d. 22 maja w Chicopee Falls (Massachusetts), gdzie urodził się przed 48 laty. Edward Bellamy rozpoczął swój zawód od dziennikarstwa w rodzinnym swem mieście, ogłosił następnie parę powieści i nowel, zyskał jednak rozgłos w r. 1888, dziełem „Looking Backwards“ (znanem i u nas pod tytułem: „W r. 2000“), w którym przedstawiał przyszłość nowożytnych społeczeństw, jako już należącą do przeszłości. Podstawą tego społeczeństwa-fantastycznego obrazu były idee Fouriera.

> Wydział historyczno-filologiczny petersburskiej Akademii nauk — jak donoszą „Nowosti“ zamierza utworzyć Instytut archeologiczny w Rzymie.

INFORMACJE „KRAJU“

∠ Dowiadujemy się, że do ustawy Politechniki warszawskiej wprowadzoną została zasada obsadzania wakujących katedr profesorskich w drodze konkursu. Przedstawieni przez fakultet *resp.* radę politechnik, kandydaci zatwierdzani będą przez p. ministra skarbu. Pensja profesorów zwyczajnych (7) oznaczoną została na 3 tys. rb. rocznie, nadzwyczajnych (8) na 2 tys. rb., starszych laborantów (5) na 1,200 rb., młodszych (5) na 750 rb., inspektora studentów na 2,400 rb. Za pełnienie obowiązków dziekanów pobierać będą profesorowie po 900 rubli rocznie.

∠ Dowiadujemy się, że kwestja szerokości toru nowej kolei Kolnaskowsko-Łódzkiej, wobec niezgodności zdań w komisji r. t. Maksimowa, rozstrzygniętą będzie na połączonym posiedzeniu Komitetu ministrów i departamentów Rady państwa. Ostateczna decyzja zapadnie dopiero w jesieni.

Rada przy jenerał-gubernatorze warszawskim.

W «Zbiorze praw i rozporządzeń» znajdujemy świeżo wydaną, na przedstawienie J. O. ks. Imeretyńskiego, ustawę, która na losy i dalszy rozwój stosunków Królestwa polskiego może wywrzeć wpływ doniosły, a mianowicie: Najwyżej zatwierdzoną uchwałę ogólnego zebrania Rady państwa w przedmiocie ustanowienia przy jenerał-gubernatorze warszawskim Rady przybocznej, złożonej z miejscowych przedstawicieli różnych gałęzi zarządu państwowego. Uchwała ta brzmi jak następuje:

I. Utworzyć przy jenerał-gubernatorze warszawskim Radę (*sowieszczanje*) na zasadach następujących:

1) Rada jest instytucją, która, nie dotykając strony wykonawczej, rozstrząsa sprawy, przekazywane przez jenerał-gubernatora do jej rozważania;

2) Rada pod prezydencją jenerał-gubernatora składa się z osób następujących: pomocnika jenerał-gubernatora w zarządzie cywilnym, pomocnika jenerał-gubernatora w zarządzie policyjnym, gubernatora warszawskiego i innych gubernatorów kraju, gdy ci znajdują się w Warszawie, oraz miejscowych: kuratora okręgu naukowego, starszego prezesa Izby sądowej, prezesa komitetu cenzury, naczelnika sztabu okręgu wojennego, zarządzającego kancelarją jenerał-gubernatora i przedstawicieli ministerstw skarbu, oraz rolnictwa i dóbr państwa, wyznaczonych przez właściwych ministrów w porozumieniu z jen.-gubernatorem;

3) Oprócz osób wyżej wymienionych, z mocy rozporządzenia prezesa, do Rady mogą być powoływane inne osoby, których wiadomości będą uznane, jako pożyteczne do wyjaśnienia szczegółów roztrząsanej sprawy;

4) Gdy jenerał-gubernator nie będzie miał możności przydywać w Radzie osobiście, przydytuje w niej jego pomocnik;

5) Załatwianie czynności biurowych Rady porucza się kancelarji jen.-gubernatora warszawskiego.

II. Na zasilenie funduszów kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego w r. 1898 wyasygnować 7,300 rubli.

III. Ministrowi spraw wewnętrznych, po skomunikowaniu się z jenerał-gubernatorem warszawskim, pozostawić prawo przedstawienia trybem przepisany wniosków co do asygnowania corocznie sumy potrzebnej na powiększenie od roku 1899 funduszów kancelarji jen.-gubernatora warszawskiego.

Z powodu powyższej ustawy, «Warszawskiej Dniwn.» w N-rze 115 zamieszcza następujący artykuł:

„Tworzona obecnie z Najwyższego rozkazu Rada przyboczna przy jenerał-gubernatorze warszawskim powołaną zostaje w celu zaspokojenia pilnej i niezbędnej dla miejscowej wyższej administracji potrzeby utworzenia takiego doradczego kolegjalnego organu, który mógłby z zupełną bezstronnością i niezależnością sądu rozpoznawać te sprawy miejscowe, jakich załatwienie, wymagające wszechstronnego omówienia przez osoby kompetentne, było odkładane z roku na rok; a to z jednej strony dlatego, że jenerał-gubernator obciążony rozpoznawaniem spraw bieżących, nie ma możności poświęcać dostatecznej ilości czasu i pracy dla bezpośredniego zapoznania się ze wszystkimi, bądź to już wyznaczonemi, bądź też wynikającymi sprawami; z drugiej zaś — kancelarja jenerał-gubernatora, jedyna instytucja, którą rozporządza do zarządu cywilnego, zajęta pełnieniem swych różnorodnych obowiązków, nie jest odpowiednio przygotowaną do opracowywania kwestyj ogólnych i omawiania projektów nowych ustaw, powstających na miejscu, lub

też nadsyłanych przez instytucje centralne do opinii jenerał-gubernatora.

„Do poważnego sądu w sprawach wspomnianych, związanych z różnemi gałęziami zarządu miejscowego, potrzeba nie tylko gruntownej wiedzy i niezależności, ale również i różnostronnej działalności praktycznej, czerpiącej swoje wiadomości z doświadczenia służbowego w różnych instytucjach rządowych, i dokładnej znajomości życia kraju w wielorakich jego przejawach. Tym wymaganiom zupełnie będzie w stanie odpowiedzieć tworzona obecnie Rada przyboczna“.

Przytoczywszy następnie przepisy o składzie Rady, «Warsz. Dniwn.» czyni jeszcze takie uwagi:

„Ułatwiając jenerał-gubernatorowi wielce trudne zadanie rządzenia krajem, Rada jednocześnie odda niewątpliwe usługi ogólnym zadaniom państwowym, przyczyniając się zarówno do wytwarzania jednostajności poglądów, konsekwencji i stałości zarządzeń administracyjnych, skierowanych ku zjednoczeniu pogranicza tutejszego z pozostałymi częściami Rosji, jak również i do pożądanego zjednoczenia i zbliżenia wszelkich różnorodnych gałęzi zarządu, których naczelnicy będą wchodzili do składu Rady, nie będącej — jak to zaznaczyć należy — nowością w zarządzie naszych kresów, gdyż instytucje, podobne do tworzonej obecnie Rady, istnieją już na Kaukazie i w Turkiestanie (od 1886 r.).

„Działalność miejscowej Rady będzie ograniczała się — nie dotykając części wykonawczej — na rozpoznawaniu spraw, składanych jej przez jenerał-gubernatora; ale i w tej wyłącznie doradczej roli nowa instytucja odda bezwątpienia wielką korzyść, orjentując się i nadając właściwy kierunek wielu sprawom, nagromadzonym w zarządzie jenerał-gubernatora w ciągu wielu lat i oddawna już oczekującym załatwienia. Praca to niełatwa, wymagająca dokładnego i szczegółowego zbadania każdej rozpoznawanej sprawy na miejscu, wszechstronnej znajomości życiowych właściwości kraju, jego poszczególnych a licznych praw, ustroju majątkowego i t. d.

„Słowem, zadanie, włożone na Radę, ma nie tylko miejscowe, ale i ogólnopństwowe znaczenie, ponieważ prace tej Rady, po rozpoznaniu żywotnych dla kraju spraw, będą niewątpliwie pomocne do pomyślniejszego osiągnięcia tych zadań, które rząd pragnie urzeczywistnić na kresach, dla dobra zarówno tych ostatnich, jakoteż całego państwa“.

KOMITETY TRZEŻWOŚCI W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Półrządowy organ ministerstwa skarbu, «Torg. Prom. Gazeta», podaje treść ustawy komitetów trzeźwości w Królestwie polskim. Czytamy tam, że po wprowadzeniu monopolu w d. 1 stycznia r. 1898 na porządku dziennym stała kwestja utworzenia komitetów trzeźwości. Chociaż ludność miejscowa w ogólności mniej ma skłonności do napojów wysokowych, niż ludność północnej i środkowej strefy w Europie, jednak w okręgach fabrycznych pijaństwo panuje, a po wsiach dla włościan karczma była jedynym miejscem rozrywki. Zresztą bliskość granicy i łatwiejsza możność szwarcowania okowity także zmusza do tego, aby rozciągnąć opiekę nad prawidłowym rozwojem handlu wódczanego i tu pewną pomoc władzom administracyjnym mogą okazać komitety trzeźwości. Ze względu jednak na różnice, zachodzą-

ce pomiędzy administracyjnym i społecznym ustrojem Królestwa i Cesarstwa, ogólna ustawa komitetów przy zastosowaniu jej do guberni Królestwa polskiego musiała uleść częściowym zmianom.

„Dlatego—pisze „Torg. Prom. Gaz.”—nowa ustawa określa skład komitetów gubernialnych i powiatowych w guberniach Królestwa polskiego tylko warunkowo, a mianowicie: komitety gubernialne tworzą się pod prezydencją gubernatora. Jej członkami są: wice-gubernator, prezes i prokurator sądu okręgowego, zarządzający izbą skarbową, dobrami państwowymi, izbą obrachunkową, akcyzą i oddziałem Banku włościańskiego, a także powiatowy naczelnik wojenny i naczelnik dykcji naukowej, jeśli osoby te mieszkają w mieście gubernialnem; wreszcie jeden z dyrektorów średnich zakładów naukowych, wyznaczony przez kuratora okręgu naukowego, naczelnik gubernialnego zarządu żandarmerji, gubernialny inspektor lekarski i prezydent miasta gubernialnego. W tych wypadkach, gdy w mieście gubernialnem zarządzający akcyzą nie mieszka, członkiem komitetu zostaje wyznaczony przez naczelnika jeden z miejscowych urzędników akcyzy. Do składu komitetu gubernialnego warszawskiego wchodzi nadto przedstawiciel uniwersytetu warszawskiego.

„Komitety powiatowe organizują się pod prezydencją naczelnika powiatu i wchodzi do nich członkowie: pomocnik naczelnika powiatu do spraw policyjnych, sędzia pokoju, urzędnik akcyzy, lekarz powiatowy i prezydent albo burmistrz miasta powiatowego; a także, jeżeli w mieście mieszkają: podprokurator sądu okręgowego, komisarz włościański, powiatowy naczelnik wojenny; inspektorowie: fabryczny i podatkowy, w takim razie też wchodzi do składu komitetu powiatowego. Nakoniec skład komitetu może być dopełniony przez powoływanie innych, zamieszkałych w mieście powiatowem, osób urzędowych, powoływanych przez ministra skarbu, który w tej mierze porozumiewa się z ministrem spraw wewnętrznych i innymi ministrami, a także z jenerał-gubernatorem warszawskim.

„Ze względu na to, że w Warszawie prawa, przez ustawę o skarbowej sprzedaży wódki nadane gubernatorom, na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej w d. 29 maja 1897 r. opinji Rady państwa, służą ober-policmajstrowi warszawskiemu, uznano za konieczne utworzyć w tem mieście osobny komitet trzeźwości na wzór komitetów, istniejących w Odesie, Sewastopolu, Kerczu i Mikołajewie; prezyduje w tym komitecie ober-policmajster, a członków jego z liczby miejscowych urzędników mianuje minister skarbu, po porozumieniu się z odpowiednimi ministrami i jenerał-gubernatorem warszawskim.

„W ten sam sposób tworzą się inne miejskie komitety trzeźwości, oraz oddziały komitetów powiatowych, jeżeli ich organizacja będzie uznana za potrzebną.

„Ogólne kierownictwo nad działalnością komitetów trzeźwości i zwierzchniczy nadzór nad niemi pozostawiono jenerał-gubernatorowi warszawskiemu, od którego zależy zatwierdzanie członków czynnych („sorewnowaciel“) i kuratorów rewirów, na przedstawienie komitetów gubernialnych. Członkowie honorowi bywają zatwierdzani przez ministra skarbu po porozumieniu się z jenerał-gubernatorem warszawskim. Sprawozdania roczne z działalności kuratorów bywają składane przez komitety gubernialne ministrowi skarbu i jenerał-gubernatorowi warszawskiemu“.

W innych punktach—według słów „Torg. Prom. Gaz.”—kuratorja trzeźwości w Królestwie polskiem ulegają ogólnej ustawie, Najwyższej zatwierdzonej w dniu 20 grudnia 1894 r., z uwzględnieniem zmian i dopełnień, dodanych później.

POTRZEBY PETERSBURGA.

Naczelnik miasta Petersburga, jen.-maj. Klejgels, ułożył spis najważniejszych potrzeb miejskich dotychczas nie załatwionych, a domagających się najprędzszego załatwienia. Redaktor „Grażd.“, ks. Mieszczerskij, podając treść tego memoriału, znajduje w nim 7 wód, że Rada miasta Petersburga zupełnie bezkarnie opierała się dotąd nawet rozporządzeniom Najwyższemu, oraz, że lekceważyła życie ludności stołecznej. Według świadectwa ks. M. naczelnicy miasta występowali nieraz z żadaniami uzdrowotnienia Petersburga, a „duma“ żądania te zawsze pozostawiała bez skutku. Obecnie jen.-maj. Klejgels pierwszy podsumował wszystkie potrzeby, przez co postawił kwestję jasno: albo Rada miejska spełni to wszystko, albo też od wykonania tego programu się uchyli. Dalej zaś—według ks. M.—okaże się jedno z dwojga: albo naczelnik miasta jest zbyt leniwy, albo też „duma“ bezużyteczna.

Najgłówniejszymi potrzebami miasta, według memoriału jen.-maj. Klejgelsa, jest kanalizacja, wodociągi i przeniesienie cmentarzy po za obręb miasta. Rada miejska boi się zaciągnąć 40-miljonowy dług na kanalizację, a naczelnik miasta odpowiada, że jeżeli Warszawa, mająca pół miliona mieszkańców, mogła się skanalizować za 20 milj. rb., pożyczonych na 5 proc., to może tego dokonać i Petersburg za 40 milj. od którychby płacił tylko 4 proc. W Warszawie sama tylko rubryka śmiertelności z tyfusu brzuszkiego wykazuje zmniejszenie z 60—100 na 100 tys. mieszkańców do 19, a w Petersburgu śmiertelność wskutek chorób rzadko bywa mniejsza od 2,500 wypadków na 100 tys. mieszkańców. Wobec tego jen.-maj. Klejgels stanowczo oświadcza się za poniesieniem największych ofiar pieniężnych na przeprowadzenie kanalizacji, która niewątpliwie tak samo, jak w innych miastach, zmniejszy budżet wydatków miejskich na szpitale, oczyszczanie miasta i t. d.

Tak więc w sprawie kanalizacji widać z jednej strony dążenie do reformy kosztem największych ofiar pieniężnych, a z drugiej—obawę obciążenia majątku miejskiego długiem poważnym. Sprawa przeniesienia cmentarzy po za rogatki miejskie jest jeszcze bardziej skomplikowana: w r. 1871 został wydany rozkaz Najwyższy, aby obrano nowe miejsca pod cmentarze zamiejskie, a także na mocy tegoż samego rozkazu Najwyższego wzbroniono grzebanie na niektórych miejskich cmentarzach ciała osób, zmarłych w szpitalach.

„Po latach siedemnastu—pisze w memoriale jen.-maj. Klejgels — mianowicie w r. 1888 w najpodlanniejszym raporcie o stanie miejscowości podległych petersburskiemu naczelnikowi miasta, wyjaśniono, że ofiara poniesiona przez miasto na usunięcie szkód, przyczynionych stanowi sanitarnemu miastu przez istnienie w jego obrębie cmentarzy, a wynosząca pół miliona rubli, wyznaczonych na założenie dwóch cmentarzy podmiejskich, nieopłaciła się dotąd w stopniu dostatecznym. Pochodzi to z przyczyny od zarządu miejskiego niezależnej, a mianowicie jest skutkiem tego, że najświętszy Synod rządzący nie wyraził zgody na to, aby zupełnie zaprzestać grzebania ciał w obrębie miasta. Z powodu tego wyjaśnienia, Najjaśniejszy Pan raczył zrobić następującą Najwyższą odnotację: „Czas byłoby to skończyć“.

Memoriał, zaznaczywszy dalszy przebieg sprawy w ostatnich latach, notuje, że między r. 1886 a 1895 z górą 45 tys. ciał pochowano na cmentarzach w obrębie miasta wbrew woli Najwyższej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Szlachectwo. Książę Mieszczerski w „Grażd.“ wskazuje na to, że szlachectwo w Rosji można uzyskać albo przez dosłużenie się do pewnej rangi, al-

bo też w drodze łaski Monarszej. „Należy wybrać jedno z dwojga—pisze ks. M.— albo uzyskanie szlachectwa jest cczą formalnością, o której nawet mówić nie warto—i wtenczas niech to szlachectwo zyskuje każdy urzędnik, nie mający innych zasług, prócz tej, że dzięki swemu szczęściu nie umarł przed dosłużeniem się do rangi rzeczywistego radcy stanu, albo do orderu św. Włodzimierza; albo też uzyskanie szlachectwa jest rzeczą ważną, nagrodą i odznaczeniem za pewne cnoty wyższe i wówczas może być tylko łaską Monarszą“.

× Kara prasowa. Ze względu na to, że w Nrze 127 gazety „Pietierburgskija Wiedomosti“ wydrukowano list otwarty prezesa bogorodickiego zarządu ziemskiego hr. Bobryńskiego do gubernatora tulskiego, zawierający w sobie oskarżenie radcy tajnego Schlippe o nieprawidłowe czynności służbowe, oraz ze względu na to, że redakcja „Pietierburgskich Wied.“ drukując ten list, nie mogła nie wiedzieć, że gubernator tulski, jako wyższy przedstawiciel władz rządowych w guberni, nie może celem wyjaśnienia swego działania wdawać się w polemikę gazeciarską z podległą mu osobą urzędową—minister spraw wewnętrznych, na zasadzie § 178 Ustawy pras. Zb. praw t. XIV, wyd. z roku 1890, postanowił: wzbronienie sprzedawania pojedynczych numerów gazety „Pietierburgskija Wiedomosti“.

× Nominacje. Znajdujący się w rozporządzeniu ministra wojny, zaliczony do kawalerji armji pułkownik *Mosolow*, mianowany został pomocnikiem naczelnika warszawskiego zarządu pałacowego, z pozostawieniem go w kawalerji armji. Członek rady komitetu technicznego w głównym Zarządzie intendyury i naczelnik czasowego wydziału statystycznego w ministerstwie komunikacyj, zaliczony do piechoty armji, jen.-lejt. *Borkowski*, otrzymał nominację na członka komitetu wojenno-uczonego w Sztabie głównym, z pozostawieniem na zajmowanych stanowiskach i w piechocie armji.

× Delegaci wojenni. Ministerstwo wojny wydelegowało pułkowników: Żylińskiego i Jermołowa na teatr wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Pierwszy z delegatów udał się do Madrytu, a drugi do New-Yorku.

× Z prasy. Minister spraw wewnętrznych postanowił: zezwolić na dalsze wydawanie gazety „Niżgorodskij Listok“, zawieszona na mocy rozkazu z d. 7 lutego r. b.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Minister komunikacyj, ks. Chilkow, wyjechał do Taszkientu i Syberji, ząd przez Archangielsk powróci do Petersburga.

= Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności d. 11 maja zebrało się na zgromadzenie doroczne. Prezes Towarzystwa, hr. Ignatjew, mówił o wzroście idei słowiańskiej, poczem p. Kiriejew wypowiedział mowę, w której dowodził, że do zjednoczenia się słowian potrzeba, aby rozpowszechnił się wśród nich starokatolicyzm. Według p. K., starokatolicyzm jest niewątpliwie starożytną wiarą Zachodu w czasach, kiedy ten Zachód był jeszcze prawosławnym. Mówca pokłada wielkie nadzieje w starokatolicyzmie polskim na gruncie amerykańskim i pragnie, aby wytoczono wojnę papieżstwu, przez popieranie starokatolicyzmu wśród społeczeństw zachodnio-europejskich. Na temże posiedzeniu przemawiał profesor Łamanskij, opowiadając historję powstania państwa austriackiego, oraz odczytano życiorys czeskiego uczonego Palackiego.

— **Uczta na cześć prof. Rudzkiego.** W piątek, 15 b. m., w restauracji Contana odbyła się na cześć ustępującego syndyka kościoła św. Katarzyny, profesora Instytutu leśnego Aleks. Rudzkiego uczta, w której wzięło udział kilkadziesiąt osób. W licznych przemówieniach podnoszono ważne zasługi szanownego profesora i osobiste przymioty, dzięki którym, zdobył sobie wyjątkową popularność i ogólną sympatię.

— **Wycieczka.** Słuchacze III kursu Instytutu leśnego, po ukończeniu zajęć pod Petersburgiem, mają być wysłani w ilości 10 do 20 osób przez Instytut do gub. wileńskiej i kowieńskiej, pod kierownictwem prof. Rudzkiego, i do mińskiej, pod kierownictwem asystenta, p. Stankiewicza. Studenci mają tam bawić około 2 miesięcy.

— **Dr. Wład. Mierzejewski z Arensburga** podał Tow. opieki nad zdrowiem publicznym referat „O leczeniu kąpielami błotnymi“. Referat ten, oparty na 22-letnich obserwacjach nad 6 1/2 tysiącami pacjentów, ma być wydrukowany w czasopiśmie Towarzystwa.

— **Konstanty Rakusa-Suszczewski**, członek rady Banku międzynarodowego i dyrektor petersburskiego Towarzystwa ubezpieczeń, zmarł w Petersburgu. Dnia 13 maja, po nabożeństwie w kościele św. Katarzyny, został pochowany na cmentarzu „Nowodewiczjim“.

— **Zajęcie z p. Fignerem.** Gazety petersburskie donoszą, że z Petersburga wysłano rozkaz, aby p. Fignera pociągnąć do odpowiedzialności za napaść na osobę urzędową, podczas pełnienia obowiązków służbowych (p. Nr. 19 „Kraju“). Nadto prasa podnosi pytanie, czy p. Figner miał prawo zajmować cały wagon, skoro opłacił zwykły tylko bilet pasażerski. W „Kijewl.“ p. Figner przyjaciółom i znajomym dziękuje za kondolencyjne depecze i listy, dodając, że czuje się dobrze, i koncertu, naznaczonego na 10 maja, nie odwołuje.

— **Wypadek.** Podoficer zapasowy, Dominik Holubicki — według doniesienia „Now. Wr.“ — znalazł na ulicy małą kapslę miedzianą, napełnioną ziemią. Przyniósłszy ją do domu, zaczął w niej grzebać igłą, gdy wtem nastąpił wybuch, skutkiem którego H. stracił cztery palce u lewej ręki.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Czci i Chleba...

Jedną z najpoważniejszych instytucji polskich we Francji jest bezwątpienia Stowarzyszenie „Czci i Chleba“. Istnieje ono od 36 lat, przechodziło różne losy koleje, dzięki jednak troskliwej zabiegliwości kilku ludzi, dbałych o dobro publiczne, wyszło z trudnych prób zwycięsko.

Założycielami Stowarzyszenia „Czci i Chleba“ byli: Bohdan Zaleski, Władysław Łaskowicz, Józef Dybowski, Artur Sienkiewicz i Karol Królikowski. Ten ostatni niespożytą swą energią z pewnością największe położył zasługi. Skromny w życiu jak anachoreta, prosty jak dziecko, z żarliwością i zapalem obiegał wszystkich rodaków, tłumaczył im myśl przewodnią nowej instytucji, wzywał do łączenia się pod godłem wspólnych obowiązków.

A jakąż była ta myśl przewodnia?

Ustawa wyraźnie określa cel Stowarzyszenia: spłacanie długu względem zasłużonych krajowi. A więc nie dobroczynność w zwykłym rozumieniu, przeciw czemu zawsze sternicy Towarzystwa zastrzegali się energicznie. I ztąd owa piękna nazwa: „Stowarzyszenie Czci i Chleba“, — zapewnić mężom zasłużonym byt, składać im jednocześnie hold. Według starodawnej maksymy: *Panis bene-mercentium...*

Szlachetna inicjatywa znalazła szeroki oddźwięk we wszystkich sferach. Rokrocznie sypały się nie jednorazowe ofiary, lecz stały „podatek“, dobrowolnie przyjęty w poczuciu świętych obowiązków przez liczne jednostki. Oględna gospodarka umiejętnie obracała wdowim groszem, i tej zabiegliwości instytucja „Czci i Chleba“ zawdzięcza dzisiejszą powagę. Ogólny kapitał wynosi obecnie 635,548 franków, ponieważ zaś, podług ustawy, czwarta część dochodu musi być stale kapitalizowana, żelazny fundusz zwiększa się ciągle i w niedalekiej przyszłości może znacznych sum osiągnąć.

Z biegiem czasu wszakże liczba tych zasłużonych, których pierwotnie Stowarzyszenie miało przeważnie na celu, zaczęła się zmniejszać. Wzmagala się natomiast ilość mogił, rozrzuconych po czterech kątach świata.

Ponieważ zaś instytucja „Czci i Chleba“, lubo stworzona głównie przez wychodźstwo, nie miała posiadać nigdy jakiegokolwiek charakteru politycznego, lecz znaczenie ogólnospoleczne, rada nadzorcza poczęła się krzątać, by w zmieniających się warunkach Stowarzyszenie nie utraciło na chwilę cechy rzetelnej żywotności.

Tu dodać muszę, że prezesem rady obecnie jest szanowny profesor Błociszewski, wice-prezesem p. Lub. Gadon, sekretarzem p. Rusteyko.

Jeden z członków komitetu, p. Adam Sienkiewicz, przyjął na się obowiązek utworzenia projektu nowych statutów.

Celem bliższego poinformowania się o zamiarach rady na przyszłość, udałem się do p. Józefa Rusteyki. Pan R. jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej kolonii w Paryżu. Osiadł tu przed pięćdziesięciu blisko laty, poświęcając stale swą pracę i energję dla dobra ogólnego. Rodzina ks. Czartoryskich znalazła w nim oddanego przyjaciela, który strzegł zawsze jej interesów z rzadkiem poświęceniem. Pan Rusteyko mieszka w hotelu Lambert, w tym pięknym, starożytnym pałacu, z którego dzisiaj wieje smętna pustka, a wspaniałe salony, pokryte freskami Lesneur'a i Lebrun'a, zdają się raczej oddychać wspomnieniami minionej przeszłości, niż bić pulsem prawdziwego życia. Czasem tylko przerwie ciszę wesoły śmiech młodych dziewcząt, przechadzających się po pałacowym ogródku, co zwiesza się ku Sekwanie. To uczennice z Instytutu panien polskich, który znalazł gościnę tutaj. Czasem w oknie ukaże się wysoka, piękna sylweta hrabiny Działyńskiej, córki księcia Adama...

— Jesteśmy w trudnym położeniu, mówi p. Rusteyko, — a w głosie jego tkwi pewna nieokreślona melancholja, tak dobrze licująca z całym otoczeniem. Najgłówniejszą naszą troską jest zapewnienie trwałego, niewzruszonego bytu instytucji, na utworzenie której złożyły się tak szerokie warstwy społeczne. Dotychczas kłopot był niewielki. Kolonia polska w Paryżu była liczną i łatwo było znaleźć ludzi, którym możnaby nasze Stowarzyszenie powierzyć. Liczba ta jednak zmniejsza się nieustannie, przychodzi drugie pokolenie, urodzone i wychowane we Francji, które mniej się już naszymi sprawami interesuje. Również niepodobna jest oprzeć losów Towarzystwa na tych rodakach, którzy przybywają tu na pewien czas. Z tych to przyczyn naj-

ważniejszym naszym zadaniem obecnie jest staranie, aby zapewnić Stowarzyszeniu „Czci i Chleba“ nienaruszalną podstawę na przyszłość, tak pod względem lokacji kapitału, jak pod względem wyboru ludzi, którzy mają stać zawsze na czele. Naturalnie, główne zasadnicze paragrafy naszej ustawy muszą pozostać nietknięte. Chce pan je poznać? Jest ich cztery: 1) Nienaruszalność żelaznego kapitału. 2) Obracanie 1/4 dochodu na ciągłą kapitalizację. 3) używanie 3/4 dochodu na wynagradzanie zasług, podług ustawy. 4) Zarząd, złożony z członków rodaków, uzupełniający się przez dobieranie.

— W jaki sposób zamierzacie panowie stosować ów trzeci punkt? — spytałem.

— Wynagradzanie zasług? Sądzę, że nam to nie przyjdzie z trudnością. Alboż mało jest u nas ludzi, którzy poświęcają całe życie pracy już to naukowej, literackiej, już artystycznej?... Społeczeństwo nasze jest ubogie i niezawsze może wypłacić się tym mężom, jakby powinno. Iluż ludzi, którzy strawili całe życie na tego rodzaju pracy, pozostaje na starość niemal bez żadnych środków! Niedawno słyszałem o pewnym literacie, którego nazwisko, raczej pseudonym, był bardzo głośny w ziemiach polskich, a który po tylu latach trudu i mozolu nie był w stanie leczyć się, zaś umierając, unosił do grobu troskę o wdowę i dzieci... Oto pole działalności dla „Stowarzyszenia Czci i Chleba“. Bo niech pan zauważy, że zasilek, czy pensja, wyznaczona przez nasze Towarzystwo, nie może zawierać w sobie nic upokarzającego, ponieważ to nie jest żadna instytucja dobroczynna. Stowarzyszenie nasze, zapewniając pewien materialny zasilek, spłaca dług całego społeczeństwa, oddaje cześć zasłudze.

A oto naprzykład artysta polski traci wzrok, traci możność uprawiania pięknego talentu, którym służył swemu krajowi. Czyż nie winniśmy się nim zająć? W każdym kierunku działalności publicznej znajdzie pan ludzi, którym należy nie tylko oddać cześć, ale także chleb zapewnić!

Nie cały jednak nasz kapitał będziemy mogli poświęcić na ten cel. Mamy kilka zapisów, które posiadają wyraźnie określone przeznaczenie. Tak naprzykład s. p. Kasperek oddał naszej instytucji znaczną część swego majątku — dziś legowana przezeń suma wynosi 149,730 franków, zaznaczając, że procenty mają wyłącznie służyć na stypendja dla lekarzy polskich, którzy, po ukończeniu uniwersytetu w kraju, pragną odbywać dalsze studia medyczne w Paryżu. Wyborem kandydatów zajmuje się fakultet lekarski w Krakowie. W zeszłym roku czterech doktorów korzystało z tego legatu: pp. Brudzewski, Ciechański, Nowak i Siedlecki. Wypłacił im ogółem 5 tys. fr. Zapis s. p. Klaudyny z Działyńskich Potockiej ustanawia stypendjum dla rzemieślników polskich, pragnących kształcić się w swym fachu.

— Czy panowie spodziewacie się już niezadługo wprowadzić w czyn te zamiary?

— Będziemy się starali w miarę możliwości. Obecnie mamy jeszcze wiele obowiązków względem zamieszkałych na obczyźnie rodaków. Jak pan wie jednak, liczba ich zmniejsza się z każdym rokiem. Więc o ile zaczniesz starczyć dochód z procentów, pocniemy pracować w tym nowym kie-

runku. Tymczasem przyjemnie byłoby nam usłyszeć i z kraju głosy, w jaki sposób praktycznie przeprowadzić nasze plany—rozumie się zawsze z uwzględnieniem wspomnianych kardynalnych zasad naszej ustawy. Ostatecznie, kapitał „Stowarzyszenia Czi i Chleba“ nie jest własnością jakiejś frakcji, lecz należy do ogółu. Ogół ten ma prawo wypowiedzieć swe zdanie. Bardzo byłbym szczęśliwy, gdyby nam nie poskąpiono rady...

Rozmowę przerwał nam doktor Henszel, który przyszedł odwiedzić starego przyjaciela. Doktor H. jest również członkiem rady nadzorczej, więc gawęda potoczyła się dalej na ten sam temat, który widocznie żywo leży na sercu zarówno szanownemu gospodarzowi, jak i jego gościowi.

A potem p. Rusteyko, odgadując mą ciekawość, przeprowadza mię po głównych salonach pałacu, tego pięknego pałacu, z którego wieje tak dziwny smutek...

Stefan Krzywoszewski.

Paryż, w maju.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Grodno, w kwietniu.

[Kilka uwag o Towarzystwie myśliwskim i jego zadaniach].

□ Utworzone tutaj przed dwoma niespełna laty Towarzystwo racjonalnego polowania, miało za zadanie jednoczyć myśliwych, celem rozciągnięcia opieki nad zwierzostanem krajowym. Rezultatów takiej działalności jakoś nie widzimy dotąd. Interesy materialne Towarzystwa stoją dobrze, dowiedzieliśmy się bowiem od ustępującego prezesa, że Towarzystwo ma w kasie z górą 3 tys. rb., lecz pomimo to, tak samo jak niegdyś bywało, chłop chodzi z fuzijką po polach i lasach, uprawiając nadal spokojnie rzemiosło kłusownika, bije zwierzynę kiedy i gdzie mu się podoba, przez nikogo nie kontrolowany, gdyż policja za dużo ma zajęcia ze złodziejami. Po dawnemu wyrostki wybierają jajka ptasie i wszelkimi sposobami dopomagają starszym do tępienia zwierzyny, a psy włościńskie bez kłoczków włóczą się po polach.

Tymczasem nasze Towarzystwo wiedzie żywot niezbyt zgodny: raz po raz zarządy w całym komplecie podają się do dymisji, lub wybierają coraz to innych prezesów. Towarzystwo, posiadając w swem łonie kilku prawników, nie zdołało dotąd opracować instrukcji dla sędziów pokoju, któraby w wielu kwestjach spornych mogła ugruntować ich zdanie. Widzimy więc sędziów pokoju, którzy nie wiedzą dobrze, co to jest pies-włóczęga, a chłopców wiejskich, wybierających jajka ptasie, uwalniając od odpowiedzialności, jako małoletnich, działających bez dokładnego zrozumienia winy. Jakkolwiek ustawodawstwo dla winowajców niżej 14 lat wieku przewiduje podobną ulgę, lecz dane przewinienie ma tę cechę specyficzną, że jedynie przez małoletnich bywa dokonywane. Co do psów-włóczęgów wiemy o charakterystycznym wyroku jednego z sędziów w Prużanach, wydanym w sprawie zabicia psa chłopskiego w odległości 2 wiorst od wioski. Sędzia uważa tłumaczenie się oskarżonego, że pies był włóczęga, za niezastępowalną uwagę, bo za włóczęgę można uważać tylko psa nie mającego właściciela, a nie takiego, który wybiegł na jakiś czas ze swej siedzi-

by za wioskę, a przeto przed jego zastrzeleniem należy przekonać się, czy pies istotnie jest włóczęgą. Szkoda, że p. sędzia nie wskazuje, kogo pytać o to. Czy sz. prawnicy, biorący udział w zarządzie Towarzystwa, nie mogliby opracować odpowiedniej instrukcji dla sądów pokoju?

Byłoby również do życzenia, aby utworzono oddziały Tow. powiatowe, mające cel specjalny, np. ochronę zwierzyny. Oddziały takie, mając jakieś $\frac{2}{3}$ składek swych członków, przyznane na własne potrzeby, mogłyby: 1) naznaczać i przyznawać nagrody za zabicie psów-włóczęgów; 2) przestrzegać, by wszelka sprawa, wynikająca z wykroczenia przeciw ustawom myśliwskim, przechodziła do sądu i była dobrze broniona; 3) dawać wskazówki swym członkom względem wykonywania przepisów myśliwskich i rozpowszechniać wśród włościńców zasadę o oszczędzaniu zwierzyny; 4) najmować puste przestrzenie, celem poprawienia zwierzostanu; 5) starać się o rozwój gospodarstwa rybnego, bo obecnie latem przy płytkiej wodzie chłopcy wylawiają nawet zarybek, wskutek czego zapewne ryby niedługo u nas zupełnie zaginą.

Niemalą względów przemawia za decentralizacją Tow., gdyż wtedy działalność jego stanie się widoczną i dostępną dla wszystkich członków.

J. & W.

Grodno, 3 maja.

[Konkurencja składów aptecznych z aptekami. O stowarzyszeniu rolniczym z powodu korespondencji J. P. i S-la].

□ Obecnie w Grodnie jest aż siedem składów aptecznych z materiałami aptecznymi; może to trochę za dużo, lecz im znaczniejsza konkurencja, tem lepiej dla kupujących; jedno jest tylko niedobrze, że, snadź wskutek braku nadzoru, niektóre składki często podobno potajemnie preparują lekarstwa wedle recepty doktorskich, zwracanych następnie w oryginale wraz z lekarstwem, bez żadnych dowodów o pochodzeniu przygotowanego środka i jego zawartości. Naturalnie, robią się przy tem znaczne ustępstwa w cenie. Jest to nadużycie, podkopujące byt aptek, i nieraz narażające życie ludzkie na nieprzewidziane wypadki. Przeciwno temu w pierwszym rzędzie powinno powstać energicznie miejscowe Towarzystwo lekarskie, następnie wszyscy lekarze, bo chorzy oddają się pod ich pieczę i oni moralnie odpowiadają za skuteczność lekarstw.

Wobec głosów z pow. kobryńskiego i brzeskiego w uprzednich numerach „Kraju“, w tej liczbie tak poważnego, jakim jest głos p. J. P., wątpliwości nie ulega, że obecny zarząd stowarzyszenia rolniczego naprawi błąd założycieli i, wedle możliwości, zawczasu roześle wszystkim ziemianom zaproszenia na ogólne zebranie w d. 15 czerwca r. b., ci zaś niezawodnie przyczynią się w kółku swych znajomych do przysporzenia Towarzystwu członków. Nie ulega kwestji, że obywatelskie uczucia nie dopuszczają, aby osobista uraza za mimowolną nietaktowność osoby, obecnie nie wchodzącej nawet w skład zarządu, miała ochłodzić ich sympatje do tak pożytecznej instytucji, jak stowarzyszenie rolnicze.

W odpowiedzi na korespondencję z pow. kobryńskiego w Nr-ze 16 „Kraju“, zaznaczyć wypada, że składka, z powodu zniesienia kontrybucji, w ilości półrocznej raty, zaakceptowana została przez oby-

wateli ziemskich, uczestniczących w naradach nad wprowadzeniem instytucji ziemskich, a następnie na licznym posiedzeniu 16 marca r. b. żaden głos przeciw tej normie nie zaprotestował, zdawałoby się więc, że składka w powyżej określonej wysokości powinna każdego moralnie obowiązywać. I w tym jednak wypadku, jak wogóle w składkach na cele dobroczynne, innego rodzaju przymus, prócz osobistego moralnego poczucia do obowiązku zapłacenia, miejsca mieć nie może; ztąd też sądzimy, że ci, którzy według własnego sumiennego obliczenia nie są w stanie zapłacić określonej kwoty, wywiążą się z ciążącego na nich obowiązku, jeśli przyszlą sumę odpowiednią możliwości, nie oczekując jakichś specjalnych w tym względzie komunikatów. W każdym razie pożądanem byłoby, aby głos, który wywołał tę odpowiedź, jako tchnący szczerością, nie został poczytany za echo dawnych czasów, kiedy ku obaleniu uchwał zgromadzeń i obywatelskich i prawodawczych ze skwapliwością ze wszech stron śpieszono.

Hel.

Kijów, 10 maja.

[Nowy kościół w Kijowie].

□ Dla rzymsko-katolickiej ludności Kijowa pamiętym będzie dzień 7 b. m., w którym, na mocy oficjalnego zezwolenia JE. generał-gubernatora kijowskiego, M. J. Dragomirowa, w sali „dumy“ odbyło się walne zgromadzenie parafjan dotychczasowego jedyne kościoła św. Aleksandra, celem obrad w sprawie budowy drugiego kościoła w Kijowie.

Jak już donosiłem, pozwolenie na budowę w Kijowie drugiego kościoła ogłoszono oficjalnie w d. 4 kwietnia r. b. Nastąpiło to skutkiem podania, jakie w d. 7 grudnia 1896 roku wnieśli gremjalnie do p. gubernatora kijowskiego katolicy miejscowi. Odnośną prośbę podpisało 1,600 parafjan. W d. 24 stycznia 1897 r. „duma“ kijowska, większością 35 głosów udzieliła bezpłatnie placu przy ul. Wielkiej Wasylkowskiej pod budowę nowej świątyni Pańskiej.

Po zyczliwej opinji pana ministra spraw wewnętrznych i Synodu rządzącego, z udzieleniem ostatecznego zezwolenia na budowę drugiego kościoła rzymsko-katolickiego, dzięki poparciu jen. Dragomirowa, gorące życzenia katolików tutejszych zostały spełnione.

W Kijowie i na jego przedmieściach zamieszkuje ogółem około 40 tys. katolików. Dotychczasowy jedyny kościół pod wezwaniem św. Aleksandra może pomieścić najwyżej 2,500 osób. Oczywiście tedy jest niezbędna potrzeba drugiej świątyni—i potrzebie tej stanie się dziś zadość, bo choć nowy kościół ma powstać jedynie drogą ofiar prywatnych, nie można wątpić, że te ofiary popłyną hojnie i obficie.

Walne zgromadzenie parafjan w dniu 7 b. m. otworzył ksiądz kanonik Piotr Srzeniawa-Zmigrodzki, proboszcz kijowski, tajny szambelan dworu Jego świątobliwości, który zawiadomił, iż z ramienia władzy świeckiej i duchownej mianowany jest, wespół z ks. kanonikiem Olendzkim, do udziału w pracach mającego się wybrać komitetu budowy nowego kościoła.

Zgromadzeni parafjanie, w liczbie 289, na przydującego obradom powołali jednogłośnie p. Leonarda Jankowskiego. Następnie p. Wacław Oltarzewski odczytał zwięzły zarys wszystkich starań, jakie w celu uzyskania pozwolenia na budowę

nowej świątyni podjęto. Nowy kościół, na pamiątkę pobytu w Kijowie w roku 1896 Najjaśniejszego Pana, wznosi się pod wezwaniem św. Mikołaja i będzie parafjalnym.

Dość ożywioną była dyskusja, czy mający się wybrać komitet obywatelski budowy nowego kościoła winien się składać z sześciu, czy z dwunastu członków. Większość obecnych głosowała za liczbą dwunastu. Poczęto rozpisywać na kartkach kandydatów do komitetu, poczem uproszeni rachmistrze w ciągu paru godzin obliczali głosy. Wybory wypadły pomyślnie i do komitetu powołane zostały osoby następujące: pp.: Wacław Oltarzewski (głosów 211), Leonard Jankowski (gl. 183), Władysław hr. Branicki (gl. 179), Stan. Romiszowski (gl. 124), August Czerwiński (gl. 109), Ignacy Łychowski (gl. 106), Ignacy Szczeniowski (gl. 94), Ludwik Hudson (gl. 89), Stan. Saryusz-Zaleski (gl. 81), Józef hr. Pctocki (gl. 72), Wład. Doliński (gl. 71) i Józefat Andrzejowski (gl. 55).

Tak ukonstatuowany komitet, przy udziale ks. kanonika Zmigrodzkiego, zebrał się po raz pierwszy, chociaż nie w komplecie, w dniu wczorajszym na posiedzenie wstępne. Na prezesa komitetu członkowie jego powołali jednogłośnie pana Leonarda Jankowskiego, na wice-prezesa p. Wacława Oltarzewskiego, na sekretarza p. Ign. Łychowskiego, na buchaltera p. Stan. Romiszowskiego i na skarbnika p. Wł. Dolińskiego. Postanowiono zbierać się najmniej raz na tydzień, we czwartki, o godz. 7 wieczorem, w lokalu prezesa (ulica Proreznia 11), który to lokal staje się wobec tego oficjalnym lokalem komitetu budowy kościoła św. Mikołaja.

Celem zbierania ofiar na rzecz budowy nowej świątyni, mają być wydrukowane niebawem stosowne kwitarjusze, które będą rozdane w paruset egzemplarzach *ad hoc* upoważnionym delegatom. Jednocześnie mają być proszone redakcje gazet, zwłaszcza „Kraju“ i „Słowa“, ażeby zechciały utworzyć u siebie specjalne rubryki dla przyjmowania ofiar na kościół kijowski. Wszystkie wydatki kancelaryjne komitetu z własnych funduszków pokrywać przyrzekł p. Jankowski.

Już na pierwszym walnym zgromadzeniu w d. 7 b. m. ofiary na budowę nowego kościoła popłynęły dość obficie. Najhojniejszą ofiarę złożył p. Leonard Jankowski (10 tys. rs.), za co czcigodnemu prezesowi podziękowano długie niemilkłkami oklaskami. Następnie ks. kanonik Zmigrodzki ofiarował 500 rb., p. Ign. Łychowski 1 tys. rb., p. Aug. Czerwiński 1 tys. rb., p. Wacław Oltarzewski 500 rb., p. St. Saryusz-Zaleski 500 rb., p. Ignacy Kaleński 500 rb. i t. d. Szczegółową listę ofiar na kościół kijowski drukować będzie „Kraj“ na innym miejscu, tu zaś zaznaczyć jeszcze wypada, że p. Józef Kuhmayere ofiarował się dostarczyć stylowe ławki do nowego kościoła, zaś pp. August Strobl i Wład. Idzikowski złożyli po 500 rubli na organy. Tę ostatnią ofiarę komitet przyjął ze szczególnym wyróżnieniem i uprosił pp. Strobla i Idzikowskiego o całkowite zajęcie się sprawą organów i o zbieranie na ten cel specjalnych składek.

J. Z.

Moskwa, 11 maja.

[Museum sztuk pięknych. Przebudowa gmachów uniwersyteckich. Kolonje letnie. Raport gubernatora talskiego w sprawie głodu. Gimnazja w Rosji. Lombard miejski].

□ Moskwa posiedzie własne Muzeum sztuk pięknych. Zorganizowany ku temu komitet wykonawczy w tych dniach rozpoczął wstępne roboty. Jak to zaznaczył w inauguracyjnej mowie swej prof. Cwietajew, pierwszą myśl utworzenia Muzeum powzięła około r. 1825—30 księżna Zenajda Wolkońska, znana przyjaciółka Mickiewicza. Zgodnie z zamiarem pierwotnym, instytucja ta otwartą będzie przy uniwersytecie moskiewskim, powstaje zaś wyłącznie z ofiar prywatnych. Tą drogą wpłynęły już sumy bardzo znaczne: p. Aleksiejewa złożyła 150 tys. rb., ktoś nieznajomy 100 tys. rb.; a nadto p. Nieczajew-Malcew ofiarował kolekcję wzorów sztuki, przedmiotów codziennego użytku i kultu religijnego u starożytnych egipcjan i kopje mozaik z kościoła św. Marka w Wenecji, Szechtel kopje gipsowe płaskorzeźb ze starożytnego Pergamu, Podgorecka kopje gipsowe dzieł sztuki z epoki Odrodzenia, w tej liczbie wszystkie rzeźby Michała-Anioła, Skriebnicka—urządzenie sali Praksytelesa, kosztem 21 tys. rb., Muromcew—urządzenie sali Nioby, kosztem 23 tys. rb., nieznajomy urządzenie sali greckiej, kosztem 25 tys. rb., Morozow—urządzenie sali Wenery z Milos i Laokona, kosztem 30 tys. rb., L. Polakow—urządzenie sali wzorów płaskorzeźb epoki V i VI wieku do Nar. Chr., kosztem 23 tys. rb., S. Rukawisznikow z Niżnego-Nowgorodu urządzenie sali olimpijskiej i pergamskiej, kosztem przeszło 87 tys. rb., wydawca „Mosk. Listka“, M. Pastuchow—20 tys. rb. na urządzenie jednej z sal, wedle uznania komitetu i t. d.

Jednocześnie postanowiono w ciągu lat siedmiu przebudować wszystkie gmachy uniwersyteckie. Kierunek robót objął prezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, p. Bykowski,—ogólny styl zaś budowli ma być mniej więcej tegoż charakteru, co wzniesiony przed kilku laty, także przez p. B., gmach tutejszego kantoru Banku państwa. Wogóle w Moskwie panuje gorączka budowlana, wedle bowiem danych urzędowych, buduje się obecnie około dwóch tysięcy domów.

Upłynęło lat dziesięć od czasu, gdy dla uczniów tutejszych szkół początkowych urządzono kolonje letnie. Rozwinęły się one bardzo pomyślnie, i obecnie takich kolonij jest 19. W czasie pobytu na tych wakacjach wiejskich, wzrost dzieci w wieku 8—14 lat przeciętnie zwiększa się o 1 centymetr; wymiar klatki piersiowej o 1 1/2—2 ctm., a waga u chłopców o 3 1/4 fun., u dziewczynek o 4 1/4 fun.

„Mosk. Wied.“ ogłosiły raport gubernatora talskiego do ministerstwa spraw wewnętrznych. Stwierdzono tam, iż żadna z rozpowszechnianych przez pisma pogłosek o głodzie i tyfusie głodowym wśród włościan nie okazała się prawdziwą; przytacza się też wypadek, kiedy z pośród 5 włościan proszących o pomoc, jeden, jak okazało się, sędzia gminny, pobierał pensji 60 rb., miał 4 konie i 3 krowy; drugi—4 konie, 4 krowy, 70 pudów mąki żytniej i 700 miar owsa; trzeci—4 konie, 3 krowy, 400 pudów mąki, 200 miar owsa, a na rachunku bieżącym w banku 2,250 rb. i w kasie oszczędności 400 rb. i t. p. Tym sposobem, na szczęście, widmo klęski głodowej jest, jak to już urzędowy

komunikat zaznaczył, mniej straszne, niżby się to zdawać mogło, na zasadzie alarmujących pogłosek.

Pragnąc dowieść, że gubernie środkowe gorzej są uposażone od kresowych, „Moskowskija. Wiedom.“ przytaczają poniższy ciekawy wykaz, na ilu mieszkańców przypada jedno gimnazjum w danym okręgu naukowym: w rzykim na 250 tys., w petersburskim na 291, w odeskim na 450, w warszawskim na 476, w kijowskim na 750, w moskiewskim i charkowskim na 760, w kaukaskim na 1,000, w wileńskim na 1,100, w kazańskim na 1,500 i w orenburskim na 2 tysiące. Chociaż gubernie centralne i tu zajęły centrum, bardzo bylibyśmy radzi, gdyby okręg moskiewski, a za nim i o wiele bardziej upośledzony tu wileński, zbliżyły się jak najprędzej do normy guberni bałtyckich; wniosek jednak, wysnuty z cyfr powyższych, jakoby „wielkorosowi trudniej było otrzymać wykształcenie, niż polakowi“, jest oczywiście niesłuszny.

Tutejszy lombard miejski, pod egidą rady miejskiej założony, zakończył rok pierwszy swej działalności stratą. Ponieważ pobiera procenty nie o wiele niższe od lombardów prywatnych, pisma więc uważają to za dowód, iż przedsiębiorstwa finansowo-handlowe w rękach gospodarzy miasta—na rozwój pomyślny liczyć nie mogą. Wobec ogólnej tendencji wykupu przez miasto tramwajów i t. p. przedsiębiorstw, dotąd prywatnych, fakt powyższy zasługuje na niejaką uwagę, upadek bowiem w rękach miasta przedsiębiorstw, prosperujących w rękach prywatnych, z wielu względów zrozumiały, stać się może zjawiskiem ogólnem.

X.

Odesa, w maju.

[Niedoszła ofiara i jej skutki. P. Młynarski i jego opera „Ligja“. Polski teatr amatorski. „Niewolnice z Pipidówki“ w teatrze miejskim. „Wieczór zimowy“ Orzeszkowej u małrosów].

□ Przed kilku miesiącami los obdarzył względami swemi borykającą się z trudnymi warunkami życia, zamieszkałą tu ubogą nauczycielkę francuzką, p. G., przynosząc wiekowej już pannie wiano dwustutysięczne... Ponieważ francuzka odznaczała się pobożnością, a o związku małżeńskim dawno już myśleć przestała, ponieważ w dodatku zżyła się już z Odesą, przeto opinia publiczna, nie poinformowawszy się u posiadaczki szczęśliwego losu, jak zamierza rozporządzić się łatwo zdobytym majątkiem, sama orzekła, że p. G. najzupełniej zadowolnić się powinna połową wygranej, a drugą połowę przeznaczyć na mający się budować w Odesie drugi kościół katolicki. Wkrótce ta opinia ogółu przez reporterów dzienników tutejszych przypisaną została samej pannie G., i, na nieszczęście, zbyt szybko doszła do radców miejskich, którzy decydować mieli w sprawie bezpłatnego odstąpienia placu pod budowę świątyni. Nieznaczna większość pp. radców (dwa, czy trzy głosy) zdecydowała tedy, że komitet zbierający składki na kościół, otrzymawszy dar tak wspaniały, może wywdziękzyć się za plac monetą brzęcząca, jak zwykły nabywca, i bezpłatnego oddania upatrzonemu przez komitet miejscu—odmówiła. Tymczasem okazało się, że pogląd panny G. na zużytkowanie wygranych pieniędzy znacznie się różnił od poglądów ogółu i reporterów: przeznaczywszy zaledwie tysiąc rubli na

szkółkę katolicką przy Towarzystwie dobroczynności, obdarowana losem cały kapitał wywieźć zamierza do ojczyznej Francji. Stało się więc, że mała przy czynna pośpiechu reporterskiego wywołała doniosły i niepożądany dla komitetu budowy kościoła skutek...

W tutejszym świecie artystycznym wybitną rolę odgrywa rodak nasz, pan Emil Młynarski, profesor gry na skrzypcach w szkole muzycznej, jako doskonały organizator kwartetów smyczkowych. Obecnie p. Młynarski duszą całą oddaje się tworzeniu opery na temat powieści Sienkiewicza „Quo vadis“; libretto, jak wiadomo, pisze p. Laskowski. Z rozmowy p. Emila z recenzentem gazety „Odes. Now.“, dowiedzieliśmy się, że opera ma nosić tytuł „Ligja“ i obejmie 3 akty, a 6 obrazów. Akt I, obraz 1: „W pałacu Nerona“; obraz 2: „Chrześcjanie modlący się w katakumbach“; akt II, obraz 3: „Pożar Rzymu, podczas którego Neron deklamuje na scenie“; obraz 4: „Ligja w więzieniu“; akt III, obraz 5: „Cyrk“ i 6: „Śmierć Petronjusza i Eunice“. Zakończy apoteozą: „Tryumf chrześcijaństwa“. Na pytanie, jak zamierza kompozytor rozdzielić partje wokalne, otrzymał recenzent odpowiedź następującą: „W tej kwestji nie powziąłem jeszcze stanowczej decyzji, dobrych barytonów mamy niewielu; sądzę, że zdecyduję się na dwie partje tenorowe: Nerona i Petronjusza. Następnie dodał wyjaśnienie: „Mam już gotowych kilka oddzielnych urywków; piszę tylko w chwilach natchnienia i natychmiast płody muzy mojej, jeśli się tak wyrazić można, posyłam autorowi libretta. Wogóle utrzymujemy z sobą ożywioną korespondencję, i temi dniami nawet sam jadę do niego do Warszawy. Ponieważ libretto napisane będzie w języku polskim, opera moja przeto wystawioną być może w Warszawie lub we Lwowie; czas ukończenia jej za dwa lata mniej więcej. Od Sienkiewicza, nawiasem mówiąc, krewnego żony mojej, otrzymałem pozwolenie na przeróbkę powieści i znakomity pisarz obiecał mi swoje poparcie“.

Dnia 19 kwietnia odbyło się w t. zw. „Nowym teatrze“ przedstawienie amatorskie naszej drużyny artystycznej, na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Odegrano pod umiejętną reżyserją pani Friemanowej (żony znanego skrzypka) komedję Przybylskiego: „Wicek i Wacek“, ku ogólnemu zadowoleniu dość licznie zebranych widzów. Goszcząc tu trupa dramatyczna kijowska Solowcowa, dwa razy w przeciągu tygodnia artystycznie odegrała komedję Bałuckiego: „Niewolnice z Pipidówki“ w przekładzie rosyjskim Skwornikowa. Jednym z filarów trupy tej jest rodak nasz, pan Niedzielski, grający pod pseudonimem Niedielina rolę charakterystyczno-salonną.

Trupa malorosyjska, grająca w „Teatrze ruskim“, pod wodzą Saksagańskiego i Sadowskiego, przed kilku dniami wystawiła dramat dwuaktowy „Zimowy wieczar“, przerobiony z powieści Orzeszkowej przez znanego pisarza ukraińskiego Starickiego. Sztuka ma wiele scen dramatycznych, graną zaś była, zwłaszcza w rolach głównych, wybornie i wywarła na publiczności bardzo silne wrażenie.

Rodak.

± Wilno. Korespondent „Piet. Wied.“ zwraca uwagę na to, że w kraju północno-

zachodnim wśród włościan panuje bieda wskutek drożyzny zboża i zbytniego rozdrobienia własności włościańskiej. Autor korespondencji dziwi się, że o tej biedzie ludu tutejszego prasa nie pisze, i proponuje przedsięwzięcie środków zaradczych. Jednym z nich jest wzbronienie dalszego dzielenia ziemi na zbyt drobne działki, a drugim — ułatwienie włościanom nabywania gruntów. Za „Grodn. Gub. Wied.“ autor wylicza wszystkie trudności, jakimi obecnie skrepowany jest włościanin, nie mogący kupna dokonać bez uzyskania specjalnego na to pozwolenia; staranie zaś o nie wymaga dużo czasu i kosztów. Ogłoszono Najwyższą zatwierdzoną uchwałę Rady państwa o założenie w Rekaniszkach pod Wilnem szpitala dla umysłowo-chorych. Szpital obliczono na tysiąc łóżek. Minister spraw wewnętrznych ma zatwierdzić kosztorys szpitala, a przedtem już zalecono przystąpić do robót przygotowawczych. Kredyt na założenie szpitala wyznacza się w ilości 970 tys. rb., z których nie więcej jak połowa może być pokryta z podatków ziemskich w guberni wileńskiej, druga zaś połowa zostanie pokryta z podatków ziemskich innych guberni, wskazanych przez ministrów: spraw wewnętrznych i skarbu. Jenerał-gubernator wileński, jen.-adj. Trockij — jak donosi „Wil. Wiestn.“ — razem z gubernatorem rz. r. st. Czepielewskim, d. 4 maja był obecnym na egzaminie z historii i geografji w wileńskim seminarjum rzymsko-katolickim.

± Ze święciańskiego pow. piszą do nas: Powiat nasz posiada zaledwie czwartą część ogólnej przestrzeni ziemi pod uprawą, pomimo nieurodzajnej gleby, jest przeważnie rolniczym. Mimo to, niezupełnie się godzę z sz. współpracownikiem „Słownika Geograficznego“, który, opisując pow. święciański zaznaczył, że przemysł i handel nie ma tu żadnego znaczenia. Naokoło wszędzie w powiecie, w dużej liczbie, znajdują się gorzelnie, młyny i cegielnie, które znacznie dają zyski ziemianom. Nadto handel leśny, racjonalnie miejscami prowadzony, tworzy poważne źródło stałego dochodu dla obywateli tutejszych. Znam ziemian, którzy całkowite ztąd zyski wkładają w użyźnianie ziemi, podnosząc przez to wartość majątków. Budujący się w Święcianach nowy kościół katolicki, na miejsce dawnego, w tym roku zapewne będzie ukończony i poświęcony, brak wszakże funduszy na wewnętrzne roboty. W Komarowszczyźnie, majątku hr. W. Starzeńskiego, niedawno pożar zniszczył część biblioteki miejscowej. Należy zaznaczyć, iż spalony dziś dom był niegdyś mieszkaniem słynnego kompozytora „Halki“, ś. p. Moniuszki, który tu przez czas pewien przebywał w charakterze nauczyciela muzyki u właścicieli Komarowszczyzny. J. Pog.

± Z powiatu poniewieckiego piszą do nas: Dnia 29 kwietnia, w miasteczku Podbirzach, przy zniesieniu starej budowli na placu, przeznaczonym pod budowę nowego kościoła, padająca ściana gliniasta zabiła dwóch robotników. Nieszczęśliwi byli w silnym wieku i pozostawili po sobie rodziny. W takich wypadkach przyczyną nieszczęścia bywa zazwyczaj nieostrożność samych robotników i niedbalstwo majstrów i budowniczych, jak również używanie do budowy ludzi niedoświadczonych i nieobeznanych z robotą, najczęściej parafjan, niemających najmniejszego o budowie wyobrażenia. Gdzie środki pozwalają, należałoby na budowniczych włożyć obowiązek wynajmowania specjalistów, zostawiając parafjanom jedynie dowóz materiału. Pamiętał też o tam doświadczonego proboszcz podbirzański, ale katastrofa wydarzyła się przed przybyciem budowniczego, podczas robót przygotowawczych. Brun.

± Z Charkowa piszą do nas: Miejscowe Towarzystwo lekarskie urządziło wystawę obrazów, przeznaczonych na loteryę na korzyść przytułku pamięci zmarłego przed kilku laty d-ra Frankowskiego. Publiczność chętnie zwiedza wystawę, którą zdobi kilka płócien takich artystów, jak Ajwazowski, Riepin i inni. Zwracając się do malarzy z prośbą o ofiarowanie swych prac na korzyść przy-

tułku, komitet wystosował odpowiednie zaproszenia i do polskich artystów. Przeto ze zdziwieniem zauważyliśmy zupełny brak płócien polskich; nikt z polskich malarzy nie zechciał przyczynić się do uczczenia pamięci nieodżałowanego filantropa-rodaka, nie zważając na to, że Charków był widownią rozwoju i sławy niektórych malarzy polskich, dziś zajmujących niepoślednie miejsce. W tygodniu wielkanocnym odbył się w Charkowie niezwykły i niepraktykowany dotąd nigdzie w Rosji obchód — „święto sadzenia drzew“, jak je tu nazwano. W uroczystości tej wzięli udział uczniowie i uczennice wszystkich niższych szkół miejskich, w ilości 3 tys. osób z górą. Wśród ogromnych tłumów publiczności szeregi dzieciaków przy dźwiękach kilku orkiestr dążyły za trymfalnemi wozami, na których były ustawione drzewa wszystkich szkółek miejskich, przystrojone kwieciami i wstęgami. Po przybyciu do parku miejskiego nastąpiło uroczyste sadzenie drzew szkolnych, poczem każde z dzieci musiało własnoręcznie pod kierunkiem specjalistów spełniać czynności ogrodnicze. Zabawy, śpiewy i stosowne chwile przemówienia urozmaicały obchód, poczem dziatwę uruczono łakociami. Przykład godny naśladowania szczególnie tam, gdzie wśród ludu niema dla drzew poszanowania. S. R.

± Z Jekaterynosławia piszą do nas: W Marjupolu dotąd przeważał żywioł niemiecki wśród katolików miejscowych, obecnie zaś, z chwilą budowy fabryk metalurgicznych, żywioł polski daleko liczniej zaczął być reprezentowany. Miejscowy proboszcz, ks. Hartman, uwzględniając nowe ustosunkowanie ludności katolickiej, mówi kazania po polsku, i w tymże języku odprawia się nabożeństwo dodatkowe w kościele. Brak tylko nauki religji dla dzieci, mamy jednak nadzieję, że temu katolicy marjupolscy wkrótce zaradzą. Przy kościele jekaterynosławskim stanął już nowy murowany domek piętrowy, przeznaczony na szkołę katolicką, ale dotąd jeszcze nie został wewnątrz ukończony. Miejscowe kółko artystyczne, do którego należy jedna z naszych rodaczek, pani Balcezan, dało w d. 22 marca amatorskie przedstawienie na rzecz szkoły wzmiankowanej. Przedstawienie przyniosło na czysto kilkaset rubli, które złożono na ręce prezesa komisji szkolnej, ks. kanonika Krynickiego. Znowu mamy do zanotowania nieszczęśliwy wypadek w kopalniach węgla. Tym razem nieszczęście zdarzyło się w szybie Albert Nr. 2, w pobliżu miasteczka Gorłowki (pow. Bachmucki). Było to 11 marca. Na głębokości 93 sążni zasypywano podziemia, z których węgiel już był wybrany. Podczas tej roboty runął słup podtrzymujący górne warstwy, za nim usunęła się ziemia, grzebiąc pod sobą czterech robotników, z których dwóch zginęło, a dwóch mocno pokaleczonych wydobyto. W maju ma się odbyć poświęcenie nowozbudowanego kościoła w Kamieńskoję. H. L.

± Z Odesy piszą do nas: Kupcy odescy żywo interesują się zajęciem portu Arthura. Wielu z nich spodziewa się, że z czasem można będzie z tym portem zawiazać większe stosunki handlowe. Nawet obecnie dwie firmy, handlujące jedl. towarami sukienkami, druga papierowemi, otwierają w porcie Arthura swoje filje. Na Wschód daleki wybiera się wielu rodaków naszych, którzy w pogoni za problematycznym szczęściem, gotowi są porzucić pracę tutaj i wyjechać za morza. Po niedawnym ożywieniu w handlu zbożowym znowu nastąpiło zacisze najzupełniejsze. Świeżo z gub. kijowskiej przybyło przeszło tysiąc przesiedleńców, udających się do Kraju usuryjskiego. Nowy prezydent miasta, p. Zielonyj, od pierwszego dnia objęcia stanowiska otrzymuje setki listów anonimowych, w których nieznani autorzy wskazują nowemu gospodarzowi miasta różne braki gospodarki miejskiej i nadużycia. P. Zielonyj wydrukował w gazetach list do anonimów, proszący ich, aby swoje uwagi podpisywali imieniem i nazwiskiem ze wskazaniem adresu autora. Tylko w tym razie listy będą czytane. Rodak nasz, dr. Jachimowicz, odczy-

tał niedawno w Towarzystwie balneologów tutejszych sprawozdanie o leczeniu pedogry przez kąpiele w limanach. A. O.

± Z Irkucka piszą do nas: Nasze młode katolickie Towarzystwo dobroczynności nie odnacza się dotąd wielką ruchliwością, może przez bojaźń nieodłączną od stawiania pierwszych kroków. Wieczór tańczący podczas zapust nie przyszedł do skutku, gdyż nie wypadało nowemu Towarzystwu zaczynać działalności od balu. Zorganizowanie przedstawienia amatorskiego w języku polskim dla jakichś względów uznano za niemożliwe, zaś założenie biblioteki—za przedwczesne. Zbierania ofiar, wzajemian wizyt wielkanocnych, zaniechano, nie chcąc konkurować z miejscowem Towarzystwem dobroczynności. Jak dotąd, działalność zarządu ograniczyła się wyborem 11 opiekunów, którym jednakże nie dano jeszcze odnośnych instrukcyj. Być może powody tego kunktatorstwa mają swoje uzasadnienie, lecz ogół członków doznaje pewnego rozczarowania i może się zniechęcić. Mamy nadzieję, że na przyszłość sprawy naszego Towarzystwa pójdą raźniej, tem bardziej, że w liczbie członków zarządu znajdują się ludzie, pragnący pracować dla dobra ogółu. *Gozdawa.*

± Z Nerczyńska piszą do nas: W poprzedniej korespondencji wspominałem o kolosalnych stratach, poniesionych przez Zabajkalską kolej żelazną skutkiem powodzi z d. 31 lipca r. zeszłego 1897; lecz dopiero w ostatnich czasach zdołano je dokładnie obliczyć: wynoszą one pięć milionów trzydziestu tysięcy rubli. Prawie wszystek materiał leśny, zebrany z wielkim trudem, został uniesiony przez wodę. Obecnie—a piszę to w marcu—musimy czekać wiosny, a z nią otwarciem komunikacji wodnej, gdyż jedynie tą drogą budulec może być dostawionym do miejsc odpowiednich. Wobec zaś tego, że rzeki ruszają w połowie kwietnia, a nieraz i w początkach maja, zakres robót kolejowych zmniejszono i ukończenie budowy odroczone. Końca oczekują tu z niecierpliwością wszyscy. *J. B.*

± Z Chersonia donoszą, że powróciło tu 136 żydów, przed niejakim czasem osiedlonych w Argentynie w kolonii bar. Hirscha. Żydzi pochodzą z gub. witebskiej, mińskiej, taurydzkiej i chersońskiej.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 23 maja.

[Politechnika. Rada przyboczna. Stowarzyszenia. Wystawa historyczna. Okolice Warszawy. Zerwany most].

□ Wojsko opuściło już budynek przy ulicy Marszałkowskiej, będący własnością p. Blocha, a mający mieścić tymczasowo w swych murach szkołę politechniczną. Publiczność warszawska wie już zatem, gdzie się nauki, przynajmniej w początkach odbywać będą.

Telegram o Najwyżej zatwierdzonej uchwałie Rady państwa, mocą której powstaje przy warszawskim generał-gubernatorze zbiorowe ciało doradcze, sprawił wrażenie na wszystkich, myślących o przyszłości kraju. I w tym wypadku największe zaciekawienie wywołał artykuł, dający naczelnikowi kraju prawo powoływania do tej Rady osób prywatnych, mogących znajomością spraw, będących na porządku dziennym, przyczynić się do wszechstronnego ich wyjaśnienia.

Stowarzyszenia, które nie odbyły dotychczas zebrań ogólnych, spełniają teraz ten obowiązek wśród kanikuly, niezbyt usposabiającej do obrad trzeźwych i wyczerpujących. Bardzo stylowe w duchu dzisiejszego parlamentaryzmu było zebrań pracowników handlowych. Dowiodło ono przede wszystkim szlachetnej ambicji pokazania zarządowi, że członkowie

stowarzyszenia są władzą najwyższą, że mogą na zarząd wymyślać, a w razie złego humoru, powierzyć jego funkcje żywiolom innym. Sukces był świetny. Cały zarząd stowarzyszenia podał się do dymisji. Może to ostudzi trochę zapał, wybuchający nie w porę. Równocześnie odbywało się zebranie w innej, niezmiernie sympatycznej instytucji, a mianowicie w Schronieniu nauczycielek. Stowarzyszenie to daje przytułek trzydziestu dwóm nauczycielkom-emerytkom, z których najmłodsza liczy lat 65, najstarsza 98. Majątek Schronienia wynosi 34 tysiące rb. Oprócz tego zapisy i dary na budowę własnego domu, stanowią już dzisiaj sumę kilkunastu tysięcy. Wobec tego zdumiewająca jest obojętność młodych nauczycielek dla tej instytucji. Trudno uwierzyć, że do stowarzyszenia należy ich zaledwie kilkadziesiąt. „Dlaczego panie się nie zapisujecie?“. „Bo się w zarządzie nie chcą z naszym zdaniem liczyć!“. Sądziemy, że tłumne przystąpienie do stowarzyszenia jest najlepszym sposobem wyrobienia sobie znaczenia i wpływu.

Wystawa zmarłych malarzy polskich, nazwana wystawą retrospektywną, została nareszcie otwarta w salach reductowych w gmachu teatralnym. Patrząc na tych 500 płócien, porozwieszanych umiejętnie i gustownie, trzeba podziwiać pilność i zapał organizatorów, którzy w przeciągu dwóch miesięcy zdołali to wszystko wyszukać i pozwozić. Będziemy chodzili, będziemy zwiedzali i prawdziwy mielibyśmy żal do Warszawy, gdyby tłumem zwiedzaniem nie odplaciła ks. Chelmieckiemu i pp. Chamcowi, Ejsmondowi, Gebethnerowi, Kotarbińskiemu, oraz wszystkim ich pomocnikom za trudy i zabiegi. Kto wie, czego na takiej wystawie szukać trzeba, i co tam znaleźć można, ten nie prędko pożegna te sale, a powróci do nich z pewnością.

A panowie ci dokazali jeszcze jednej sztuki, o którą nadaremnie się kusiły dyrekcje tylu innych wystaw. W dniu otwarcia publiczność mogła już nabywać katalog drukowany! Oprócz tego katalogu, wyjdzie w ciągu wystawy, drugi obszerniejszy, zawierający życiorysy wszystkich malarzy.

Oczywiście, krytykować można wszystko. Ci, co chcą studjować pojedynczych artystów, co chcą zbierać materiały do szczegółowych monografij, nie znajdą tego, czego im potrzeba na tej wystawie zbiorowej. Dlatego też wszelkie przesadne zachwyty, np. nad kompletem dzieł Matejki, są trochę niewłaściwe i wywołują tylko rozczarowanie, a wraz z niem sąd surowy. Wszak „Kazanie Skargi“ będzie jedynym wielkim obrazem mistrza krakowskiego na wystawie, a i na ten poczekamy jeszcze parę tygodni. Tam, gdzie niema ani „Unji“, ani „Holdu Pruskiego“, ani „Batorego“, ani „Maćka Borkowica“, ani „Rzeczypospolitej Babińskiej“, ani „Wilczka“, ani „Sędziwoja“, ani „Dzwonu Zygmuntońskiego“, ani „Stańczyka“, ani portretu własnego, ani szkiców do historii cywilizacji, ani „Kopernika“, ani „Grunwaldu“, ani „Waruny“, ani „Odsieczy“, ani „Zygmunta i Barbary“, ani tylu portretów, tam o komplecie lepiej nie wspominać. Próbę takiej wystawy kompletnej widziano na wystawie lwowskiej, a drugi raz pokolenie nasze już tego nie ujrzy. Tak samo „Szkoła szlachecka polskiego“ nie wta-

jemnicza nas w głębię talentu Grottgera. Jeżeli natomiast nie tracimy z oka właściwego celu wystawy, której zadaniem jest przedstawienie nam rozwoju sztuki w ciągu wieku, musimy przyznać, że zrobiono wszystko, co się wobec tysiącznych przeciwności zrobić dało.

Pewne braki i luki wynikają już z programu wystawy. Urządzając taki zbiór historyczny, czy też retrospektywny, trudno jest określić granicę chronologiczną, której owa historia malarstwa nie przekracza. Można było obrąć r. 1867, jako chwilę, w której malarstwo nasze błysnęło po raz pierwszy na wystawie paryskiej, lub r. 1879, jako datę założenia muzeum narodowego w Krakowie; komitet wystawy poszedł inną drogą i podzieliwszy malarzy na zmarłych i żywych, urządził kolekcję tamtych, usuwając tych drugich od udziału. Pojmujemy, że wiele względów przemawiało za takim systemem, ale wynikło ztąd wiele dziwnych sprzeczności. Wystawa retrospektywna obejmuje zatem Podkowińskiego, Pruszkowskiego, Bilińską, ale niema tam J. Kossaka i Gersona. Jest to niewątpliwie szczyt w tym historycznym przeglądzie.

Czegoż więc szukać na tej wystawie? Wrażen przedewszystkiem i to wrażen, których my doznawać dzisiaj możemy, a których nie doznawali współcześni, patrzący na niej jedno z odmiennego punktu widzenia, zachwycający się tem, na co wżruszamy ramionami, a przechodzący obojętnie obok tego, nad czem stajemy w zadumie. Smuglewicz musiał im się chyba podobać, skoro o tem wszędzie czytamy, zato o Piotrze Michałowskim nikt nie mówił, nikt nie pisał, nikt się nim przed zagranicą nie chwalił. Dziś pojąć to trudno. Weźmy tylko jego „Przejażdżkę“, ten charakterystyczny moment żywca ujęty, tego konia wrytego zadem, albo w przejściu do drugiej salki zawieszzonego „Mohorta“. Tak! to on, ten, co pierwsze żołdy czynił przy boku hetmana, a potem siwą głowę położył, gdy przyszło „świata nowego żołnierzy“ prowadzić na działa. To też niedarmo mawiał ojciec synowi:

A niezapomnij wać w gębie języka,
Gdy przyjdzie witać pana Porucznika.

Nie mówiąc już o znaczeniu historycznym wystawy, każdy przyznać musi, że zatrzymał się przed niejedną rzeczą przeszliczną. Piękny jest „Odrowąż“ Matejki. Niepospolity portret Rodakowskiego (wizerunek malarza Kaplińskiego) czeka na inne utwory tego niezrównanego portrecisty; nieznany mi „kolega“ Bilińskiej; a dalej z dawniejszych Orłowski, z późniejszych Maks Gierymski, Pruszkowski, Gotlieb i tylu innych bądź więcej, bądź mniej każdemu z nas znanych, dają gościowi chwilę estetycznego użycia.

A niepodobna przecież wyprzedzić się wrażen, jakie nam daje ten obraz życia zbiorowego. Wszak ta wystawa jest zarazem wystawą naszej cywilizacji w stuleciu minionem. Oglądamy tu nietylko kostjomy i portrety, ale ileż zarazem chwil z życia zbiorowego i domowego, ile scen wojskowych, myśliwskich, weselnych. Proszę przejść koło wnętrza historycznej kawiarni warszawskiej, Honoratką zwanej, i nie zatrzymać się! W tych pięciuset płótnach mieści się nietylko życie pracowników malarskich. Wsiąknęły tam nadzieje i bóle, któremi żył naród. Zmieniały się nietylko szkoły zagraniczne, do których młody malarz polski jeździł na

naukę; zmieniały się w ciągu lat pojęcia narodu, a każda zmiana podsuwała inną paletę artysty. Spojrzmy tylko na malarstwo historyczne. Smuglewicz, Simler, Grotger, Matejko—to nie szkoły odmienne, to rozległe światy, które myśl polska przemierzyła w ciągu wieku.

W dzień skwaro. Wieczorem, kto może, wychyla się z Warszawy na świeże powietrze. Szczęśliwi cykliści! Ci nie narzekają na brak środków komunikacyjnych. To też czy w Wilanowie, czy w Wawrze, czy w Jasionie, czy w Młocinach, pełno ich wszędzie. Swoją drogą w każdym mieście niemieckim o półmilionowej ludności jest ich dziesięć razy tyle. Kolej wilanowska, docierająca teraz do Piaseczna, wynosi w każdy dzień świąteczny całe armie warszawiaków, którzy na kółkach trzymać się jeszcze nie umieją. Teraz łączyć będzie ona Warszawę z nowym zakładem hydropatycznym, który powstać ma w Oborach, miejscowości oddalonej od Warszawy o godzinę jazdy. Dzienniki miejscowe donoszą, że księżna Ogińska buduje tam znacznym kosztem grupę mieszkań letnich, a grono lekarzy zakłada w posiadłości księżnej wodolecznicę. Licznie odwiedzany ostatnimi laty Grodzisk będzie miał zatem współzawodniczkę. Zakłady hydropatyczne rozruszały się jakoś w naszym kraju. W Ojcowie, gdzie kierownictwo zakładu objął dr. St. Niedzielski, przeniósłszy się tam z Nowego Miasta, zaprowadzono również, jak nam donoszą, różne ulepszenia.

Będziemy więc mieli gdzie jeździć, o ile woda nie pozrywa nam mostów. Wszak przerwa, zrzadzona przez burzę pod Rudą Guzowską, sprawiła, że podróżni przez cały tydzień muszą pieszo część drogi przebywać. Parę dni trwało, nim przywrócono regularną komunikację pocztową. Śmiało rzec można, że roboty nad naprawieniem toru odznaczają się raczej dokładnością, niż szybkością.

Wierny.

+ W sprawie zamierzonej reformy paszportowej w Królestwie polskim zabrał głos „Warsz. Dn.“. Gazeta podaje zarys historyczny ustawodawstwa paszportowego w Królestwie i zaznacza, że jeżeli zaraz po r. 1863 wyraziła się dążność do znoszenia prawnych ograniczeń, to tem naturalniejszą jest ta dążność dzisiaj. „Nie ulega jednak wątpliwości—pisze „Warsz. Dn.“—że zastosowanie do guberni Nadwiślańskich ustaw, działających w Cesarstwie, może być dokonane tylko pod warunkiem pewnych zmian i ograniczeń, wpływających z właściwości miejscowego ustroju cywilnego i warunków, wytworzonych przez historję“. Mianowicie—wyjaśnia dalej gazeta—niema tu ani instytucyj stanowych, ani samorządu ziemskiego i miejskiego, a nadto system podatkowy na innych, opiera się podstawach, niż w Cesarstwie.

+ Korespondent „Now. Wrem.“, p. —skij, zaznacza, że „panowie“ polscy w gub. warszawskiej uzyskali prawo zakładania karczem w swych majątkach, ponieważ zaś otrzymują też oni wynagrodzenie za zniesienie propinacji, przeto — zdaniem korespondenta — podwójnie na tem zarobią, bo i propinację będą mieli, i pieniądze. Inny znów korespondent tego pisma, p. L. W., donosi o paru książkach, wydanych w języku polskim, a skierowanych przeciwko katolicyzmowi, uważając to za dowód, że w społeczeństwie polskim rozpoczyna się ruch autykatolicki. Korespondent zdaje się nie przypuszczać tego, że książki owe mógł napisać nie katolik, a nadto nie mówi, jakim popytem dzieła owe się cieszą wśród katolików.

+ Od czasu do czasu „Praw. Wiestn.“ zamieszcza długą listę Towarzystw straży ogniowych, nowo-zatwierdzonych przez wła-

dze gubernialne na zasadzie ustawy normalnej ministerstwa spraw wewnętrznych. Na listach takich nie spotykamy miejscowości Królestwa, bez wątplenia dlatego, iż nie dość jest rozpowszechniona wiadomość, że ustawa normalna ma i w naszym kraju zastosowanie. A że ma—przekonywa sprawozdanie statystyczne guberni lubelskiej za rok 1896, w którym władza gubernialna zatwierdziła straże ogniowe ochotnicze w dwóch miastach powiatowych na podstawie wspomnianej ustawy ministerjalnej.

+ Otrzymałmy ustawę niedawno utworzonego w Warszawie Towarzystwa opieki nad nieuleczalnymi chorymi. Wedle brzmienia ustawy, Towarzystwo ma na celu udzielanie pomocy wyłącznie nieuleczalnym ubogim chorym m. Warszawy, dla dopięcia zaś tego: zakłada i utrzymuje przytułki dla nieuleczalnie chorych i lecznice dla chorych przychodzących; udziela bezpłatnie pomocy lekarskiej w domu i w miarę możności opatrjuje pieniędzmi, odzieżą, żywnością i przytułkiem ubogich chorych, którzy nie są w stanie zdobyć sobie tego własną pracą. Członkowie Towarzystwa dzielą się na: założycieli, wnoszących jednorazowo przynajmniej 150 rb., rzeczywistych—opłacających rocznie po 10 rb., albo ofiarowujących bezinteresownie swą pracą, i honorowych. Prezesem Towarzystwa jest hr. Adam Zamoyski.

+ Na nadzwyczajnym zgromadzeniu akcjonariuszów warszawskiego Banku handlowego, pod prezydencją bar. Kronenberga, uchwalono powiększyć kapitał akcyjny do wysokości 12 milj. rb

+ Przedstawienie, zorganizowane za inicjatywą J. O. ks. Imeretyńskiego w teatrze Wielkim na korzyść głodnych w gub. tulskiej dało, około 8 tys. rb. dochodu.

+ Pełniącym obowiązki ober-policmajstra warszawskiego został mianowany pułkownik lejbgwardji huzarów grodzieńskich Lichaczew.

+ Henryk Sienkiewicz opuścił Warszawę, udając się zagranicę na przeciąg trzech miesięcy.

++ Z Łodzi donoszą nam: Na odbytych w dniu 17 b. m. we wtorek wyborach do Rady opiekuńczej Szkoły handlowej łódzkiej, zgromadzenie kupców m. Łodzi wybrało osoby następujące: na 317 głosujących — Ed. Herbst wybrany został na prezesa 307 głosami. W wyborach na sześciu członków Rady opiekuńczej następujące osoby otrzymały największą ilość głosów: J. Kunitzer—290 gł., M. Silberstein—235. R. Wachs—213. Dr. Hofrichter—187. Ad. Dobranicki—165. Izr. Poznanski—161. Oprócz tego otrzymali głosów: dr. Biedermann—79. Ludwik Mayer—62. Salomon Landau—57. Edw. Heymann—26. Wszyscy przedstawieni zostaną do zatwierdzenia minister. skarbu. S.

++ Z Kalisza piszą do nas: Istnieje tu zwyczaj, że w drugi dzień świąt Wielkanocnych uroczyste nabożeństwo odbywa się w pobliskim maleńkim kościółku św. Wojciecha na Zawodziu. Jest to miejscowość pełna wspomnień historycznych, gdyż na tem właśnie miejscu wznosił się Kalisz starożytny. Dziś na falistych wzgórzach wioski nie znać już śladów zamczyska książęcego z XII w., a kościółek przedstawia się dość ubogo, zwłaszcza, że jedyną jego ozdobę, piękny tryptyk z figurą św. Wojciecha, według wszelkiego prawdopodobieństwa wykonany przez Wita-Stwosza, zabrano do kolegiaty kaliskiej. Wybory w Towarzystwie kredytowym ziemskim odbyły się d. 21 kwietnia. Zebrało się przeszło 80 stowarzyszonych i przez dwa dni obradowano nad ważnymi i żywotnymi kwestjami, np. nad utworzeniem w najprędszym czasie ubezpieczeń wzajemnych przy Towarzystwie, podniesieniem pensyj urzędnikom etatowym i t. d. Na prezesa wybrano ponownie p. Zygmunta Wyganowskiego, właściciela Warsiówki. W sferach artystycznych panuje gorączkowe przygotowanie się na zjazd do Łodzi w d. 28 maja, gdzie zapowiedziano przybycie aż pięciu stowarzyszonych śpiewaczy, czyli przeszło 200 śpiewaków. Przed rokiem pierwszy tak liczny zjazd odbył się w Kaliszu, wywierając

nader dodatni wpływ na całą drużynę śpiewaczą i pozostawiając zarazem w mieście bardzo miłe wspomnienia... Tragiczny wypadek zelektryzował całe nasze miasto. D. 1 maja prezydent Mieczysław Grąbczewski wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Rozstrój nerwowy i ataki chorobliwe doprowadziły go do stanu manji samobójczej: w pełni sił, obdarzony niemałymi zdolnościami, mógłby być pożytecznym społeczeństwu, a był bardzo potrzebnym rodzinie, osierocił bowiem młodą żonę i 9-letniego synka. M.

++ Płock. Na wyborach z d. 23 b. m. odbytych tu do Tow. kred. ziemskiego powołano na radcę komitetu p. Antoniego Ostrowskiego i na radcę dyrekcji głównej p. Felicjana Sołowski. Obu ponownie.

++ Częstochowa. Telegraficznie doniesiono z Petersburga o zatwierdzeniu ustawy Towarzystwa kredytowego miasta Częstochowy.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Wł. Cich. w Warszawie. Projekt budowy drogi wązkotorowej od Głębokiego na Lepel-Orszę do Owruca i dalej do Żytomierza rzeczywiście istniał i od Głębokiego do Lepia przeprowadzono nawet studia wstępne. Wobec jednak zdecydowanej budowy kolei szerokotorowej od Petersburga w tym samym mniej więcej kierunku na Witebsk-Mohylów do Kijowa, pierwotny projekt został zaniechany.

W. L. Wypróbowania nasion rolniczych dokonywa warszawska stacja oceny nasion przy Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66).

W. J. O. w Cz. Zdaje się, że wystarczy Niemcy, Norderney, zarząd gminy.

W. Prenumer. Pan Kazimierz Waliszewski mieszka w Paryżu: rue de Lubeck 30.

W. Ant. Dob. w Krak. „Księgi pamiątkowej“ dotąd nie otrzymaliśmy.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Ród Poniatowskich nie wygasł po śmierci księżnej Torelli di Monte Chiarugolo. Żyje jeszcze ks. Stanisław Poniatowski, synowiec księcia Józefa. Ma on teraz lat 63, ożeniony jest z księżniczką Ludwiką le Hon. ma córkę niezamężną, księżniczkę Ludwikę i dwóch synów żonatych; jeden z nich, ks. Karol, mieszka w Meksyku, drugi—Andrzej, przed trzema laty poślubił miss Elżbietę Sperry z Kalifornji. Zamieszkuje w Paryżu.

↓ Sensacyjną wiadomość przynosi „Echo Przemyskie“: „Pod karabin dostał się słynny wynalazca Szczepanik, a to w ten sposób, że jako nauczyciel ludowy, które to stanowisko poprzednio piastował, powoływany był tylko do ćwiczeń rezerwy uzupełniającej; obecnie zaś, porzuciwszy stan nauczycielski, utracił ów przywilej i musi resztę czasu służby odbyć w szeregach. P. Szczepanika powołano do 45 pułku piechoty, załogującego w Przemysłu i przydzielono do 1 kompanji 1 bataljonu“.

↓ „Piet. Gaz.“ ogłasza światu, że słynny wynalazca Jan Szczepanik jest poddanym rosyjskim, mieszkańcem Galicji. Artykuł, pouczający nas o tem, bezpośrednio następuje po rubryce, zatytułowanej „Swawole polityczne“.

KRONIKA KOSCIELNA.

• Nieco ze statystyki.

Podług tegorocznych rubrycel djecezjalnych, liczba ludności katolickiej w Cesarstwie Rosyjskiem wynosi 4,622 tys., w Królestwie

Polskiem 6,635 tys.—razem 11,257 tys. osób. Cała przestrzeń państwa dzieli się na 12 djecezyj: kowieńską, liczącą 1/3 milj. ludności (podług jednodniowego spisu), warszawską—1,490 tys., wileńską blisko 1,320 tys., lubelską—1,147 tys., kaliską 1,043 tys., mohylowską—826 tys., kielecką—794 tys., płocką—747 tys., sandomierską blisko 731 t., sejneńską—690 tys., łucko-żytomierską—667 tys. i saratowską—308 tys. (278 tys. wyznania rzymsko-katolickiego i 30 tys. ormiańsko-katolickiego).

Ludność tę obsługuje 4,493 kapłanów, z których w djecezyi kowieńskiej jest 630, warszawskiej—516, kaliskiej—473, lubelskiej—390, wileńskiej—366, płockiej—350, mohylowskiej—341, sejneńskiej—330, kieleckiej—325, sandomierskiej—297, żytomierskiej—298 i saratowskiej—182. Przeciętnie przypada na każdego kapłana około 2,505 parafjan, zaś wedle djecezyj: w saratowskiej około 1,696, sejneńskiej—2,098, płockiej—2,136, kaliskiej—2,207, łucko-żytomierskiej—2,278, kowieńskiej—2,380, mohylowskiej—2,423, kieleckiej—2,444, sandomierskiej—2,461, warszawskiej—2,869, lubelskiej—2,942 i wileńskiej—3,606. Uznając za normalną liczbę 2,500 parafjan na jednego kapłana, widzimy, że wyżej normy stoją djecezyje: wileńska, lubelska i warszawska, które więc są najuboższe pod względem duchowieństwa. Do nich też można zaliczyć mohylowską z saratowską, z powodu wielkiej swojej rozległości trudniejszej do obsługiwania. Do bogatszych należą djecezyje: sejneńska, płocka, kaliska, łucko-żytomierska, kowieńska, kielecka i sandomierska.

Młodzież duchowna kształci się w 12 seminarjach djecezyjalnych, a wyższe studia teologiczne odbywa w petersburskiej Akademii duchownej. We wszystkich tych zakładach naukowych znajduje się 1,004 osoby (60 przypada na Akademię). Wedle djecezyj: w warszawskiej—124, kowieńskiej—121, kaliskiej—119, wileńskiej—106, mohylowskiej—94, lubelskiej—82, sejneńskiej—71, sandomierskiej—70, płockiej—69, łucko-żytomierskiej—66, kieleckiej—52 i saratowskiej—30. Duchowna młodzież stanowi 22,346% ogółu duchowieństwa. Wedle djecezyj zaś: w wileńskiej—28,962 proc., mohylowskiej—27,566 proc., kaliskiej—25,158 proc., warszawskiej—24,031 proc., sandomierskiej—23,569 proc., łucko-żytomierskiej—22,525%, sejneńskiej—21,516 proc., lubelskiej—21,026 proc., płockiej—19,714 proc., kowieńskiej—19,206 proc., saratowskiej—16,483% i kieleckiej—16 proc. Jeżeli uznamy za normalny procent kleryków 22,346 proc., to widzimy, że najusilniej starają się o zwiększenie swojego duchowieństwa djecezyje: wileńska i mohylowska, a potem idą: kaliska, warszawska, sandomierska i łucko-żytomierska. Zmniejsza się zaś liczba duchownych w djecezyjach: kieleckiej, saratowskiej, kowieńskiej, płockiej, lubelskiej i sejneńskiej. Zwraca na siebie uwagę djecezyja lubelska, w której; zbyt mała liczba pasterzy dusz, ulega jeszcze znaczniejszemu zmniejszeniu.

Kościółów parafjalnych i filjalnych istnieje ogółem 3,140. W kaliskiej—376, kowieńskiej—366, warszawskiej—335, wileńskiej—283, płockiej—264, kieleckiej—257, łucko-żytomierskiej—247, lubelskiej—233, sandomierskiej—225, mohylowskiej—216, saratowskiej—199 i sejneńskiej—139. Przeciętnie na jedną parafję djecezyi sejneńskiej przypada 4,967 dusz, lubelskiej—4,925, wileńskiej—4,664, warszawskiej—4,419, kowieńskiej—4,098, mohylowskiej—3,826, sandomierskiej—3,248, kieleckiej—3,090, płockiej—2,832, kaliskiej—2,776, łucko-żytomierskiej—2,702, saratowskiej—1,551.

Ks. K. Kiarszis.

DJECEZYJE.

** W składzie osobistym duchowieństwa djecezyi wileńskiej zaszyły następujące zmiany: Mianowani: nowowyswiewiony ksiądz Bol. Czarkowski, na wik. par. Krzyszyn, a wik. tejże par. ks. Daniel Bujaris na filjalistę parafji Uhowo, zaś filjalista tej parafji,

ks. Adolf Śnieżko-Błocki na prob. par. Sudra, Nowowyswiewieni: ks. Jan Nienartowicz na wik. par. Żdzieciół, ks. Bron. Kosiński, na wik. par. Korycin i ks. Med. Użmecki na wik. par. Soródka, a wik. tej par., ks. Czesł. Górski, na prob. par. Wołpa. Profesor seminarjum wileńskiego, ks. Kar. Bojko, M. S. T., mianowany inspektorem tegoż seminarjum, inspektor zaś, kanonik wileńskiej kapituły, ks. Winc. Kluczyński, wybrany przez kapitułę, z zatwierdzeniem przez ministra spraw wewnętrznych, do kolegium na asesora od djecezyi wileńskiej. Przeniesieni: proboszcz par. Ławaryszki, ks. Jan Kryński i prof. par. Gielwany, ks. Józef Mironos, jeden na miejsce drugiego. Proboszcz Ostrejbramy, ks. Wiktor Frąckiewicz, M. S. T., mianowany przez Ojca świętego honorowym szambelanem Jego Świątobliwości; na używanie tego tytułu w d. 7 marca r. b. nastąpiło Najwyższe zezwolenie. Zmarli: Proboszcz kościoła po-misjonarskiego Góry Zbawiciela w Wilnie, b. zakonnik stowarzyszenia misjonarskiego, ks. Konst. Ejmont, 10 marca r. b., w wieku l. 80, kapłaństwa l. 55; filjalista mało-solecznickiego kościoła, ks. Bron. Karpowicz, 13 marca, w wieku l. 61, kapłaństwa 34.; proboszcz par. Żółdek, ks. Ant. Puzylewicz, 14 marca, w wieku lat 75, kapł. 51; proboszcz par. Suraz, ks. Teofil Hryniewiecki, 22 marca, w wieku l. 80, kapł. 55. A. R. Z.

** Z Nerczyńska donoszą nam: Brak komunikacji bardzo dotkliwie daje się uczuwać ludności katolickiej, rozsianej po rozmaitych zakątkach olbrzymich syberyjskich przetrzeni. Ponieważ brak tu księży, przeto ludzie zamierzający wstąpić w związki małżeńskie, a nie posiadający znaczniejszych funduszów, muszą czekać dwa, a nieraz i trzy lata, zanim ksiądz przyjedzie. Niedawno właśnie spotkałem księdza, jadącego z Irkucka do Sretieńska, w celu poświęcenia dwóch związków małżeńskich; droga wynosi z górą 1,600 wiorst i trzeba ją odbyć koni! Okręg zabajkalski w Czycie posiada kościół, ale bez księdza, który jednak podobno ma tu przybyć niedługo. J. B.

ZAGRANICZNE.

** Gazety niemieckie powtarzają za włoską „Nuova Antologia“ tekst dwóch listów, które w 1887 r. pisał cesarz Wilhelm do kardynała Hohenlohego, swego wuja. W dniu 12 stycznia 1887 r. pisał ówczesny książę Wilhelm, wyliczając dostojników katolickiego kościoła, których poznał: „Przedewszystkiem Kopp! Co to za prosta, mądra, naiwna niemiecka natura! Pragnę z całego serca, aby ten człowiek żył nam jak najdłużej i miał wielu następców. To samo odnosi się do d-ra Thiela z Prus wschodnich, dalej do biskupa Metz, który jakkolwiek mówi po francuzku, oświadczył: „Je suis et resterai un évêque allemand“. Dalej jest proboszcz Schenffgen z Trewiru, jedyny, energiczny młody człowiek. Mówił ze mną całkiem otwarcie i bez ogródki, i zrozumieliśmy się doskonale. To są wszyscy mężowie, którzy znają swoje czasy i mają dalekie widnokreśli. Oby prędko zdobyli wpływ na ducha swych owieczek, ale centrum! to centrum! Jeżeli Papież nie zakasa tuniki i nie zagnie rękawów, jeżeli nie dobieże się do skóry centrum, natenczas...“ W drugim liście z d. 1 kwietnia pisze książę Wilhelm. „Galimberti mnie i wszystkim tutaj nadzwyczajnie się podobał, a także to, co mówił, sprawiało dobre wrażenie. Jestem niezmiernie zadowolony, że się skończyła nieszcześna walka kulturna“.

** Przyjęcie, jakiego doznał kardynał Kopp w białej sali zamku cesarskiego podczas zamknięcia sejmiku pruskiego, nasuwa dziennikom różne kombinacje. Nadzwyczajne to wyszczególnienie łączy z wersją, obiegającą przed niedawnym czasem, że kardynał Kopp bawił w Rzymie z polecenia rządu pruskiego i omawiał z Papieżem ważne sprawy, pomiędzy innymi sprawę objęcia przez rząd pruski protektoratu nad katolickimi misjami w Chinach. „Bądź co bądź—czytamy—faktem jest, że pomiędzy cesarzem

Wilhelmem a Papieżem panuje tak serdeczny stosunek, jak nigdy dotąd, i tem też tłómaczą sobie, że ministrowie dla kardynała niezwykle byli łaskawymi“.

PRAWO I SĄDY.

Z SĄDÓW.

** Włóścianin Bujanow przybył do jednego z klasztorów pod Uralskiem, aby tam oddać się modlitwom i zasłużyć na zbawienie wieczne. Życie w klasztorze wydało mu się jednak za mało ciężkiem i dlatego postanowił zakopać się żywcem. W pewnej pieczarze wykopał dół, z pomocą znajomego Gorbaczewa, i zasypał się ziemią do ramion tak, że ręce były na wierzchu. Po upływie pewnego czasu Gorb. odwiedził go w jaskini, ale zastał już trupa. Gorb. oskarżony o pozostawienie Bujanowa w niebezpieczeństwie życia, został przez sąd w d. 15 kwietnia skazany na 4 lata ciężkich robót, ale zarazem sąd przedstawił go do łaski Najwyższej z prośbą o zamianę tej kary na uwięzienie w ciągu 4 miesięcy.

** Najjaśniejszy Pan, wskutek najpoddajniejszego raportu ministra sprawiedliwości, d. 15 kwietnia r. b., Najwyższej rozkazał, czytać, aby kary, nałożone wyrokiem kijowskiej Izby sądowej na osoby, które wywołały zaburzenia antyżydowskie w Szpole, zmniejszyć do rozmiarów, przez tenże wyrok określonych.

ZAGRANICZNE.

** Dnia 20 maja odbyła się w Krakowie rozprawa Daszyńskiego przeciw Ehrenbergowi o obrazę czci, popełnioną drukiem. Ponieważ obwiniony zeznał w śledztwie, że nie jest autorem inkryminowanego artykułu, przeto sąd wymierzył karę za przekroczenie § 3 ustawy prasowej i skazał Ehrenberga na 30 zł. grzywny. Zastępca Daszyńskiego, który żądał 200 zł. grzywny, wniósł odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

** Z Sofji donoszą, że sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji w sprawie o dyfamację, wytoczonej przez redaktora „Swieta“, p. W. Komarowa, gazecie „Narodne Prawa“. Redaktor tej gazety został skazany na 4 miesiące więzienia i tysiąc franków kary.

OŚWIATA I SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Z powodu wiadomości, że Instytuty politechniczne w Warszawie i Kijowie mają otrzymać prawo powoływania na katedry profesorów, przez rady tychże Instytutów wybranych, książę Mieszczer-ski wypowiada obawę, że jeżeli to istotnie nastąpi, w takim razie niewątpliwie i inne wyższe zakłady naukowe zażądadają tej samej reformy liberalnej. Tymczasem, według ks. M., system wybierania profesorów nie posiada zalet pedagogicznych, a pod względem politycznym jest szkodliwy.

** Profesorowie uniwersytetu warszawskiego postanowili—według informacji „Warsz. Dn.“—zorganizować kursy popularne rozmaitych przedmiotów, wchodzących w program wszystkich fakultetów.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Z Grodna piszą do nas: Wedle ostatniego sprawozdania miejscowej Aleksandryjskiej szkoły rzemieślniczej, na 55 jej uczniów przypada: 31 katolików, 28 prawosławnych i 1 izraelita, wedle stanu: 15 szlachty i dzieci urzędników, 22 mieszczan i 18 włościan. Na utrzymanie szkoły, mieszczącej się w obszernym własnym gmachu, w r. 1897 wydano blisko 11 tys. rb. z następujących źródeł: 1,140 rb. z opłaty od pensjonarzy, po 120 rb. rocznie; 285 rb. z wpłowego od przychodzących uczniów, po 20 rs.

rocznie: 5,000 rb. z zapomogi od miast i gmiń; 1,611 rb. z procentów od kapitałów, złożonych na utrzymanie szkoły i 2,353 rb. ze sprzedaży wyrobów szkoły. Nauka podzielona jest na 4 klasy, w pierwszych trzech wykładają się: religja, język rosyjski i arytmetyka. w zakresie szkół początkowych, a oprócz tego geometria i rysunki, na co poświęca się 4 1/2 godziny dziennie; resztę czasu pochłania nauka rzemiosł: ślósarskiego i kowalskiego, lub też stolarskiego i kołodziej-skiego, uczniowie zaś klasy IV wyłącznie już doskonali się w rzemiośle, pracując nad ob-stalunkami, przyjętymi przez szkołę, które na wystawie wileńskiej zawsze odznaczane są nagrodami. Powyższe informacje może nie będą zbyt cenne dla tych, którzy chcieliby małym kosztem, bo za opłatą 120 rb. rocznie przy całym utrzymaniu, wykierować dzieci na porządnych rzemieślników. Zarząd miasta Grodna za te 2,000 rb., które wnosi na utrzymanie szkoły, uzyskał stypendja dla mieszkańców miasta, w ilości 2 dla stałych per-sonarzy i 15 dla przychodzących uczniów. pożądanem więc byłoby, aby za pieniądze, złożone na tę szkołę w ilości zdaje się 16 t. rb., przez obywateli ziemskich, wystarano się dla ich dzieci chociaż o parę stypendjów, co wchodzi w zakres działalności p. gub. mar-szałka, jako przedstawiciela szlachty i pre-zesa rady w tej szkole. Przy tem dodać na-leży, że z wyrobów szkoły mogliby korzystać nasi ziemianie, bo wozy, bryczki, oraz nie-kóre narzędzia rolnicze odznaczają się trwa-łością i sumiennem wykończeniem. H.

** Z Charkowa donoszą nam: Miasto na-sze, liczące już trzy wyższe zakłady nauko-we, powstałe przeważnie z ofiarności insty-tucyj i osób prywatnych, prawdopodobnie wzbogaci się wkrótce nowym zakładem—in-stytutem agronomicznym, o którego za-łożenie już poczyniono odpowiednie starania. I tym razem ofiarność publiczna nie omisszka przyczynić się do pomyślnego doprowadzenia sprawy do końca. Zarząd miejski ofiarował ogromny plac, rady ziemstw gubernialnego i powiatowych przyrzekły poważne sumy, a bank ziemski już asygnował ze swych fun-duszów 100 tys. rb.

** Kurator warszawskiego okręgu nau-kowego, r. t. Ligin, poczynił starania o otwarcie drugiej klasy rysunkowej dla rzemieślników przy gimnazjum III. Decyzja władzy wyższej w tej kwestji już nastąpiła i polecono otworzyć drugą klasę rysunkową. Na utrzymanie tych dwu klas magistrat wypłacać będzie po 700 rb. rocznie.

** Wydział rolniczy w rzykim insty-tucie politechnicznym — według donie-sienia „Piet. Wied.“ — ma być rozszerzony przez zorganizowanie praktycznych kursów leśnictwa.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Wydelegowany przez ministerstwo ko-munikacji p. Józef Olszewski do ułożenia się z drogami francuzkami w przedmiocie zagranicznych biletów okólnych, po-wrócił do Petersburga z opracowanym pro-jektem, który — według informacji „Now. Wrem.“ — ma być podobno zatwierdzony na lat 12.

* W Londynie odbędzie się wkrótce kon-gres międzynarodowy w sprawie ubez-pieczenia służby i urzędników kolejowych. Na kongres delegowany został dyrektor kan-celarii ministra komunikacji p. A. S. Jer-molow.

NOWE KOLEJE.

* Ogłoszony został ukaz Najwyższy, po-lecający ministrowi komunikacji poczynić od-powiednie rozporządzenie do aljenacji grun-tów, w ilości około 444 dziesięcin, pod wążko-torową kolej od przystanku Rudnica kolei południowo-zachodnich do m. Olwiopola, z od-nogami do cukrowni berszadzkiej i mohylań-skiej. Na budowę tej kolei wydana została

koncesja pierwszemu Towarzystwu dróg pod-jazdowych w Rosji.

* Do „Times“ telegrafują z Paryża, że Bank rosyjsko-chiński podpisał kontrakt na budowę nowej kolei żelaznej między Czindzin a Taj-jaen. Kontrakt został zatwierdzo-ny przez bogdyhana.

OSOBISTE.

* Mianowani zostali: p. Aleks. Mic-kiewicz—lekarzem dystansowym kolei Libaw-sko-Romeńskiej, p. Wł. Borkiewicz—refe-rentem zarządu kasy emerytalnej pracow-ników kolei rządowych, inż.-techn. Ad. Fila-nowicz—rewizorem służby trakcji na kole-jach połudn.-zachodnich, inż. Krajewski—na-czelnikiem dystansu przy budowie odnogi ko-lei Zabajkalskiej do granicy chińskiej, inż. Sawicki—nadzorcą robót przy budowie wąż-kotorowej kolei Libawa-Hasenpot, inż. bud. Stef. Walowski—pomocnikiem referenta wy-działu technicznego zarządu kolei skarbo-wych, p. Jaworski—pomocnikiem głównego buchaltera zarządu kolei Nadwiślańskich.

DONIESIENIA.

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, Marszałkowska № 45,
d-rów: Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłow-skiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchow-skiego i Winawera—przyjmuje osoby, dotknięte cho-robami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.). (1891)

Warszawa, Aleja Szucha 9.

Zakład leczniczy lek. SOLMANA.

Chirurgja Choroby kobiet.

Pobyt z leczeniem od 1 rb. 50 k. do 5 rb. dziennie.

Znane z dobrego kroju ubiory męzkie gotowe i na obstalunek poleca tanio

KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Dr. Władysław Stan,

asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, ordynuje

jak lat zeszytych u wód

w Reinerz na Szlązku.

Uczennica konserwatorjum (kl. fortep.)
poszuk. lek-
cyj muzyki na wyjazd. Liczne rekomendacje. Wiado-
mość w Adm. „Kraju“ pod lit. W. S.

SŁUCHACZKA żeńsk. med. Instytutu
z Królestwa poszukuje
lekcji na lato. Ulica Kronwerska № 12/36, m. 14,
Petersburska Strona.

Pedagog b. stud.-matem., z kilkoletnią praktyką,
chlubn. poleceniami znanych domów,
poszukuje posady guwernera na wsi. Oferty: Warsza-
wa, poste rest. Okazicielowi kwitu ogłosz. № 3808.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Reforma akcyzy tytoniowej. Statystyka szla-
checkiej własności ziemskiej].

Reforma sposobów opodatkowania zaczyna obecnie wchodzić na porządek dzienny. Jeszcze nie załatwiono się ostatecznie z projektem nowego podatku przemysłowego, a już osobna komisja rządowa, przy udziale plan-tatorów tytoniu i fabrykantów ta-bacznym, obraduje nad reformą akcy-zy tytoniowej. A należy jej się re-forma słusznie. Od czasu ustanowie-nia tej akcyzy w r. 1883, t. j. w cią-gu lat piętnastu, wzbudzała ona cią-gle skargi ze strony wszystkich zain-teresowanych, bo nie zadawiała ani plantatorów, ani fabrykantów, ani

wreszcie rządu. Zasada jej bowiem była taka: wszystkie wyroby tytonio-we dzielą się, stosownie do cen, na trzy klasy, z których każda opłaca określonej ceny banderole; ale pro-dukcja tytoniu klasy III znajduje się w pewnej zależności od klas wyż-szych, gdyż dozwoloną jest tylko tym, którzy wyprodukują pewną ilość wyrobów tytoniowych droższych. Otóż tu właśnie tkwił cały błąd dzisiejsze-go systemu opodatkowania, wyró-bowiem tanich gatunków tytoniu ze-środkował się w takich fabrykach, które miały duży odbyt gatunków droższych, czyli w fabrykach dużych, znajdujących się w miastach ludnych i bogatych; mniejsze zaś fabryki pro-wincjonalne zmuszone zostały albo zmniejszyć swoją produkcję do zakre-su miejscowej konsumpcji, albo też zu-pelnie zawiesić swą czynność, co też w większości wypadków miało rze-czywiście miejsce: tak np. w jednej guberni grodzieńskiej zamknięto po zaprowadzeniu nowej akcyzy przeszło 10 fabryk tytoniu. Naturalnie, wo-bec tych utrudnień zmniejszyło się na ogół zapotrzebowanie produktu su-rowego, tytoniu w liściach gatunków najtańszych, a to się znowu odbiło przede wszystkim na najbiedniejszej warstwie producentów-włóścian, hodu-jących głównie machorkę. Jednocze-śnie zaś, wskutek licznych na-dużyć ze strony fabrykantów, wyku-pujących nieodpowiednie do cen tyto-niu banderole, uszkodowanym ujrzał się i rząd, i oto w końcu, pod wpły-wem wszystkich tych okoliczności, zwołaną została obecna komisja dla reformy istniejącego systemu obciążenia tytoniu akcyzą.

Do komisji skarb wniósł od sie-bie dwa projekty reformy. Jeden z nich polega na ustanowieniu akcy-zy od puda materiału surowego, liści tytoniowych, pobieranej przy każdo-razowym przeniesieniu partji ze skła-du do fabryki, w stosunku jednostaj-nym dla wszystkich gatunków tyto-niu (20 rubli od puda), a stanowią-cym przeciętną ogólnej sumy dochodu, otrzymywanego z akcyzy tytoniowej w ciągu lat ostatnich, podzielonej na ilość pudów zużytego tytoniu w li-ściach. Drugi projekt stanowi ulep-szenie dziś istniejącego podziału wy-robów tytoniowych przez zaprowa-dzenie większej ilości klas (czterna-stu), z zastosowaniem do nich odpo-wiednich banderoli i z pominięciem krępującego przepisu o ustosunkowa-niu ilości wyrobu gatunków tanich do droższych.

Nie wdając się tymczasem w oce-nę tego drugiego projektu, przypatrz-my się pierwszemu, wprowadzające-mu zupełnie nowy sposób obliczania akcyzy: nie wedle cen, a wedle wa-gi, od materiału surowego, a nie od wyrobu, i to bez uwzględnienia gatunku, którego cena waha się jed-nak od 3 do 40 rb. za pud. Otóż zga-

dzając się najzupełniej, że powyższy sposób opodatkowania odznacza się wielką prostotą, ułatwiającą wszelkie obliczenia, i że usuwa możność nadużyć, pozwalamy sobie wątpić jednak, ażeby projekt ten w czemkolwiek poprawił położenie fabryk małych, albo plantatorów tytoniów tanich. Akcyza, obciążająca w równej mierze tytonie gatunków najwyższych z 3-rublową machorką, nie może chyba zapewnić takich zysków małej prowincjonalnej fabryczce, trudniącej się wyrobem machorki i tanich papierosów, co fabryce w stolicy, wyrabiającej tylko tytonie drogie, dla których akcyza stanowi nieznaczne procentowe obniżenie, wówczas kiedy w stosunku do machorki taż sama akcyza przenosi 6 do 7 razy cenę samego produktu. Mniejsze zaś zyski, połączone z przeróbką machorki i innych tanich gatunków tytoniu, wywołują mniejsze jej zapotrzebowanie i w taki sposób znowu odbijają się na budżecie rolnika-plantatora, zmuszając go albo zarzucić hodowlę tytoniu, albo też zająć się nią specjalnie, z nakładem większych środków i zastosowaniem większej umiejętności, dla przejścia do hodowli gatunków wysokich, co naturalnie nie dla każdego jest możliwe.

Powyższy więc sposób opodatkowania przemysłu tytoniowego, nie czyniąc zadość potrzebie jego naturalnego rozwoju, krępowałby zarazem i tak niezbyt rozwiniętą pomocniczą gałąź rolnictwa — hodowlę tytoniu, właśnie wówczas, kiedy z łona sfer rządzących rozlega się ciągle nawoływanie do skierowania rolnictwa na drogę postępu, do większego uwzględniania hodowli roślin technicznych i t. p. A ziemiaństwo rosyjskie naprawę potrzebuje bodźca, bo mamy właśnie pod ręką liczby, świadczące, jak szybko wymyka się ziemia z rąk dotychczasowych właścicieli. Dane te dotyczą ewolucji własności ziemskiej szlachty rodowej w 45 guberniach Cesarstwa (oprócz Królestwa, Kaukazu, Besarabji i kraju Nadbaltyckiego) w okresie czasu od 1859 r. do 1895 r.'). Otóż przed zaprowadzeniem reformy włościańskiej w rękach szlachty było 79,103 tys. dzies., co stanowi 21 proc. ogółu przestrzeni uprawnej, a w 1895 r. pozostawało już tylko 55,544 tys. dzies. (15 proc.), czyli przeszło do rąk obcych 23,559 tys. dzies., t. j. 29 proc. pierwotnej ilości. Wyzbywanie się ojcowizny nie szło jednak równomiernie, ale wykazuje coraz to większe natężenie i pośpiech: tak, w pierwszym osmnastolecu sprzedawano rocznie po 0,7 proc. ilości ziemi, znajdującej się w posiadaniu szlachty, w następnym czterdnastolecu już po 1,1 proc. rocznie, i w ciągu ostatnich czterech lat — po 1,3 proc. Ciekawem jest także zbadanie, jaka własność, duża, średnia

czy mała wyzbywa się łatwiej ziemi, i oto co wskazują cyfry: posiadłości mniejsze nad 100 dzies. traciły rocznie 0,2 proc. swego obszaru, posiadłości od 100 do 500 dzies. traciły po 0,7 proc. rocznie, do 1 tys. dz. — po 0,6 proc., do 5 tys. dz. — po 1,3 proc. i powyżej 5 tys. dz. — po 1,5 proc. A więc najlepiej opierała się wywłaszczeniu własność drobna, następnie średnia, zaś własność wielka traciła ziemię tem prędzej, im jest większą. W związku z tem zmniejszał się stopniowo i przeciętny areal własności szlacheckiej, bo wówczas, kiedy np. w roku 1877 wynosił 613 dzies., w roku 1895 spadł do 470 dzies. na pojedynczego właściciela, czyli w ciągu 18 lat zmniejszył się o 23 proc.

J. G—r.

Syndykat rolniczy.

Witebsk, w maju.

Dnia 29 z. m. odbyło się posiedzenie członków witebskiego syndykatu rolniczego, na którym odczytano sprawozdanie z roku ubiegłego. Kapitał zakładowy—według ustawy—wynosi 100 tys. rb. i dzieli się na tysiąc udziałów po 100 rb. Kapitał ten musi być wniesiony najdalej po upływie pięciu lat od dnia ogłoszenia ustawy. Po wniesieniu 20 proc. zakładowego kapitału, Towarzystwo zostaje otwarte. W r. 1897 syndykat rozporządzał kapitałem w ilości 37,550 rb. Suma ta została obróconą na założenie w Witebsku składu maszyn, narzędzi rolniczych, nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych, i towarów kolonialnych, przyczem zarząd Towarzystwa wydawał pożyczki na zboże i przyjmował produkty rolne na sprzedaż komisową. Sprawozdanie zawiera następujące cyfry: obrót kasy równał się 129 tys. rubli. Dział maszyn i narzędzi rolniczych dał czystego zysku 1,900 rub.; dział towarów różnych 1,300 rb.; sztucznych nawozów i nasion—763 rb.; farb—151 rb., towarów kolonialnych—830 rubli. Pożyczek udzielono na sumę 5,872 rubli. Dochód ogólny wynosił 5,364 rubli — rozchód 5,352 rubli; czysty zysk 12 rb. Przyczyną tak małego zysku, jaki dał syndykat za rok 1897, tłumaczy zarząd trudnościami, jakie napotkało przy urządzeniu składu i konkurencją składów żydowskich. Większość członków obecnych na posiedzeniu, które—musimy dodać—odznaczało się wielkiem ożywieniem, a nawet było dość burzliwem, wyniosła to przekonanie, że nietylko wyżej wskazane powody przyczyniły się do tak nieświeżych rezultatów, ale również niemały wpływ miała tu pewna nieumiejętność i niepraktyczność przy prowadzeniu interesu handlowego, a także nieład, jaki istniał szczególnie w początkach działalności w składzie i buchalterji. Zgromadzenie członków pozostawiło zarząd w obecnym składzie i na rok 1898, licząc na to, że nabyte doświadczenie będzie rękojmią należytego prowadzenia interesu na przyszłość. Proszono także zarząd, by wziął kompetentnego buchaltera. Musimy przytem zaznaczyć, że działalność zarządu, jak można się było przekonać z odczytanego sprawozdania, odznaczała się wielką ruchliwością oraz gorliwością. Zarząd nawiązał stosunki z pierwszorzędnymi firmami w Cesarstwie i zagranicą, w celu otrzymywania towaru z pierwszej ręki, i starał się wejść w bezpośrednie stosunki z głównymi rynkami zbytu produktów rolnych. Nadmieniamy również o gorliwej i pożytecznej działalności zarządu, a przede wszystkim prezesa syndykatu p. Chwostowa przy redagowaniu gazety „Witebskij Listok“, który zyskuje sobie coraz szersze koło czytelników. A. B.

Majowe zebranie sekcji miało charakter informacyjny. Przedewszystkiem więc przewodniczący, dr. T. Kowalski, zakomunikował program wycieczek zbiorowych, zamierzonych w czasie wystawy dla obejrzenia wzorowych gospodarstw folwarcznych i włościańskich, oraz fabryki nawozów sztucznych pod Łowiczem. P. L. Przanowski zdał sprawę z czynności delegacji hodowli koni, wybranej w r. z. podczas wystawy: przy pomocy delegacji nabyto do kawalerji 53 konie u hodowców krajowych, a nadto delegacja wystosowała na ręce hr. Nieroda prośbę o: 1) powiększenie liczby stacji ogierów rządowych, 2) o licencjowanie ogierów, 3) o oddawaniu większej niż dotąd liczby klaczy na fermy i 4) o urządzaniu wystaw prowincjonalnych. Na niektóre z poruszonych kwestyj już otrzymano odpowiedź, mianowicie, że pierwsza prośba może być uwzględnioną dopiero w r. 1900, a że tymczasem liczbę ogierów w Janowie zwiększono o 10 sztuk,—na drugą zaś z wymienionych prośb nadeszła odpowiedź odmowna. Dr. Sempołowski zdał sprawę z czynności stacji sobieszynskiej w roku zeszłym i zawiadomił o zamierzonych próbach zbiorowych z nawożeniem gruntów torfiastych; p. Janosz opowiedział rezultaty prowadzonych u niego w Dańkowie prób z rozmaitemi odmianami kartofli; p. Wronski oznajmił zebranym, że w czasie wystawy odbędą się próby różnych narzędzi rolniczych w Brwinowie, i nakoniec p. Dzierżbicki podał do wiadomości, iż zamierzono podczas wystawy radzić w sprawie tworzenia syndykatów rolniczych.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— „Witebskij Listok“, organ miejscowy, zdaje sprawę z dorocznego posiedzenia Tow. rolniczego pod przewodnictwem p. Chwostowa. Na wice-prezesa wybrano p. Wacława Kossowa; na członków rady pp. Barszczewskiego i Bobiatyńskiego; na członków komisji rewizyjnej: pp. hr. Zabiłę, Lilje i Ant. Hłasko; na sekretarza p. Obrąpalskiego. Na nowych członków zwyczajnych Towarzystwa wybrano: pp. Szachnazarowa, Jastrzębskiego, Teodorowicza, Kolubakina, Nitostawskiego i Zajkowskiego. P. Obrąpalski wystąpił z wnioskiem, aby postarano się o założenie kasy pogrzebowej dla ziemian, w gub. witebskiej zamieszkałych. Wniosek przyjęto. Na temże zebraniu p. Szachnazarow wygłosił odczyt o mleczarstwie, a nadto odczytano wniosek wice-prezesa Tow. mińskiego, p. Wojniłowicza, o wspólne dwóch towarzystw rozpoczęcie starań, ku polepszeniu warunków gorzelnictwa wiejskiego. Zebranie postanowiło przyłączyć się do akcji Towarzystwa mińskiego.

— Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe w Grójcu święci w r. b. dwudziestopięcioletnie swego istnienia, i z tego powodu wydało „Pamiętnik“, obejmujący działalność i rozwój Towarzystwa, a ułożony przez pana J. Radwana. Zapożyczamy z niego następujące liczby. Ilość członków wzrosła ze 163 w r. 1873 do 313 w r. 1897; suma udziałów z 6,403 rb. do 24,340 rb.; suma wkładów z 1,117 do 4,523 rb.; suma pożyczek prywatnych z 450 rb. do 31,847 rb.; suma zaliczeń, czyli pożyczek członkom z 30,605 rb. do 113,538 rb. Z zaliczeń korzystało 247 osób, w tej liczbie 49 ziemian, 30 włościan, 18 przemysłowców, 46 rzemieślników, 56 handlujących, 27 mieszczan i 20 urzędników. Dla rozszerzenia działalności Towarzystwa, autor „Pamiętnika“ radzi zmienić obecną ustawę, wzorując się na nowej ustawie normalnej.

— Z kwestyj, które mają być poruszone na zwoływanym przez ministerstwo dóbr państwa zjeździe przemysłowców solnych, notujemy następujące sprawy, bli-

*) „Russk. Wied.“ Nr. 23.

żej obchodzące Królestwo polskie: o środkach obniżenia sprzedażnych cen soli w Królestwie, o wpływie taryf kolejowych na konkurencję okręgów solnych, o obniżeniu cła na sól zagraniczną, o zwiększeniu prywatnych poszukiwań pokładów soli w Królestwie, przez rozciągnięcie na sól prawa o władaniu wnętrzem ziemi, o zapomogach rządowych dla przemysłowców solnych i o zużycowaniu odpadów, pozostających w warzelniach solnych.

— Opierając się na książce p. Brzeskiego, wice-dyrekt. depart. podatków bezpośrednich, p. t. „Zaległości podatkowe i odpowiedzialność solidarna gmin wiejskich“ — „Pietierb. Wied.“ robią następujące zestawienie: w ciągu pięciolecia od 1891 do 1895 r. zaległości podatkowe wynosiły: w guberniach północno-zachodnich—312 tys. rb., w gub. południowo-zachodnich—366 tys. rb., północnych—1.428 tys. rb., południowych—1.756 tys. rb., małosyjskich—2.283 tys. rb., przemysłowych—11.595 tys. rb., środkowo-czarnoziemnych—39.925 tys. rb., wschodnich—40.478 tys. rb.

— Hr. Ben. Tyszkiewicz, prezes sekcji rolnej kijowskiego Towarzystwa rolniczego, ogłosił drukiem sprawozdanie z działalności sekcji od czasu jej wznowienia. Przekonywamy się z tego sprawozdania, że wśród spraw rozlicznych, bardzo wybitne miejsce zajmowało urzeczywistnienie sympatycznej myśli prezesa, przyjsię z pomocą gospodarstwu włościańskiemu. Poparcie w tym względzie zyskała sekcja w ministerstwie rolnictwa, które ofiarowało się dopomóż sekcji w założeniu pól demonstracyjnych i składu nasion.

— Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemian w gub. witebskiej otrzymało w roku ubiegłym 20,3 tys. rb. czystego zysku, z których 10 proc. zostało odliczone na kapitał zapasowy, 5 proc. czyli 1,014 rb. na szkołę rolniczą w Witebsku, 14,5 tys. rb. wypłacono jako 3 $\frac{1}{2}$ proc. od wkładów tym członkom, którzy nie mają prawa do dywidendy, reszta zaś w sumie 8,8 tys. rb. stanowi dywidendę. Członków posiada obecnie Towarzystwo 683.

Władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wobec jednomyślnych domagań się stowarzyszonych, wyrażonych podczas obecnych wyborów, zamierzają — jak podaje „Gazeta Handl.“ — rozpocząć starania, celem utworzenia oddziału wzajemnych ubezpieczeń rolnych. Po ukończeniu wyborów odbędą się w tej sprawie obrady, w których wezmą udział radcy dyrekcji głównej, komitetu i wszyscy prezesi dyrekcji szczegółowych.

— Ministerstwo rolnictwa, wedle informacji „Birż. Wied.“, zamierza utworzyć w rolniczych państwach Europy zachodniej i w Stanach Zjednoczonych posady agentów ministerstwa, na wzór agentów handlowych ministerstwa skarbu. Obowiązkiem rzeczonych agentów będzie badać postępy techniki rolniczej i wyszukiwać rynki zbytu dla produktów z Rosji.

— Zarząd do spraw młynarskich zwrócił się do sfer właściwych z podaniem o oddanie ładunkom mąki, wysyłanym zagranicę, pierwszeństwa przy ekspedowaniu ich kolejami, wskazując na to, że pośpiech w dostawie jest jednym z najważniejszych warunków przy zdobywaniu prawa obywatelstwa dla tego produktu na rynkach zagranicznych.

— W roku przyszłym rosyjskie Towarzystwo hodowli drobiu, urządza w Petersburgu powszechną wystawę ptaków. Wystawa trwać będzie od 1 do 16 maja, zapisy przyjmowane będą do 13 marca 1899 roku, opłata za klatkę ma wynosić 2 rb. 50 kop., a wraz z pożywieniem ptaków w niej zawartych 3 rb. 50 kop.

— Kijowskie Tow. rolnicze czyni staranie w zarządzie kolei południowo-zachodnich o bezpłatny przewóz muzeum rolniczego, urządzanego staraniem p. Sobańskiego, które ma w lecie zatrzymywać się na rozmaitych stacjach i zaznajamiać włościan z postęпами gospodarzami.

— W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Petersburgu p. S. Szarapow zreferował niedawno ciekawą pracę pana P. Ohl'a, p. t. „Mniemana nadprodukcja srebra“. Autor, zarówno jak i referent, wykazują tu słabe strony dokonanej w Rosji reformy monetarnej.

— Bank państwa postanowił likwidować operacje drobnego kredytu handlowego i rzemieślniczego. Operacje te przekazane być mają towarzystwom drobnego kredytu, których zakładanie Bank ułatwiać będzie.

— Otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej w Kielcach naznaczono na dzień 15 września.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 12 maja. Wojna hiszpańsko-amerykańska przewleka się, a z takimi zjawiskami giełdy szybko się osuwają, bo zdyskontowawszy z góry ujemne następstwa wojny, mogą potem giełdy dość spokojnie wyczekać ostatecznych wyników, które zresztą nie prędko się ujawnią. Tendencja giełdy petersburskiej odznaczała się też zupełnym spokojem, a nawet pewną ospałością w obrotach. Papiery państwowe, jak np. 4-proc. renta państwowa, stoja mocno 101, pożyczki premjowe: I—285, II—246,75, III—221,50. Z akcji bankowych za międzynarodowe płacono 605, dyskontowe—675, warszawskie handlowe—489, chińskie—253. Walory metalurgiczne bez ruchu: briańskie 505, rusko-baltyckie—2790, małcowskie 598.

Warszawa, 23 maja. W Warszawie przebieg giełdy w tygodniu ubiegłym był — jak podaje „Gaz. Handl.“ — równie spokojny. Na zmiany kursowe, acz drobne, wpływały, jak zwykle, lokalne powody. Listy zastawne ziemskie notowane były w ostatnich dniach po 100,75. Miejskie 5-proc. utrzymały się przy kursie 101,60, a 4 $\frac{1}{2}$ proc. po 100,25. Z prowincjonalnych, łódzkie obracane były po 100,90 za 5 proc. i po 99,70 za 4 $\frac{1}{2}$ proc, a wileńskie—99,90—99,95. Ożywiony ruch był zato na polu wartości dywidendowych, z czego skorzystały Lilpopy, które w ostatnich dniach osiągnęły kurs 3305, akcje Rudzkiego odstępowano po 1390, Starachowice—354, Zawiercie—625.

Monety: Marka niem.—46,25 k., gulden austrj.—78,75 k., frank—37,50 k., funt sterling 9 rb. 36 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Usposobienie rynków zbożowych w ubiegłym tygodniu, aczkolwiek ciągle jeszcze mocne, wykazało jednak pewne osłabienie napięcia, co wyraziło się w wahaniu cen pod wpływem dwóch przeciwnych czynników: z jednej bowiem strony trwająca już od dłuższego czasu zimna i dzżysta pogoda wzbudziła obawy o stan urodzajów przyszłych, z drugiej zaś, przystąpienie do realizowania transakcyj partii zwykłowców w Ameryce musiało wywołać osłabienie tendencji. To też zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i na lądzie stałym zaplanowało usposobienie wyczekujące: Anglja pomimo małych dowozów wodą zboża, odciążanego na kontynenty, uzupełniła braki zapasami farmerów, — we Francji młynarze zupełnie wstrzymali się od zakupów, oczekując dalszej niżki cen, a w Niemczech ceny już w końcu sprawozdawczego tygodnia wykazały niżkę. Wedle ostatnich notowań, płacono:

	Pszennica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień
W Londynie.	161,25—164,75	98,25—	102,50	76,75
• New-Yorku.	164,50	—	—	—
• Marsylii.	159,75—175	—	—	79,75
• Berlinie.	166,50	113,75	124,25	—
• Królewcu.	132—154	89	100	75—84

Na rynkach wewnętrznych nastroj powszechny uległ również znacznemu obniżeniu. Zwrot w usposobieniu rynków zbożowych zagranicą odczuły najmocniej, jak zwykle, porty i rynki przytykające do kolei, ale i na małych targach tendencja o charakterze specjalnym nie mogła się utrzymać. W Warszawie — wedle „Gaz. Handl.“ — dowozy coraz to nowych partij zboża, przyciągnięte przez poprzednie wysokie ceny, nie ustają, a że magazyny są już przeładowane, właściciele więc ziarna zmuszeni są spieszyć z realizacją towaru i wywołują, naturalnie, niżkę. W ostatnich dniach płacono:

	Pszennica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	125—140	88—93	103	—
• Kijowie.	130—140	90—93	88—95	—
• Odessie.	135	86—87	96—98	60—61
• Libawie.	117—137	76—77	—	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada — 5,75, kryształ 4,69 — 4,75; w Warszawie: rafinada — 5,67 $\frac{1}{2}$ — 5,70, kryształ — 4,95.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA I.

Od dnia 7—10 maja r. b. do Komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie wpłynęły ofiary następujące:

Leonard Jankowski	10,000	rb.
Ks. prałat Zmigrodzki	500	„
Ignacy Łychowski	1,000	„
Kajetan Krzyczkowski	200	„
Piotr Lipkowski	210	„
Wład. Stecki	100	„
Antoni Wyłykowski	100	„
Teodor Rodowicz	50	„
Aleksy Wyrzykowski	50	„
Win. Szulc-Moro	100	„
Józef Leśkiewicz	100	„
Hilary Frackiewicz	100	„
Zdzisław Dąbrowski	50	„
Stan. Jurewicz	25	„
Aleks. Woźniakowski	50	„
Jan Kuraszkiwicz	27	90k.
Karol Wilkoszewski	25	„
Marjan Bączkowski	100	„
Szymon Suski	500	„
Franc. Puchalski	15	„
Kaz. Dobkiewicz	25	„
Walery Jozewski	25	„
Paweł Zajac	50	„
Jakób Juszczyński	25	„
Ignacy Kaleński	500	„
Wacław Ołtarzewski	500	„
Stan. Oziembłowski	50	„
Witt Myślicki	5	„
Aug. Czerwiński	1,000	„
Franc. Reismiller	100	„
Franciszka Reismiller	200	„
Paulina Reismiller	25	„
Bonifacy Bielawski	5	„
Franc. de Mezer	100	„
Jakób Zieliński	100	„
Wład. Doliński	200	„
Edward Sznell	25	„
Oktawjan Kotowicz	25	„
Win. Kuraszkiwicz	2	„
Edward Belly	25	„
Modest Nowicki	2	„
Stan. Myślicki	3	„
Kornel Gołdziński	3	„
Franc. Niedaszkowski	5	„
Henryk Raczyński	5	„
Maciej Gogolewski	10	„
Edward Czołgoński	5	„
Edward Szymanowski	5	„
Jan Kordes	21	„
Wład. Rudnicki	5	„
Walentyna Herse	100	„
Stan. i Janina Saryusz-Zalescy	500	„
Marjan Morgulec	350	„
Anton. Jankowska z córką	1,000	„
Niewiadoma	5	„
Cecylja Pilecka	200	„
August Strobl	500	„
Rodzina Idzikowskich	500	„

Razem 19,506 r. 90k.

Nadto p. Józef Kuhmayer zobowiązał się dostarczyć wszystkie ławki do kościoła, pan Franc. Reisswiler ofiarował lampę srebrną przed Najświętszy Sakrament, p. Walery Jozewski—obraz św. Józefa do bocznego ołtarza, p. W. Wołkowiński—dywan ręcznej roboty i zadrzewienie placu przed kościołem, p. Juljan Włodkowski—instalację elektryczną, p. Karwowski—miedziane kule i krzyże.

SPROSTOWANIE.

W „Dziale literacko-artystycznym“ Nr. 19 na str. 224, w 3 szpalcie, wiersz 15 z dołu, wydrukowano „Pszczelnictwo“, powinno być: „Jedwabnictwo“. Na str. 226, w 3 szpalcie, wiersz 28 od góry, zamiast „różnią się“, powinno być „mrowią się“.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

z Pieszem z Paryża do Petersburga. Dwaj studenci Szkoły sztuk pięknych, Gonzales i Redoules, zobowiązali się odbyć podróż pieszo z Paryża do Petersburga, gdzie mają stanąć d. 1 sierpnia. Podróżnicy, uczyniwszy zakład o 20 tys. fr., wyszli z domu bez pieniędzy, fundusze zaś czerpią, robiąc po drodze portrety. Do Warszawy— jak donosi „Kur. Por.“—przybyli wczoraj rano i zabawią 5 dni, a następnie przez Wilno i Bygę podążą do celu podróży.

z Artystą—artyście. Niezwykle upominek czytamy w „Kurjerze Porannym“—spotkał artystę dramatycznego, p. Bolestawskiego, P. Battistini, zegnając się onegdaj na scenie teatru Wielkiego, prosił naszego artystę o przyjęcie medaljonu złotego do zegarka z napisem: „Al Bravissimo Uriel d'Acosta, Mattia Battistini offre“. Było to wyrazem uznania, jakie wielki śpiewak powziął dla wykonawcy „Uriela“ po ostatnim przedstawieniu sztuki Gutzkowa.

z Kanalizacją Pragi, Nowej Pragi, Szmulowizny i Kamionka. Pan prezydent miasta zwrócił się do p. W. H. Lindleya z zapytaniem, czy zechce się podjąć sporządzenia projektu skanalizowania Pragi, Szmulowizny, N. Pragi i Kamionka i na jakich mianowicie warunkach.

Pierwsza Warszawska Fabryka Przewodników Izolowanych „IRIS“

w Warszawie, plac Teatralny, 11, poleca: Przewodniki do dzwonek, telefonów i światła elektr., po cenach fabr. Telefony domowe par. odr. 14. Dzwonki, elementy i t. p. Lampki żarowe pierwszorzędnych fabryk, przy odbiorze się mniej 100 sztuk—po 33 k. (1717)

10 KONIA WYSCIGOWEGO.
(Apostofa).

Za się, koniu, pięknie ścigał,
Na papierze masz inadrygał!
Miałbyś pochwał cały chorzał,
Gdyby ziemię naszą orał!
(Kur. Świąt.)



Siodła, Chomenta, Szory, Kufry, Necessary i wszelkie przybory podróżne poleca.

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17.
Filja: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2107-12-1)

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowskie - Przedmieście № 55.

Znane ze swej dobroci

Kosiarki i Żniwiarki Mac-Cormicka

odznaczające się nadzwyczajną lekkością i wytrzymałością.

Grabie konne amerykańskie New-York Champion

najnowszej udoskonalonej konstrukcji.

Grabie konne bez siedzenia „Tygrysiątko“

normalnej szerokości 2,4 m. o 26 zębach w cenie rb. 28.

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

SLYNEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, w Impswich.

Oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych

poleca Dom Handlowy pod firmą

Alfred Grodzki

33, Senatorska, w Warszawie.

(2101-6-1)

Biurowo Górniczo-Wiertnicze **USTYANOWSKI**, Inżynier-Gór. **MIRECKI** i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka № 8, d. hr. Krasińskiego, telefonu № 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

Dzwony, sygnaturki i dzwonki

w odlewni pod firmą

S. ENGLISZ

w Warszawie przy ul. Gęsiej pod № 79. Sporządza nowe i przelewa stare dzwony po cenach umiark. Robota gotowa na składzie. Okucia nowego systemu, zabezpieczające od rozbicia. (2008 6-6)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4,

jako Wylączni Reprezentanci polecają

Z FABRYKI

Z FABRYKI

Walter A. Wood'a:

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE“

„LIGHT REAPER“

KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower“

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z fabryki **J. W. STODDARD & Co.** w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER“

najtrwalsze ze wszystkich.

RUD. SACKA

w PLAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe

samochoły całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji od 2 do 9 cali orzące

Pługi piętrowe samochoły

do orki od 7 do 18 cali

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytkiej orki

Siewniki rzędowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

O R A Z

Siewniki rzędowe klasy IV

najnowszej konstrukcji, z trybikami siewnymi, dowolnie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy. (2099-6-1)

Telefonu N 2357.

WYDANIE

DOMU HANDLOWEGO W. KWINTO I K. SIENKIEWICZ

KANTOR: Petersburg, Czernyszewo zauł. N 14.

Wyszła z druku i wysła się

WŁAŚCICIELOM SĄDÓW OWOCOWYCH

franco i gratis „INSTRUKCJA“ (z rysunkami opakowania) racjonalnej eksploatacji sadów przy wysłaniu jagód i owoców do Petersburga.

Stałym klientom instrukcje będą wysyłane bez zawiadomienia;—upraszamy o wcześniejsze zgłoszenie się i wypisywanie pudełek błonkowych dla jagód.

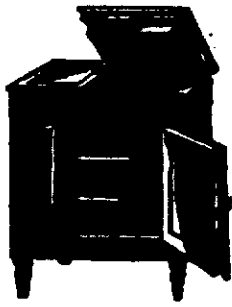
UWAGA: Na sezon letni otwieramy sprzedaż hurtową i detaliczną w Petersburgu: Rynek (5715) Aprakina w Jagodowej N. 5.

Telefonu N 2357.

Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S-ka

dawniej FRYDERYK TRELLE
w Warszawie, Nowy-Swiat N 70,
połosa na zbliżający się sezon:



LODOWNIE
pokojowe różnych systemów. Kłatki dla papug i kanarków. Wanny wszelkiego rodzaju. Przeszycie wszelkiego rodzaju. Water-kłozety i kłozety do proszku. Bidety różnej wielkości. Umywalnie pokojowe ruskie. Naczynia kuchenne emaljowane. Maszynki do kawy wiedeńskie. Cenniki na żądanie franco i gratis. (2026-13-4)

WIELKI WYBÓR

GOTOWYCH GARNITURÓW MĘSKICH przygotowano z najlepszych różnokolorowych materiałów według najnowszych żurnali.

Wykończenie dokładnie i nader staranne.

Palto letnie	od rb. 12
Ulster letni	» 18
Marynarkowy garnitur (kolor.)	» 15
» czarny	» 16
Żakiet z kamizelką	» 12
Spodnie (angiel. kroju)	» 5

Marynarki i kamizelki z cze-su-cza i flaneli. Marynarki z alpagi — garnitury z parusiny, etc. Wielki wybór materiałów angielskich, francuzkich i rosyjskich na ubrania. Przyjmują się obstalunki na wszelkie uniformy cywilne. Obstalunki wykonywa się sumiennie i akuracie, zadawalniając najbardziej wybredne żądania pp. kundmanów. Cennik wydaje się i wysyła bezpłatnie. (5710)

FRANCUZKI MAGAZYN
Nowski pr. N 21,
cis-à-vis W. Komu-
szewskiej.

RADYKALNY ŚRODEK

wzmocniający włosy, usuwający łupież.

Cena rb. 2 i rb. 1.

Wysyła za zaliczeniem

St. Górski

Warszawa, Leszno N 4. (2093-6-2)

„Gudronit“.

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszewskiego, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście N 2. Telefonu N 1145. Osuszanie wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyb drzewny. Wentylatory pokojowe i kominowe. Porada bezpłatna. (2073-8-4)

J. Majkowski, Starszy Lekarz szpital. Sw. Mikołaja, praktykuje, jak dawniej, od 8 (20) maja w Busku. (2089-3-2)

NAD WISŁĄ. — Ignac, statkuj! bo jak cię grzmotną w palnik Auera, to ci światło elektryczne ślepiami wyskoczy! (Kur. Świat.)

BUSKO. Dr. Dymnicki, dłużej letni lekarz zdrojowy, ordynuje jak zwykle. (2085)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwartą po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)

G. PIRWITZ & Co

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

•• ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ••

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywale wydajności.

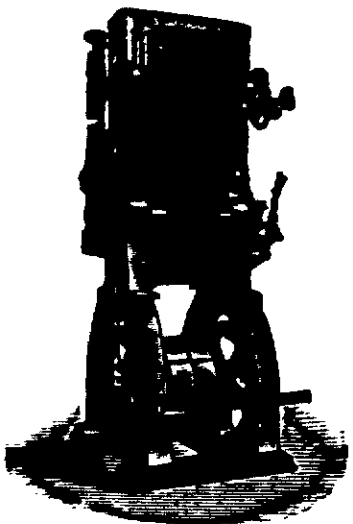
◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.



IWONICZ,

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji,

stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa, sód, jod i brom zawierająca,

prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

WODA IWONICKA

est z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia.

Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity środek do kąpiele domowych, dla osób skrofalicznych, jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i Dr. Rościszewski.

Położenie Iwonicza przeszło 400 metr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych, śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło 600 pokoiów, wygodnie i porządnie urządzonych. — Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowe, z komfortem urządzone. — Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakładzie, msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. — Doskonała muzyka zakładowa. — Poczta i telegraf w miejscu. — Oświetlenie elektryczne. — Sezon od 20-go maja do końca września. W I-ym sezonie (do 20 czerwca) i III-im (od 20 sierpnia) mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectw ubóstwa, udziela się tylko w I i III-im sezonie.

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu. (2092-4-2)

Dyrektor Zakładu: Dr. Rościszewski.

Dozw. przez Urz. Lek. za N 337 na ogól. zas handl.

PUDER IRIS,

Jedynie nieszkodliwy, dostać można w składach apiecznych i perfumeryjnych, prawdziwy tylko w blaszance opakowaniu z podpisem

Pudełko kop. 15, 30 i 50.

H. LACHS.



DOM HANDLOWO-BOLNICZY

L. ENGEMAN
W KIELCACH.

HREBENÓW

500 metr. n. p. m.

(2082-5-3)

Stacja klimatyczna w Karpatach. Od Lwowa cztery godziny jazdy koleją państwową przez Stryj, Skole. Miejscowość bogato od natury uposażona: idealnie czyste powietrze, nasycone aromatem lasów iglastych, dużo słońca, rzeka Opór, strumyki górskie, wyborna woda do picia, liczne spacery wśród czarujących krajobrazów — wysmienite mleko, kuchnia zdrowa. Łagodny charakter natury działa uspakajająco na nerwy. Człowiek odradza się tutaj pod wpływem harmonijnej siły przyrody. Osobliwie chorzy na piersi, bezsilni i przygaębieni na duchu doznają w Hrebenowie ulgi i przychodzą zupełnie do zdrowia, jeżeli dłużej tu żyć będą podług praw natury. Działanie bowiem kąpiele powietrznych, słonecznych i rzecznych przy oględnie ich zastosowaniu indywidualnie, gimnastyka płuc, odpowiednie odżywianie, psychiczny wpływ otoczenia, jednym słowem to życie podług praw natury sprowadza zupełną regenerację organizmu. Pensjonat od osoby od 3 guldenów (mieszkanie z usługą oraz całodziennie życie). Mieszkania w willi Glińskiego oraz w schludnych domkach wiejskich. Miasteczko Skole, odległe od Hrebenowa kwadrans drogi koleją, posiada dwóch lekarzy i aptekę. W Hrebenowie jest stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna. Proszę adresować: Stanisław Gliński, Hrebenów, Galicja. W Warszawie można się porozumieć przy ul. Nowy-Swiat 69 (wprost Kopernika).

ZAKOPANE W TATRACH

1,000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dr. CHRAMCA.

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całym utrzymaniem — leczeniem i kąpielami. Łazienki urządzone wzorowo; kąpiele zwykłe, sód, borowinowe, elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. Pierwszej jakości przyrządy elektryczne. Poczta i telegraf w miejscu. Na stacji kolei Chabówka czekają powozy i wozy. — Na żądanie wysyła zarząd zakładu prospekty. (5672)

CZARNIECKA GÓRA

4 w. od st. Nieklan, d. ż. Iw.-Dąbr. Stacja klimatyczna leśno-górska, 1000 stóp wzniesiona n. p. m. dla płucnych rekonwał. kobiet i dzieci. Hydropatja dla neurasteników. Djetetyka drogi Oertla dla sercowych, wody mineralne, wszelkie nowoczesne kuracje. Letnie mieszkania na całe lato Informuje Dr. Misiewicz, Warszawa, Złota 14, m. 4, od godz. 4—6. (2066-4-4)

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wyplacane „Primus“ systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi — konna — rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25. Słczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nastawa trz. strąskowa i sboża w wyborowych gatunkach. (2066)

... Pieszoz z Paryża do Petersburga. Dwaj studenci Szkoły sztuk pięknych, Gonzales i Redoules, zobowiązali się odbyć podróż pieszo z Paryża do Petersburga, gdzie mają stanąć d. 1 sierpnia. Podróżnicy, uczyniwszy zakład o 20 tys. fr., wyszli z domu bez pieniędzy, fundusze zaś czerpią, robiąc po drodze portrety. Do Warszawy—jak donosi „Kur. Por.“—przybyli wczoraj rano i zabawią 5 dni, a następnie przez Wilno i Rygę podążą do celu podróży.

... Artysta—artyście. Niezwykły upominek—czytamy w „Kurjerze Porannym“—spotkał artystę dramatycznego, p. Bolesławskiego. P. Battistini, zegnając się onegdaj na scenie teatru Wielkiego, prosił naszego artystę o przyjęcie medaljonu złotego do zegarka z napisem: „Al Bravissimo Uriel d'Acosta, Mattia Battistini offre“. Było to wyrazem uznania, jakie wielki śpiewak powziął dla wykonawcy „Uriela“ po ostatnim przedstawieniu sztuki Gutzkowa.

... Kanalizacja Pragi, Nowej Pragi, Szmulowizny i Kamionka. Pan prezydent miasta zwrócił się do p. W. H. Lindleya z zapytaniem, czy zechce się podjąć sporządzenia projektu skanalizowania Pragi, Szmulowizny, N. Pragi i Kamionka i na jakich mianowicie warunkach.

Nierwa Warszawska Fabryka Przewodników Izolowanych „IRIS“

w Warszawie, plac Teatralny, 11, poleca: Przewodniki do dzwonek, telefonów i światła elektr., po cenach fabr. Telefony domowe para od rs. 14. Dzwonki, elementy i t. p. Lampki żarowe pierwszorządnych fabryk, przy odbiorze nie mniej 100 sztuk—po 33 k. (1717)

100 KONIA WYSCIGOWEGO. (Apostrofa).

Zes się, koniu, pięknie ścigał, Na papierze masz madrygał! Miałbyś pochwał cały chorał, Gdybyś ziemię naszą orał! (Kur. Świąt.)

 Siedla, Chomonta, Szery, Kufry, Necessary i wszelkie przybory podróżne poleca: **J. Kuczmierowski.** Warszawa, Królewska 17. Filija: Marszałkowska 104. Cenniki ilustrowane na żądanie. (2107-12-1)

WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakow-skie - Przedmieście - foie N° 55.

Znane ze swej dobroci

Kosiarki i Żniwiarki Mac-Cormicka

odznaczające się nadzwyczajną lekkością i wytrzymałością.

Grabie konne amerykańskie New-York Champion

najnowszej udoskonalonej konstrukcji.

Grabie konne bez siedzenia „Tygrysiątko“

normalnej szerokości 2,4 m. o 26 zębach w cenie rb. 28.

Lokomobile, Młocarnie parowe i Elewatory

SŁYNEJ ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES, SIMS & JEFFERIES, w Impswich.

Oraz wszelkie praktyczne maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorządnych fabryk zagranicznych i krajowych

poleca Dom Handlowy pod firmą

Alfred Grodzki

33, Senatorska, w Warszawie. (2101-6-1)

Biurow Górnico-Wiertnicze **USTYANOWSKI**, Inżynier-Gór. **MIRECKI** i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka N° 8, d. hr. Krasińskiego, telefonu N° 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

Dzwony, sygnaturki i dzwonki w odlewni pod firmą **S. ENGLISZ**

w Warszawie przy ul. Gęskiej pod N° 79. Sporządza nowe i przelewa stare dzwony po cenach umiark. Robota gotowa na składzie. Okucia nowego systemu, zabezpieczające od rozbicia. (2008 6-6)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa N° 4,

jako Wylączni Reprezentanci polecają

Z FABRYKI

Z FABRYKI

Walter A. Wood'a:

oryginalne amerykańskie

ŻNIWIARKI „LEKKIE“

„LIGHT REAPER“

KOSIARKI STALOWE

„New Steel Mower“

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, a uznane za najlepsze.

Z fabryki **J. W. STODDARD & Co.** w Dayton

oryginalne amerykańskie

Grabie konne „TIGER“

najtrwalsze ze wszystkich.

RUD. SACKA

w PLAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe

samochoy całostalowe, prostej i trwałej konstrukcji od 2 do 9 cali orzące

Pługi piętrowe samochoy

do orki od 7 do 18 cali

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytkiej orki

Siewniki rzędowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

O R A Z

Siewniki rzędowe klasy IV

najnowszej konstrukcji, z trynikami siewnymi, dowoone przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu, wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siewnych, specjalnie na górzyste położenia.

Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki i szczegółowe opisy przesyłamy. (2099-6-1)

Telefonu N 2857.

WYDANIE

DOMU HANDLOWEGO W. KWINTO I K. SIENKIEWICZ

KANTOR: Petersburg, Czernyszew zaul. N 14.

Wyszła z druku i wysyła się

WŁAŚCICIELOM SĄDÓW OWOCOWYCH

franco i gratis „INSTRUKCJA“ (z rysunkami opakowania) racjonalnej eksploatacji sadów przy wysy-
łaniu jagód i owoców do Petersburga.

Stałym klientom instrukcje będą wysyłane bez zawiadomienia;—upraszamy o wcześniejsze zgła-
szanie się i wypisywanie pudełek błonkowych dla jagód.

UWAGA: Na sezon letni otwieramy sprzedaż hurtową i detaliczną w Petersburgu: Rynek
Aprakina w Jagodowej Kąj. (5715)

Telefonu N 2857.

Specjalna fabryka wyrobów metalowych

S. KISMANOWSKI I S^{KA}

dawniej FRYDERYK TRELLE

w Warszawie, Nowy-Swiat N 70,

polesca na zbliżający się sezon:



ŁODOWNIE pokojowe róż-
nych systemów. Klatki dla pa-
pug i kanarków. Wanny wszelkie-
go rodzaju. Pr-
sznie wszelkie-
go rodzaju. Wa-
ter-kłozety i kło-
zety do prosaku.
B i d e t y różnej
wielkości. Umy-
walnie pokojowe
ruskie. Naczynia
kuchenne ema-
ljowane. Maszynki do kawy wiedeńskiej.
Cenniki na żądanie franco i gratis.
(2026-18-4)

Wysyła za zaliczeniem
St. Górski
Warszawa, Leszno N 4. (2093-6-2)

RADYKALNY ŚRODEK

wzmacniający włosy, usuwający łupież.

Cena rb. 2 i rb. 1.

Wysyła za zaliczeniem

St. Górski

Warszawa, Leszno N 4. (2093-6-2)

„Gudronit“.

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszew-
skiego, w Warszawie, Krakowskie Przed-
mieście N 2. Telefonu N 1145. Osuszanie
wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyb
drzewny. Wentylatory pokojowe i komi-
nowe. Porada bezpłatna. (2073-8-4)

J. Majkowski, Starszy Lekarz
szpit. Sw. Mi-
kołaja, praktykuje, jak dawniej, od 8 (20)
maja w Busku. (2089-3-2)

NAD WISŁĄ. — Ignac, statkuj! bo
jak cię grzmotną w palnik Auera, to ci
światło elektryczne ślepiami wyskoczy!
(Kur. Świąt.)

BUSKO. Dr. Dymnicki, dłu-
go-
letni lekarz zdrojowy, or-
dynuje jak zwykle. (2085)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Meks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud
22 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat. (1927)

WIELKI WYBÓR

GOTOWYCH GARNITURÓW MĘSKICH przygotowano z najlepszych
różnokolorowych materiałów według najnowszych żurnali.

Wykończenie dokładnie i nader staranne.

Palto letnie	od rb. 12
Ulster letni	» » 18
Marynarkowy garnitur (kolor.)	» » 15
» » czarny	» » 16
Żakiet z kamizelką	» » 12
Spodnie (angiel. kroju)	» » 5

Marynarki i kamizelki z cze-su-cza i flaneli. Marynarki z alpagi — garnitury
z parusiny, etc. Wielki wybór materiałów angielski, francuski i rosyjskich na
ubrania. Przyjmują się obstalunki na wszelkie uniformy cywilne. Obstalunki
wykonywa się sumiennie i akuracie, zadawalniając najbardziej wybredne
żądania pp. kundmanów. Cennik wydaje się i wysyła bezpłatnie. (5710)

FRANCUZKI MAGAZYN
Newski pr. N 21,
wis-0-wis W. Komu-
sznej.

G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

•• ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ••

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywałej wydaj-
ności.

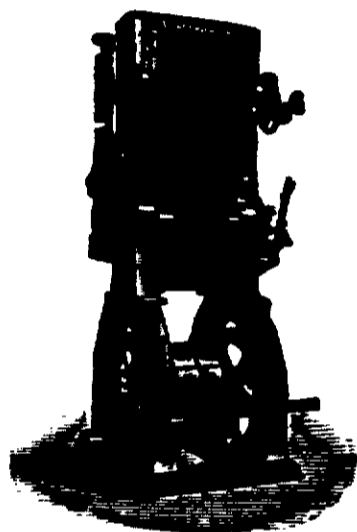
◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są
odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

Za wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego
żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości z przystępną ceną, są
do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.



IWONICZ,

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji,

stacja kolei Państwowej.

Woda: Szczawa, słońca, jod i brom zawierająca,

prócz tego znakomite kąpiele mineralne, borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i
zimne w osobno urządzonych łaźniach hydropatycznych.

WODA IWONICKA

est z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna
do picia.

Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jako też sól iwonicka, znakomity śro-
dek do kąpiel domowych, dla osób skrofalicznych, jest do nabycia w aptekach,
składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: Dr. Kl. Dębiński, lekarz zakładowy i Dr. Rościszewski.

Położenie Iwonicza przeszło 400 metr. nad p. m. wśród lasów szpilkowych,
świetne spacerki.

Zakład posiada przeszło 600 pokoiów, wygodnie i porządnie urządzonych. —
Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacero-
we znacznie rozszerzone, łaźniaki borowinowe nowe, z komfortem urządzone. —
Droga od stacji kolejowej do Zakładu nowa, pierwszorzędna. — Kościół w Zakła-
dzie, meza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. — Doskonała muzyka zakładowa. — Poczta i telegraf
w miejscu. — Oświetlenie elektryczne. — Sezon od 20-go maja do końca września.
W I-ym sezonie (do 20 czerwca) i III-im (od 20 sierpnia) mieszkania znacznie
tańsze.

Uwolnienia od taksy na mocy świadectw ubóstwa, udziela się tylko w I i
III-im sezonie. (2092-4-2)

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu: Dr. Rościszewski.

Dozw. przez Urz. Lek. za N 337 na ogól. zas handl.

PUDER IRIS,

Jedynie mieszkadliwy, dostać można w składach
aptecznych i perfumeryjnych, prawdziwy tylko w blasza-
(2012-7-1) nem opakowaniu z podpisem

Pudełko kop. 15, 30 i 50.

M. LACHS.



DOM HANDLOWO-ROLNICZY

L. ENGEMAN
W KIELCACH.

HREBENÓW

500 metr. n. p. m.

(2082-5-3)

Stacja klimatyczna w Karpatach. Od Lwowa cztery godziny jazdy koleją pań-
stwową przez Stryj, Skole. Miejscowość bogata od natury uposażona: idealnie czyste
powietrze, nasycone aromatem lasów iglastych, dużo słońca, rzeka Opór, strumyki
górskie, wyborna woda do picia, liczne spacerki wśród czarujących krajobrazów—
wymienione mleko, kuchnia zdrowa. Łagodny charakter natury działa uspakajająco
na nerwy. Człowiek odradza się tutaj pod wpływem harmonii sił przyrody. Osobli-
wie chorzy na pierś, bezsilni i przygnębieni na duchu doznają w Hrebenowie ulgi
i przychodzą zupełnie do zdrowia, jeżeli dłużej tu żyć będą podług praw natury.
Działanie bowiem kąpiel powietrznych, słonecznych i rzecznych przy oględnie ich
zastosowaniu indywidualnym, gimnastyka płuc, odpowiednie odżywianie, psychiczny
wpływ otoczenia, jednym słowem to życie podług praw natury sprowadza zupełną
regenerację organizmu. Pensjonat od osoby od 3 guldów (mieszkanie z usługą
oraz całodziennie życie). Mieszkania w willi Glińskiego oraz w schludnych dom-
kach wiejskich. Miasteczko Skole, odległe od Hrebenowa kwadrans drogi koleją,
posiada dwóch lekarzy i aptekę. W Hrebenowie jest stacja kolejowa, pocztowa i
telegraficzna. Proszę adresować: Stanisław Gliński, Hrebenów, Galicja.
W Warszawie można się porozumieć przy ul. Nowy-Swiat 69 (wprost Kopernika).

ZAKOPANE W TATRACH

1,000 mtr. nad poziom morza.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dr. CHRAMCA.

Od 4 złr. dziennie pokój urządzony z pościelą, całem utrzymaniem — lecze-
niem i kąpielami. Łazienki urządzone wazorowo; kąpiele zwykłe, słone, borowi-
nowe, elektryczne; wszelkie natryski i parnie; mięsienie i gimnastyka. Pierwszej
jakości przyrządy elektryczne. Poczta i telegraf w miejscu. Na stacji kolei Cha-
bówka czekają powozy i wozy. — Na żądanie wysyła zarząd zakładu prospekty. (5872)

CZARNIECKA GÓRA

4 w. od st. Niska, d. z. Iw.-Dąbr. Stacja klimatyczna leśno-górska, 1000 stóp
wzniesiona n. p. m. dla płucnych rekonw. kobiet i dzieci. Hydropatja dla neura-
styków. Dietetyka drogi Oerla dla sercowych, wody mineralne, wszelkie
nowoczesne kuracje. Letnie mieszkanie na całe lato Informuje Dr. Mielnicz,
Warszawa, Złota 14, m. 4, od godz. 4—6. (2066-4-4)

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Primus“ sy-
stemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi—konr. rs. 27,
ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25.
Śleczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasiona traw,
strąskowe i słoń w wyborowych gatunkach. (2066)

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

Z DNIEM 1 MAJA 1898 roku.

AKTYWA

1. Kasa gotowizna	—	79,869 20	
2. Rachunki bieżące:			
a) w wileńskim oddz. Banku państwa swycz.	500 —		
b) w wileńskim oddz. Banku państwa swycz. z tytułu opłaty kuponów	107,950 84		
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	94,007 92		
3. Korespondenci:		302,458 76	
a) z tytułu opłaty kuponów, losowania listów i różne	646,827 46		
b) Bank państwa z tytułu III konwersji.	9,071 75		
c) nadzwyczajne losowanie	4,802,700 —		
4. Własność Banku stanowiąca papierów procentowych:		5,458,599 21	
a) Rządowe i przez rząd gwarantowane:			
a) kapitału zakładow., obejmującego się w Banku państwa	5,641,300 —	5,490,795 77	
b) kapitału zapasowego	1,888,100 —	1,887,308 48	
b) Pryw. przez rząd niegwarant.	700 —	704 20	
5. Procenty od papierów procentowych	—	—	
6. Listy zastawne, własność Banku stanowiąca (nom. 832,500)	832,976 67	8,202,785 12	
7. Pożyczki długoterminowe:			
a) na zastaw dóbr ziemskich	61 ⁹ / ₁₆ — 51,948,600 — 48 ⁹ / ₁₆ — 7,158,600 — 66 ⁹ / ₁₆ — 6,714,900 — 51 ⁹ / ₁₆ — 13,585,000 — 36 ⁹ / ₁₆ — 2,585,100 — 29 ⁹ / ₁₆ — 9,153,800 —	79,407,100 —	
b) na zastaw dóbr majątkowych	19 ¹¹ / ₁₆ — 2,945,200 — 38 ⁹ / ₁₆ — 7,175,700 — 31 ⁹ / ₁₆ — 4,067,700 — 20 ⁹ / ₁₆ — 2,006,800 —	27,934,300 —	
8. Pożyczki krótkoterminowe	—	107,341,400 —	
9. Pożyczki długoterminowe, przeznaczone na wydanie	—	4,425,800 —	
10. Pozaterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	—	1,355,500 —	
11. Dłużnicy:		668,900 —	
a) raty ulgowe	1,788,641 90		
b) raty uchybione w terminie	2,036,510 54		
c) raty rozłożone	131,613 50		
12. Rozchody na rachunek dłużników	—	3,956,665 94	
13. Kupony eskontowe	—	152,005 63	
14. Przedwstępna dywidenda	—	147 50	
15. 5-procentowy pobór państwowy	—	13,894 51	
16. Rozchody Banku:			
z tytułu utrzymania Banku	156,002 51		
z tytułu konwersji	577 60		
z tytułu oszacowania	8,757 63		
17. Dom na lokal Banku	—	165,337 74	
		200,000 —	
		132,223,363 61	

BILANS.

PASYWA

1. Kapitał składowy em. I—XIX	7,750,000 —	
XX 1 rata	—	
XX 2 rata	—	
Kapitał zapasowy em.	3,335,389 08	
Kapitał rezerwy i fundusz na umorzenie wartości domu Banku	247,492 05	11,332,871 13
2. Listy zastawne, puazczone w obieg:		
5-procentowe listy zastawne na 61 ⁹ / ₁₆	9,475,000 —	
5-procentowe bezterminowe	59,513,600 —	
4 ¹ / ₂ -procentowe listy zastawne bezterminowe	33,550,100 —	
Fundusz na wzmoc. losowania	4,802,700 —	
3. Listy zastawne, mające być wypuszczone	—	107,341,400 —
4. Listy zastawne losowane, nie przedstawione do zapłaty	—	1,355,500 —
5. Listy zastawne wylosowane d. 14 marca r. b.	—	335,000 —
6. Kupony, ulegające spłacie	—	6,253,500 —
7. Niewydana dywidenda	—	311,594 —
8. Pozaterminowe umorzenie:		160,497 96
a) listami zastawnymi	668,900 —	
b) gotowizną	102,074 51	
9. Fundusz na umorzenie 4 ¹ / ₂ -procentow. na 51 losowanie w r. 1898	—	770,974 51
10. Fundusz procentowy 5- i 4 ¹ / ₂ -proc. na opłatę kuponów w terminie 1. 1898 roku	—	155,181 92
11. Wpływy na poczet rat przyszłych	—	2,635,350 49
12. Korespondenci	—	38,652 88
13. Fundusz Petersb. Kasy zapomogi dla urzędnik.	279,600 —	223,644 83
14. Fundusz zapomogi dla urzędników	3,361 50	
15. Specjalny rachunek bieżący w Wileńskim Oddziale Banku państwa	—	282,961 50
16. Sumy przechodnie	—	40,000 —
17. Przychód i procenty za rok 1898:		288,375 72
a) Fundusz dywidendy na utworzenie kapitału zapasowego i t. p.	406,205 07	
b) Procenty z tytułu pożyczek krótkoterminowych	153,103 93	
c) Pomi	95,007 75	
d) Procenty różne	14,491 24	
e) Procenty od pap. proc. i listów zast. nal. do Banku	23,519 85	
18. Zysk z roku 1897	—	692,327 84
		5,530 83
		132,223,363 61

BILANS.

Oprócz wskazanych w niniejszym bilansie rachunków, w skarbcu Banku z dniem 1 maja 1898 r. znajdują się w zachow. akcji i list. zast. na 7,773,615 rs.

UWAGA. 1) Bank założony został w r. 1873. Kapitał składowy składa się z 31,000 akcji, opłaconych w całości, po 250 rs. każda, i z 161 akcji, opłaconych 1 ratą, w wysokości 100 rs. od każdej akcji. (5703)

2) Zarząd rezyduje w Wilnie.

3) Dywidenda z tytułu akcji Banku wypłacana jest: w Wilnie—w zarządzie Banku i w pryw. wileńskim Banku handl.; w Petersburgu—w Banku międzybank. w kant. bank. Wawelberga i w petersb. kant. mosk. Banku kupieck.; w Warszawie—w warsz. Banku dyskont., kant. bank. Wawelberga i warsz. Banku handl.; w Moskwie—w mosk. Banku kupieck.; w Spieck—w ryckim Banku handlowym; w Kijowie—w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie—w libawskim Banku handlowym.

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA GŁÓWNA

TOW. KREDYT. ZIEMSKIEGO

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za Listy zastawne 4 ¹/₂-proc. serji bezterminowej, w d. 20 marca (1 kwietnia) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony, w I półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za te papiery, o ile przed dniem 29 maja (10 czerwca) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacaną będzie od d. 3 (15) czerwca r. b., t. j. przed terminem 10 (22) czerwca r. b., w którym należności pomienne wymagalnymi się stają.

W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzania tak wspomniane Listy zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półroczu, a to za rewersami, z księgi sznurowej wydawanymi, aż do włącznie 28 maja (9 czerwca) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 zrana do 1 popołudniu.

Nadto Kasa Główna Towarzystwa za listy zastawne 4 ¹/₂-proc., wylosowane w dniu 20 marca (1 kwietnia) r. b., oraz za kupony, płatne w dniu 10 (22) czerwca r. b., dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego procentu w stosunku 5 proc. rocznie.

Objaśnia przytem Dyrekcja Główna, że na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych d. 20 maja 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącaną będzie od kuponów opłata na rzecz skarbu w ilości 5 proc. (5614)

Warszawa, d. 25 marca (6 kwietnia) 1898 r.

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

zawiadamia, że w soboty w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. 1898 Bank żadnych operacyj skutecznie nie będzie. (5638-20-3).

Dnia 6 lipca 1898 r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w Warszawie w Hotelu Europejskim

prywatna licytacja dóbr Kuflew,

w powiecie nowomińskim położonych, a należących do spadkobierców ś. p. Weroniki Dąbrowskiej, wraz z lasami, inwentarzami i zasobami gospodarzami. Obszar Kuflewa z folwarkami i lasami wynosi około 300 włók. Bliższe warunki są do przejrzania u radcy sprawiedliwości p. Thiela we Wrześni (W. Ks. Poznańskie), lub u adwokata p. Trąpczyńskiego w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 4. Na żądanie reflektantów zakomunikują ci panowie warunki przed terminem listownie. Reflektanci winni na żądanie właścicieli majątku złożyć w terminie licytacyjnym, jako kaucję, 100,000 rubli gotówką lub w papierach, notowanych na giełdzie. Nie wyklucza się ofert piśmieniowych, które winny jednak być nadesłane aż do d. 1 lipca 1898 r. na ręce jednego z powyżej wymienionych adwokatów, lub na ręce współwłaścicielki P. Hrabiny Bnińskiej w Samostrzelu (W. Ks. Poznańskie). (5716)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

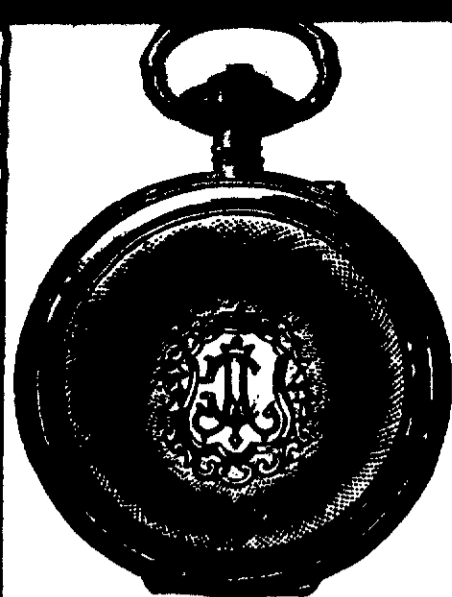
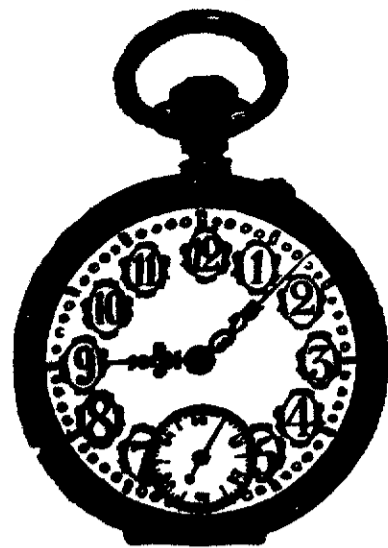
Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochroniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grube szłocone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym fałszuskiem z nowego złota amerykańskiego (2028-20-5)

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.
Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. sadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA
Braci WARKOWICKICH
Skład zegarków genewskich i francuzkich
w Warszawie, Królewska 28 29.



Wzrostkoślanką nowym sposobem wyrobu
złotych zegarków, jestem w możności,
począwszy od 1-go lutego r. b., sprzeda-
wać tanio najpiękniejsze i trwałe ZEGARKI
MĘSKIE z amerykańskiego złota, trudne do
odróżnienia nawet dla specjalistów od drogo
kosztujących prawdziwych złotych. Zegarki
kryte, ankie, werk o 28 kamieniach, me-
chanizm najlepszej konstrukcji, ze śliczną
dewizką z tegoż metalu, z brelokiem, i na
żądanie kupującego z jego monogramem na
wierzchniej kopercie, lub z portretem na
cyferblacie w razie przysłania fotografii,
zamiast 18 i 20 rs.

tylko 10 i 12 rs.

Takież same zegarki damskie o 1 rs. drożej.
Piśmienna gwarancja na lat 6. Wysyłam
zupełnie wyregulowane zegarki po otrzyma-
niu 1 rs. sadatku — resztę za zaliczeniem
pocztowem. Przesyłka na rachunek składu.

Adres: **J. WUZEER**, Główny skład zegar-
(2040-5-4) ków w Warszawie,
ulica Grzybowska 28 6.

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport
masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5382)

ASEKUROWANIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 roku.

Kapitały Towarzystwa 32,000,000 rs.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje według
najnowszych planów na najkorzyst-
niejszych warunkach, a mianowicie:

Kapitałów na wypadek śmierci,
Emerytury wdowom,
Kapitałów na starość,
Posagu dla dziewcząt,
Stypendjów dla chłopców,
Stałych do śmierci dochodów.

Z d. 1 stycznia 1898 r. w Towarzystwie
«Rossya» było zaasekurowanych 49,786 osób
na sumę rs. 117,856,600.

Podania o asekuracji przyjmują i wszelkich
objaśnień udzielają: Zarząd w Petersburgu
(Wielka Morska № 85, dom własny)
i agenci Towarzystwa we wszystkich
miastach Cesarstwa. (5576-8-6)

Herb Państwa za Wszec rosyjską wystawę 1896 r.
w Niżnim- Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI

w Moskwie

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.

POKOSTY malarskie i litograficzne.

LAKIERY olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwy-
czajnych malarskich robót przy malowaniu
pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzynskiej w domu
Ossowieckiego.

Prócz tego wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie
naszej Armii, Kreszotatik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakow-
skim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach farb
i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (5711-8-1)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franco i gratis.

MOSKIEWSCY FABRYKANCI

Br. A. i J. ALSZWANG i E. S. KRYMOW

mają zaszczyt zawiadomić, że PŁOTNA sprzedają po cenie fabrycz-
nej. Gotowe WYPRAWY i na zamówienia od 100 do 10,000 rb.
Wkrótce otrzymamy nowe ilustrowane cenniki, które będą wysyłane
na każde żądanie. (5705-3-1)

ODDZIAŁ WILEŃSKI — ul. Wielka, dom Wróblewskiego.



KONIAK
WINOGRONOWY
Z FABRYKI
„IMPÉRIAL“
(z globusem).
Najlepsza marka!
Sprzedaż wszędzie. (2096)

Prywatny dom zdrowia
dla nerw. i umysł.-chor., z komfort. urzads.
Lublin, lek. Olechnowicz, ordyn. oddziału
umysł.-chor. przy szpit. św. Wincentego.
(5214-12-11)

„Rolnik” lat 28, katolik, dobrego uro-
dzenia, z wykształceniem
gimnazjalnem, wszechstronnie praktycz-
nie obznajmiony z gospodarstwem rol-
nem, hodowlą inwentarzy, uprawą bur-
ków i administr. majątk. Od lat 6 sara-
dzający więkz. majątk. w Król., posiada
chlubna świad. i powołać się może na
referencje poważn. obyw. Posadę sara-
dzającego przyjąć mogą saraż albo od
1 lipca w Cesarstwie lub Królestwie. Of.
proszę nadsyłać «Rolnikowi», st. post.
Zwoleń, gub. Radomska. (5672)

Warszawski Magazyn
KWIATÓW

Petersburg, Troicka № 25.
Poleca kwiaty warszawskie kapelu-
szowe, oraz bukiety do ozdób, wiązki i
t. p. po nader niskich cenach. (5616)

Majątki, Lasy, Domy

kupuję, sprzedaję i arenduję; wydaję
pożyczki pod ich zastaw; dostarczam
wspólników i kapitalistów dla fabryk,
magazynów i wszelkiego rodzaju przed-
siębiorstw. Moskwa, Wozdwiżenka, Hotel
Ameryka, F. K. (5691-2-1)

Dr. med. Fr. Jankowski

od początku maja, jak w przeszłych la-
tach, praktykuje w kąpielach Nauheim.
(5681-4-2)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i sużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzyna-
rodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 5.